

01

Styczeń 2014
nr 188, rok XVI
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

Pismo Służby Więziennej

6

**Dlaczego w Polsce
jest tylu więźniów**

15

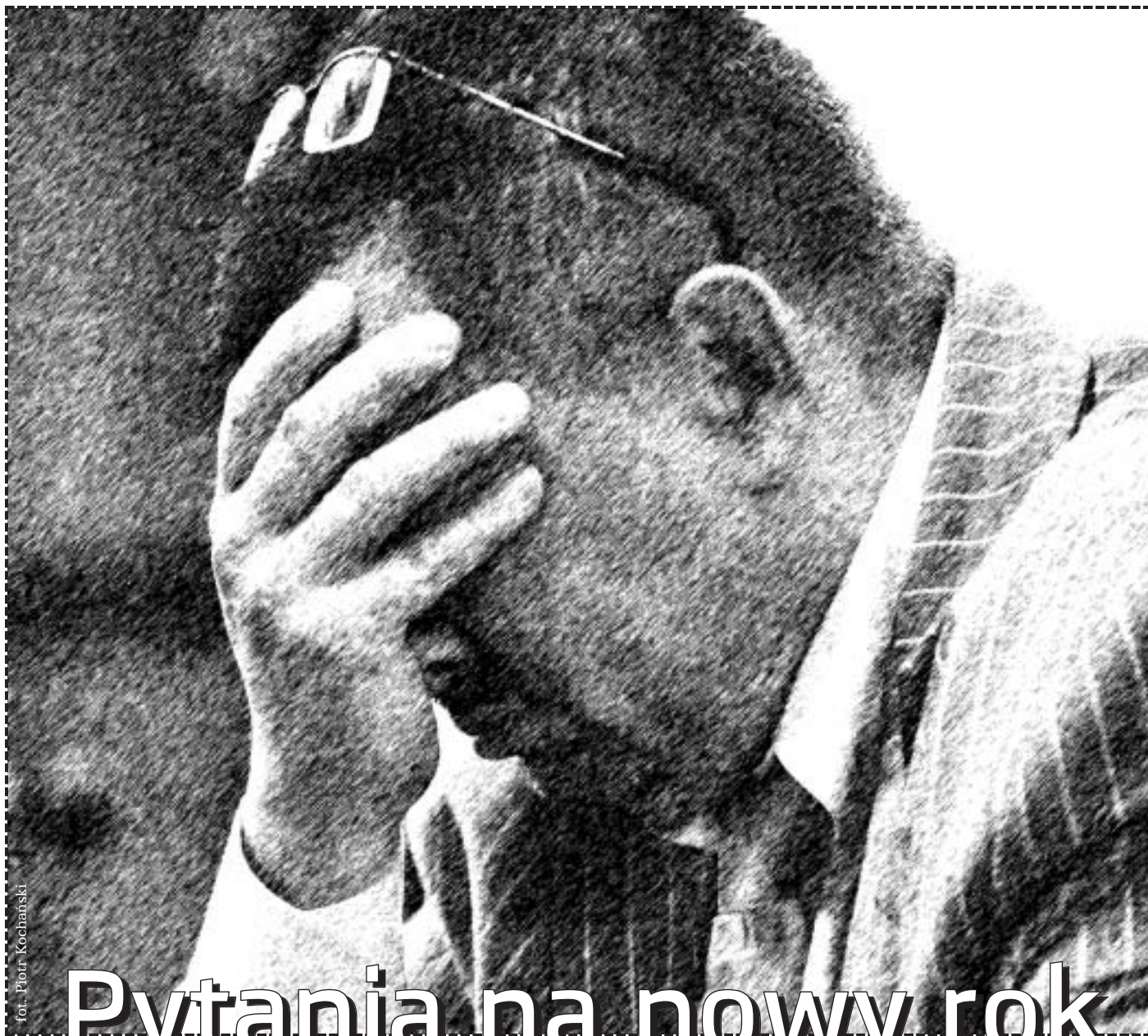
**Gdy mury
ożywają**

18

**Izolowani za to,
co mogą zrobić**

22

**Skazani
na Uznam**



for. Piotr Kochański

Pytania na nowy rok

Kiedy piszę te słowa, do świąt Bożego Narodzenia pozostało jeszcze dwa tygodnie. Czytacie je już w nowym A. D. 2014. I jak w każdym roku, na początku mamy nadzieję. Że będzie lepiej, a na pewno nie gorzej. Że nie będziemy chorować, że wszystko pójdzie dobrze. Że rodzina będzie zadowolona itd., itp. Taki życzeniowy czas. I w zasadzie, jeżeli chodzi o takie życzenia, to oby były one tzw. samospełniającym się proroctwem. Że na pewno wszystko będzie OK, a nawet lepiej. Wierzę w to głęboko.

Jednak ja (i nie tylko ja) w nowym roku zadaję sobie pytania. Jest ich wiele. Dotyczą w zasadzie każdej dziedziny życia. Od sfery prywatnej, do oczywiście zawodowej. I o ile prywatne pytania każdego z czytelników będą całkowicie różne, to pytania dotyczące sfery zawodowej mogą być podobne. Na zdecydowaną większość z nich można jednak odpowiedzieć – nie wiem. Nie wiem czy będziemy więcej zarabiać (to odpowiedź na pytanie standardowe), nie wiem czy będzie źle w pracy, nie wiem czy przełożeni będą wyrozumialszy (to odpowiedź dla podwładnych) lub czy podwładni będą bardziej zaangażowani (a to dla ich przełożonych). Te pytania możemy mnożyć i powielać.

My zadaliśmy pytanie związane z warunkami naszej pracy, z którymi nierozzerwalnie łączy się podstawowy problem – zaludnienie więzień. To problem, który ma w zasadzie wpływ na wszystko. Na całą naszą więzienną rzeczywistość. Pytanie brzmiało: dlaczego w Polsce jest tylu więźniów? Zadaliśmy je (jako redakcja) ludziom, którzy zawodowo nie zajmują się więziennictwem. Jednak ich profesja (a są to na-

ukowcy: prawnicy, kryminolodzy, psychologowie) pozwala na rzetelną odpowiedź na to pytanie. Pytanie to ma również drugie dno. Nie można na nie odpowiedzieć, nie podając sposobu rozwiązania tego problemu. Nie można na nie również odpowiedzieć, nie wskazując na genezę takiego stanu rzeczy.

I tu wreszcie dochodzę do sedna. Był czas (funkcjonariusze z dłuższym stażem pamiętają dekadę lat 1990-2000), kiedy w polskich więzieniach osiągnęliśmy najniższe po wojnie zaludnienie, niecałe 50 tysięcy. Tutaj rodzą się kolejne pytania. Czy wtedy było niebezpieczniej na ulicach, czy wtedy Policja nic nie robiła, czy wtedy więźniacy lenili się. Na wszystkie możemy odpowiedzieć – nie. Teraz wiemy jednak coś jeszcze. Że w polskich więzieniach jest spokojnie, jest praca, jest działalność: kulturalna, oświatowa, społeczna, wolontariacka, współpraca z samorządami itd. To zasługa pracujących tam funkcjonariuszy. Świetnie wykształconych, zaangażowanych, dyspozycyjnych.

Ostatnio młoda pani porucznik powiedziała mi: „Pan to się nie zna, bo pan już zapomniał jak się pracuje w więzieniu”. Odpowiedziałem jej wtedy i odpowiadam teraz – na szczęście pamiętam. Na zakończenie przypomnieli mi się jedno pytanie, na które jest kilka odpowiedzi (do wyboru). Brzmi ono: czy będzie lepiej? Odpowiedzi to: nie wiem, lepiej nie mówić lub lepiej to już było. A optymiści odpowiadają – na pewno.

Krzysztof Kowaluk

01

styczeń 2014
nr 188, rok XVII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Styczeń 2014 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

DLACZEGO W POLSCE JEST TYLU WIĘZNIÓW

– temat miesiąca

- 6 Dlaczego w Polsce jest tylu więźniów – mówią naukowcy
- 13 Zmiana filozofii karania

BE...Z PUDŁA

- 4 Szlachetna paczka w Łupkowie
- 4 List do – od papieża
- 4 Areszt Śledczy w Nisku Wolontariuszem Roku 2013
- 5 Czytanie i kolędowanie w Stawiszynie
- 5 Mikołaje w mundurach więźniaków

Z KRAJU

- 15 Gdy mury ożywają
- 18 Izolowani za to, co mogą zrobić
- 20 W służbie dobrych uczynków
- 26 Semper Paratus 2013
- 28 Nowa Droga
- 32 Co mu w duszy gra
- 37 „reso-AKCJA!”
- 42 Jako pierwsi

A U NAS TO... restrukturyzacja

- 22 Skazani na Uznam

AKTUALNOŚCI

- 38 Wyróżniony Białą Wstążką
- 38 O mediacji
- 38 Umieć żyć
- 39 Rocznicą w Białoleścu
- 39 Święto nad Wełtawą
- 39 Ich liczba 333

HISTORIA

- 40 Więzienie w Lesznie, czyli jak minęło 220 lat – cz. I

34 SPIS TREŚCI 2013



fot. Piotr Kochański

s.6 Dlaczego w Polsce jest tylu więźniów



fot. Elżbieta Szlęzak-Kawa

s.15 Gdy mury ożywają



fot. Agata Pilarzka-Jakubczak

s.22 Skazani na Uznam



fot. Fundacja „Postis”

s.28 Nowa Droga



Szlachetna paczka w Łupkowie



Funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Łupkowie po raz kolejny zostali wolontariuszami akcji „Szlachetna paczka”. Zebrali 775 zł, które przekazali nauczycielom ze Szkoły Podstawowej w Łupkowie, organizującym pomoc dla ubogiej rodziny z tej bieszczadzkiej miejscowości.

6 grudnia paczka trafiła do małżeństwa wychowującego dwójkę małych dzieci. Ojciec pracuje z dala od miejsca zamieszkania, z bliskimi widuje się tylko w weekendy. Jego zarobki pozwalają na zaspokojenie jedynie elementarnych potrzeb rodziny. Mama nie ma możliwości podjęcia pracy, gdyż opiekuje się dziećmi i spodziewa się następnego. Rodzina najbardziej potrzebowała żywności, środków czystości, pościeli i ubrań dla dzieci. I takie właśnie rzeczy zostały zgromadzone dzięki temu, że do akcji „Szlachetna paczka” włączyła się cała społeczność Łupkowska – jedni oferowali pieniądze, inni przynosili niezbędne produkty, a także słodycze i zabawki, które obdarowanym dzieciom sprawiły wiele radości.

tekst i zdjęcie **Henryk Antoniewicz**

List do – od papieża

„Czasu nie możemy cofnąć, ale chcemy zmienić przyszłość. Rozpoczęliśmy studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II na kierunku praca socjalna. Chcemy w przyszłości pomagać innym, by nie trafili tu, gdzie my jesteśmy” – takiej treści list napisali do papieża Franciszka więźniowie z lubelskiego aresztu, studujący na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. List i jego tłumaczenie na język włoski wysłał do Watykanu ks. prof. Mirosław Kalinowski, dziekan Wydziału Teologii KUL. W grudniu ub. roku nadeszła odpowiedź od papieża, którą ks. prof. Kalinowski osobiście przekazał skazanym: „Ojciec Święty z wdzięcznością przyjął list i wyrażoną w nim chęć budowania przyszłości w oparciu o dobro, czemu mają służyć rozpoczęte studia na KUL. Wyraża solidarność z tymi dobrymi pragnieniami i zapewnia o swojej pamięci w modlitwie w intencji dobrych owoców waszych planów i dobrych postanowień”.

kk



Areszt Śledczy w Nisku Wolontariuszem Roku 2013

W Stalowej Woli odbyła się gala wręczenia nagród Wolontariusz Roku 2013. Wśród wyróżnionej czwórki zwycięzców znalazła się tylko jedna instytucja, Areszt Śledczy w Nisku. W imieniu funkcjonariuszy i pracowników jednostki nagrodę odebrał jej dyrektor ppłk Sławomir Lubera. Nominacja do wyróżnienia wyszła z inicjatywy dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Stalowej Woli, z którym nizańska jednostka współ-

pracuje od 2005 r., kiedy w areszcie utworzono oddział półotwarty dla kobiet. Dziękując za uznanie ppłk Sławomir Lubera powiedział: „Kiedy szukaliśmy miejsc pracy dla naszych osadzonych, pan dyrektor Jan Górczyca był jedną z pierwszych osób, które uwierzyły, że współpraca z nami przyniesie wszystkim pożytek. Dom pomocy zyska sumiennych i rzetelnych pracowników, a my wsparcie w działaniach wychowawczych. Osadzone zyskują możliwość wyrobienia nawyku pracy, wykazania się zaangażowaniem, czynnego spędzenia czasu”.

Stowarzyszenie Centrum Aktywności Społecznej „Spectrum” w Stalowej Woli organizując konkurs „Wolontariusz Roku 2013” postawiło sobie za cel wyróżnienie najbardziej aktywnych wolontariuszy i działaczy społecznych, którzy za swoją pracę nie dostają wynagrodzenia. Na apel organizatorów wpłynęły 32 zgłoszenia, w tym kilka grupowych. Obradująca 5 grudnia 2013 r. komisja konkursowa wyłoniła czworo laureatów, którzy zostali wyróżnieni za swoją działalność.

Simona Wójtowicz
zdjęcie **Robert Sabat**



Czytanie i kolędowanie w Stawiszynie

12 grudnia 2013 r. w Stawiszynie, w Oddziale Zewnętrznym Aresztu Sledczego w Grójcu, już po raz trzeci odbyło się świąteczne czytanie i kolędowanie „Gwiazdki – Gwiazdkom – Na Gwiazdkę”. W spotkaniu uczestniczyli nie tylko funkcjonariusze Służby Więziennej, którzy włączają się w popularyzację czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży oraz skazanych, ale również przedstawiciele Policji, Straży Miejskiej, Straży Pożarnej, wojska, fundacji, stowarzyszeń, duchowieństwa i władz lokalnych. Po raz kolejny honorowy patronat nad imprezą objęli płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie, Irena Koźmińska, prezes Fundacji „ABC XXI Cała Polska Czyta Dzieciom” i Jacek Oziębło, starosta białobrzegi. W ciepłej świątecznej atmosferze nie zabrakło wspólnego kolędowania, życzeń i łamania się opłatkiem.

Choinkowym prezentem i niespodzianką wieczoru był występ zespołu De Mono. Wokalista Andrzej Krzywy wszystkim uczestnikom spotkania życzył w czasie świąt wolności, której tak bardzo ludziom brakuje.

Justyna Burkiewicz
zdjęcia **Elżbieta Krakowska**



Mikołaje w mundurach więzienników

Są takie miejsca, gdzie uśmiech dziecka jest najważniejszy. Są takie dni, na które dzieci czekają z radością. Jest taki ktoś, wyczekiwany przez cały rok, kto niesie radość. To oczywiście Święty Mikołaj, który wszystkim dzieciom rozdaje prezenty. W jego postać wcielił się słuchacz szkolenia zawodowego dla podoficerów, odbywającego się w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. I tak jak w zeszłym roku, przy wsparciu funkcjonariuszy i pracowników ośrodka, przygotowali prezenty dla wychowanków Domu Dziecka w Kłobucku.

6 grudnia mikołajkowy konwój z prezentami zjawiał się w Domu Dziecka, niosąc uśmiech i pozdrowienia od komendanta ośrodka ppłk. Jerzego Cyrulika. Dzieci zrewanżowały się prezentując przygotowaną przez siebie bajkę i recytując wierszyki. Występ zakończył się podziękowaniami i wspólnym śpiewaniem świątecznych piosenek. Dzieci pokazały też mikołajkowym gościom dom, w którym mieszkają i pochwałyły się swoimi osiągnięciami. Atmosfera, jaką stworzyła Żaneta Sikora, dyrektor Domu Dziecka, i grono pedagogiczne, w szczególności Magdalena Ziótek, sprawiają, że wychowankowie z ochotą uczestniczą w różnych przedsięwzięciach, m.in. projekcie „Podziel się Polską”, konkursie domów dziecka „Mam Talent” czy ogólnokrajowych i międzynarodowych rozgrywkach piłki nożnej domów dziecka. Pojawiły się też nowe

pomysły na wspólne przedsięwzięcia OSSW w Kulach i Domu Dziecka w Kłobucku, by sprawić dzieciom radość. Bo

uśmiech dziecka, szczególnie w tym miejscu, jest najważniejszy.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**





Dlaczego w Polsce j

Od ponad dekady polskie więziennictwo, borykając się z wieloma problemami, walczy w zasadzie z ich przyczyną – nadmierną liczbą osób pozbawionych wolności. Pomimo zwolnienia osób skazanych za jazdę rowerem po spożyciu alkoholu i sprawców drobnych kradzieży, zaludnienie więzień utrzymuje się na poziomie granicznym, czyli 85 tysięcy osadzonych. Wspomnijmy też (z niechęcią) o liczbie ok. 50 tysięcy tzw. oczekujących, czyli osób skazanych prawomocnym wyrokiem, którzy do więzień mają się stawić. Niepokojąc się tym stanem rzeczy zwróciliśmy się do naukowców zajmujących się szeroko pojętą penitencjarystyką – kryminologów, prawników, psychologów – z prośbą o wyjaśnienie przyczyn tego zjawiska.

Wypowiedzi szacownego grona zamieszczamy w porządku alfabetycznym



prof. Zbigniew
Cwiąkałski

Surowiej nie znaczy bezpieczniej

Wszelkie zmiany zmierzające do zrjonalizowania polityki karnej są w Polsce bardzo trudne do przeprowadzenia. Panuje bowiem powszechne i błędne przekonanie, że każda wymierzana kara powinna być surowa, gdyż tylko takie kary odstraszą. Gdyby tak było, to w systemach państw totalitarnych nie powinno być przestępczości. To przekonanie jest podsyćane w społeczeństwie w dużej mierze przez polityków, którzy starają się je po wielokroć straszyć rosnącą przestępczością – co od wielu lat jest nieprawdą – i zbijając na tym kapitał polityczny. Widać to wyraźnie na przykładzie kolejnych doraźnych zmian kodeksu karnego, na które wpływ mają politycy. Tak jest choćby z tzw. chuligańskim charakterem czynu, pozostałością PRL-u, której ze względów wyłącznie politycznych nie daje się z kodeksu usunąć, mimo że w praktyce nie odgrywa ona żadnej roli w walce z tego rodzaju przestępczością, czy niedawnym wprowadzeniem do typu kwalifikowanego zabójstwa odrębnego zabójstwa funkcjonariusza publicznego, jako reakcji na taki czyn dokonany przed paru laty wobec policjanta w Warszawie. Warto przypomnieć, że w latach 2010-2011 przez ok. półtora roku (na skutek orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego) obowiązywało wyłącznie – tak w typie podstawowym, jak i typach kwalifikowanych – zagrożenie za zabójstwo określone wyłącznie w §1 art. 148 kk (od lat 8 do 15, 25 lat i dożywotnie pozbawienie wolności), a nie odnotowano żadnego przypadku, gdzie wymierzona kara za tego typu przestępstwo byłaby publicznie krytykowana.

Błędem jest również oszczędzanie na kosztach, koniecznych na początku do poniesienia, w przypadku szerszego wprowadzenia kar wolnościowych. Komisja Kodyfikacyjna Prawa Karnego przygotowująca zmiany w kodeksie karnym natknęła się na barierę finansową, proponując znacznie szersze stosowanie tzw. dozoru elektronicznego, wobec czego jej propozycja nie przeszła. Z własnego doświadczenia zaś przypominam sobie opór osób odpowiedzialnych za finanse, związany z propozycją zastosowania ulg względem pracodawców gotowych zatrudnić osoby skazane na karę ograniczenia wolności, wykonywaną jako nieodpłatną kontrolowaną pracę na cele społeczne. Pracodawca zatrudniając niewątpliwie mniej wydajnego pracownika ponosić musi dzisiaj koszty jego przeszkolenia, dozoru, ubezpieczenia, wyposażenia w narzędzia pracy i ubiór ochronny. Odrębnym problemem jest też słaba egzekucja grzywnien czy obciążanie kuratorów sądowych nadmierną liczbą podopiecznych.

Tak więc niezależnie od propozycji bardziej nowoczesnych regulacji prawnych, zmierzających do szerszego stosowania

środków wolnościowych, konieczne jest też uświadamianie społeczeństwu, że zwiększone poczucie bezpieczeństwa nie wymaga zawsze surowego karania. Warto przypomnieć, że choćby w Belgii ponad 90 proc. orzekanych kar to grzywny. W Polsce ok. 55 proc. kar to kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem ich wykonania, później często odwołane, zaś ok. 10 proc. to kary bezwzględnego pozbawienia wolności.



prof. Marian
Filar

„Praw fizyki pan nie zmienisz”

Można by zacząć „sieroznie” i „z grubej rury”. Pozwolicie Państwo, że w tej poważnej sprawie zacznę jednak w trochę lżejszym, powiedziałby ktoś, mniej poważnym tonie. Pamiętam, w starych czasach kabaretu „Dudek”, gdy jeden z występujących zwrócił się do drugiego, który właśnie chciał zrobić coś niezbyt mądrego, lapidarnie: „Panie, nie bądź pan „głęb”, praw fizyki pan nie zmienisz”. No i mamy prostą odpowiedź na naszą ankietę. W Polsce jest za dużo więźniów, dlatego że mamy „w nosie” prawa fizyki i jesteśmy przekonani, że w celi o powierzchni 16 m kw. zamiast regulaminowych czterech osadzonych, uda się nam upchnąć nie tylko pięciu, ale jak będzie trzeba, to i sześciu, a może i ośmiu osadzonych. Ale się nie uda! A więc będziemy „głębami”, bo praw fizyki nie zmienimy!

A teraz parę zdań na serio. U podstaw naszej porażki z prawami fizyki leży zakorzenione w nas głęboko przekonanie, że to właśnie kara pozbawienia wolności jest „królową kar” – karą zasadniczą. Wszystkie zaś inne sposoby reakcji na popełnienie przestępstwa mogą być, co najwyżej, karami dodatkowymi, środkami karnymi i temu podobnymi „sierotkami Marysiami” i popychadkami systemu wymiaru sprawiedliwości. A może by tak rozumowanie to spróbować odwrócić? Może to właśnie z kary pozbawienia wolności uczynić nie prima, lecz ultima ratio systemu penalnego i wymierzać ją jedynie wtedy, kiedy naprawdę – ze względu na szczególne oko-





est tylu więźniów

liczności sprawy – żadna inna kara wolnościowa czy wolnościowy środek karny nie wchodzi w rachubę? Spróbujmy o tym pomyśleć, a prawa fizyki będą nam wdzięczne, my zaś nie narazimy się na zarzut bycia „głębem”! Tym bardziej, że nasz wskaźnik przestępczości bynajmniej nie jest najwyższy w porównaniu z innymi państwami europejskimi.



prof. Krzysztof
Krajewski

O wolę radykalnych zmian

Znany amerykański kryminolog prof. Michael Tonry twierdzi, że „Polityka karna i wzory posługiwania się karą pozbawienia wolności są wynikiem decyzji politycznych”. Jeśli tak, to czołowe miejsce Polski w Europie pod względem współczynnika prizonizacji nie jest ani dziełem przypadku, ani tym bardziej szczególnie wysokiego nasilenia przestępczości (to ostatnie jest w Polsce niższe niż w Europie Zachodniej i od lat spada, a współczynnik prizonizacji pozostaje niezmiennie wysoki). Można oczywiście wskazywać wiele konkretnych regulacji polskiego ustawodawstwa karnego i praktykę ich stosowania jako źródła istniejącego stanu rzeczy: szafowanie tymczasowym aresztowaniem (dzisiaj już ograniczone), ograniczenie stosowania warunkowego przedterminowego zwolnienia, wzrost udziału kar do jednego roku pozbawienia wolności (głównie w związku z art. 178a kk). Wiele wskazuje na kluczową rolę szerokiego posługiwania się karą pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, które orzeczenia często kończą się zarządzeniem wykonania kary. Wreszcie kary grzywny i ograniczenia wolności wciąż odgrywają w praktyce marginalną rolę.

To jednak tylko „szczegóły techniczne”. Prawdziwe źródło problemu leży zapewne gdzieś indziej. Tak w opinii społecznej, jak i wśród polityków ugruntowane jest przekonanie, że skuteczne karanie musi być surowe, a „prawdziwa” kara to tylko więzienie. Przekonanie to utrwalił system komunistyczny i nie zdołano go zmienić po 1990 r. Przez lata politycy i media zgodnym chórem podnosili alarm, że w Polsce wymiar sprawiedliwości jest skandalicznie łagodny, że „potrzeba więcej więzień”. Ci zaś eksperci, którzy sprzeciwiali się takiemu stawianiu sprawy, byli piętnowani jako reprezentanci „frontu obrony bandytów”. Dzisiaj niektórzy politycy dostrzegają problematyczność istniejącego stanu rzeczy. Wciąż jednak nie ma chyba wyraźniej woli podjęcia w tym zakresie radykalniejszych działań – ich polityczne koszty mogą być zbyt wysokie. W związku z tym nie wydaje się, aby w najbliższej przyszłości można się by-

ło spodziewać czegośkolwiek poza „kosmetyką” obecnego systemu, co najwyżej łagodzącą jego największe ekscesy. Politycy wszystkich partii w gruncie rzeczy nie mają nic przeciwko olbrzymim rozmiarów populacji więziennej w Polsce. Parafrazując prof. Nilsa Christie, obecna liczba więźniów w Polsce jest wciąż „(politycznie) dogodną liczbą więźniów”.



prof. Zbigniew
Lasocik

Lęk instytucjonalny

Zacznijmy od ważnego „jeśli”: jeśli państwo funkcjonuje normalnie, to spadek liczby przestępstw, przy niezmienniej strukturze przestępczości, powinien skutkować ograniczeniem liczby osób pozbawionych wolności. W przypadku Polski ta zależność nie zachodzi. Przestępczość spada od dekady, a liczba więźniów w tym czasie nie tylko nie zmalała, ale rośnie. Co więcej, w Polsce przestępczość jest stosunkowo „łagodna”, a stosowane kary zdecydowanie surowe. O tym, że tak jest, świadczy zestawienie dwóch danych, a mianowicie struktury orzekanych kar oraz struktury przestępczości – polska przestępczość w żadnym razie nie „usprawiedliwia” stosowania kar o takiej strukturze.

Dlaczego tak jest? Moim zdaniem za wysoką liczbę więźniów odpowiada rodzime sądownictwo, a bardziej precyzyjnie – zestaw przekonań egzystencjalnych i lęków instytucjonalnych towarzyszących pracy sędziów. Jeśli chodzi o przekonania, to jedno z nich jest głęboko zakorzenione w naszym specyficznym stosunku do wolności, co wyraża się w stwierdzeniu, że „rok nie wyrok...”. Drugie przekonanie streszcza się w twierdzeniu, że jak skazany wyjdzie z karą „w zawiasach”, to nie odczuje tego jako surowej kary, zatem można taką orzec nawet za drobne przestępstwo. Listę lęków otwiera ten najważniejszy: lęk przed stosowaniem innych kar niż kara pozbawienia wolności. Moim zdaniem, jego istnienie można zilustrować takim tokiem myślenia sędziego: „Czy ja mogę w tej sprawie zastosować karę grzywny?” I sędzia sam sobie odpowiada: „Nie mogę, bo nie wiem, jaka jest rzeczywista sytuacja finansowa oskarżonego. Nawet, jeśli zastosuję taką karę, to i tak zostanie ona zamieniona na inną, ostatecznie pewnie na karę pozbawienia wolności”. Albo takim: „Czy tu mogę zastosować karę ograniczenia wolności w postaci pracy na cele społeczne?” I odpowiedź: „Raczej nie, bo jakie ja mam gwarancje, że ta kara zostanie prawidłowo wykonana? Pewnie pojawią się rozliczne trudności, a to że nie ma łopaty albo kamizelki odblaskowej, albo nie ma kto kontrolować wykonania kary”. Świadom uproszczenia (limit znaków) twierdząc, że z tego punktu widzenia kara pozbawienia wolności „w zawiasach czy bez” jest po prostu „bezpieczniejsza”.

Czy jest na to lekarstwo? Moim zdaniem tak. Tym lekarstwem jest stworzenie w Polsce silnej, niezależnej administracji wykonywania kar i środków karnych, których filarami powinny być więziennictwo i kuratela. Istnienie takiej administracji, a głównie jej efektywność, zasadniczo przeorientuje przekonania i zniweluje lęki sędziów. Ci ostatni, „spokojni o los” orzekanych kar, głównie grzywny i ograniczenia wolności, będą po nie sięgali. Co więcej, ustawodawca, jak tylko zobaczy, że ten system działa, uruchomi wyobraźnię i wprowadzi inne kary alternatywne dla więzienia. Ale to chyba poniosła mnie fantazja...





prof. Stefan
Lelental



prof. Henryk
Machel

► Kara bez zawieszenia

W Polsce jest tak wielu więźniów, ponieważ wraz z rozwijającym się zjawiskiem systematycznego wzrostu liczby osób pozbawionych wolności (skazanych, ukaranych i tymczasowo aresztowanych) zaczęto poszukiwać sposobów zwiększania liczby miejsc w zakładach karnych i aresztach śledczych, zamiast podjąć działania w sferze stanowienia i stosowania prawa, które zapobiegałoby przeludnieniu jednostek penitencjarnych. Przeciwnie, skryminalizowane w 2000 r. bezwypadkowe prowadzenie w stanie nietrzeźwości pojazdu innego niż mechaniczny przyczyniło się znacznie do zwiększenia populacji więziennej, a uchwalenie i etapowe wprowadzenie w życie ustawy o SDE, wbrew zamierzeniom ustawodawcy nie przyniosło oczekiwanych wyników. Ten bardzo kosztowny system, co należy przypomnieć, miał mieć pojemność 20 tysięcy rocznie, nowa ustawa zakłada jego pojemność na poziomie 15 tysięcy, a obecnie liczy 7,5 tysiąca miejsc. W celach propagandowych pojemność systemu przedstawia się w liczbach skazanych skierowanych, nie zaś w liczbach odbywających karę w tym systemie w danym dniu. Od 2010 r. o ok. 3 tysiące rocznie zwiększa się liczba skazanych, którym upłynął termin stawienia się do odbycia kary (na koniec 2012 r. było to 37 050 skazanych). Zgadza się z oceną Pawła Moczydłowskiego, że „Kolejka do więzienia, podobnie jak kiedyś amnestia, jest sposobem regulacji poziomu zaludnienia więzień i wyciszenia napięć w więzieniach”.

Uważam, że jedyną drogą rozwiązania problemu jest zmiana polityki kryminalnej wobec sprawców drobnych przestępstw. Otóż każdego roku osadza się kilkadziesiąt tysięcy skazanych na karę do 2 lat. Stanowią oni ponad 50 proc. ogółu skazanych, obywateli karę w danym roku. Oto konkretne dane, w układzie liczba skazanych ogółem, w tym na karę do 2 lat: 2010 r. – 71 867 (41 405); 2011 r. – 72 692 (42 134); 2012 r. – 76 657 (43 905). Ze względu na stosowanie SDE statystyki podają, że w latach 2010–2012 w ogólnej liczbie skazanych w danym roku, skazanych na karę do jednego roku było odpowiednio: 20 651, 20 085 i 21 135.

Począwszy od 1998 r. wzrasta liczba skazanych odbywających zastępcze kary pozbawienia wolności. W ostatnich latach, według stanu na 31 grudnia, liczby te wynosiły: 3524; 3428 i 4037. Zdaje się z tego wynikać, że w praktyce wykonywania kar wolnościowych nie zawsze jest przestrzegana zasada, że kara powinna być wykonana w takiej postaci, w jakiej została orzeczona. Sprzyja temu zniesienie z 1 stycznia 2012 r. możliwości odroczenia kary grzywny.

Według oceny Trybunału Konstytucyjnego, jedną z przyczyn dużej liczby skazanych w polskich zakładach karnych jest zarządzenie wykonania kary – uprzednio warunkowo zawieszanej – z powodu popełnienia przez skazanego w okresie próby nowego przestępstwa, za które ponownie wymierzono karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania (art. 75 § 1 kk). Ocenę tę Trybunał wyraził w uzasadnieniu wyroku pełnego składu z 17 lipca 2013 r., sygn. SK 9/10, w którym orzekł, że art. 75 § 1 kk jest niezgodny z art. 45 ust. 1 Konstytucji RP. W szerszym kontekście TK stwierdził, że „...w obszarze prawa karnego państwo prawne zapewnienie bezpieczeństwa i porządek publiczny, stosując także środki represyjne, jakie są konieczne”. Realne pozbawienie wolności jest środkiem ultima ratio. Ta ocena TK koresponduje wprost z treścią przepisu art. 58 § 1 kk, który zaleca unikanie orzekania kary pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania w przypadkach kar alternatywnych. Chodzi oczywiście o sprawców drobnych przestępstw, którzy w 60 proc. zapełniają zakłady karne.

Moda na więzienie

Po zmianie systemu politycznego w naszym kraju uważano, że liczba więźniów w nowych warunkach polityczno-społeczno-ekonomicznych powinna się wahać w granicach 42–45 tysięcy. Tak się jednak nie stało. Dlaczego? Ponieważ przestępczość nie spadła, a wzrosła, poza tym orzekanie kary pozbawienia wolności przez sądy stało się pewnego rodzaju modą. Przedwojenne badania socjologiczno-kryminologiczne Floriana Znanieckiego, co prawda na gruncie amerykańskim ujawniły, że wzrost przestępczości następuje w trzech sytuacjach społecznych:

- gdy następuje nagły kryzys gospodarczy,
- gdy następuje transformacja ustrojowa,
- gdy następuje nagły, szybki wzrost gospodarczy.

Jak mi się wydaje, w naszym kraju wystąpiły z pewnością dwa z wymienionych tu elementów, a podążamy ku trzeciemu. Negatywne zjawiska społeczne, takie jak bezrobocie, bezdomność, ubóstwo, powodujące wykluczenie społeczne niektórych ludzi, temu sprzyjają. Ustalenia te potwierdzone są przez B. Hołysta w jego „Kryminologii”. J. Czapska i kryminolog niemiecki H. Kury przywołują stare badania E. Durkheima (koncepcja anomii), który zauważył, że społeczeństwo w czasie transformacji skłania się do naruszania dyscypliny społecznej w chwili, w której jest mu ona najbardziej potrzebna. Wspomniany tu H. Kury powołując się na innego badacza, M. Eisnera, pisze tak: „Na przestrzeni ostatnich 50 lat w większości zachodnich krajów uprzemysłowionych: w Niemczech (tylko stare kraje związkowe), w Anglii i Walii, we Francji, Włoszech, Szwecji i Holandii notowano delikatny wzrost przestępczości”. Według innego badacza, B. Garlanda, można mówić „o normalności wysokich wskaźników przestępczości współczesnego społeczeństwa ostatnich lat” oraz o nowym, zbiorowym doświadczeniu przestępczości i braku bezpieczeństwa, doświadczenia, którego struktura została wykształcona przez charakterystyczne, społeczne i kulturalne układy kapitalizmu późnego XX w. Myślę, że wymienione tu czynniki wzrostu przestępczości przesunęły się wolno do naszego kraju i warto je zredukować, a przede wszystkim pamiętać o nich organizując system penitencjarny.

Co zrobić, by ograniczyć liczbę skazanych?

- zmniejszyć liczbę skazań na bezwzględną karę pozbawienia wolności w tych przypadkach, w których jest to możliwe;
- przestudiować dzieła prof. Andrzeja Baładynowicza dotyczące probacji, wypracować odpowiednie środki probacyjne;
- nie osadzać w zakładach karnych skazanych z wyrokami do jednego roku, zwłaszcza odpowiadających z aresztu, nakładać na nich inne kary, ponieważ nie zdąży się zrealizować żadnej procedury penitencjarnej (diagnoza penitencjarna, program resocjalizacyjny), a osadzeni przyzwyczajają się do więzienia;
- w większym stopniu stosować nadzór elektroniczny, tam gdzie jest to możliwe;
- rozważyć możliwość stosowania amnestii np. co pięć lat z okazji Narodowego Święta Niepodległości, dla określonej kategorii więźniów;
- może w orzekaniu sądowym i wykonaniu wprowadzić zasadę: „kara krótka, ale ostra”?
- osadzać w zakładach karnych skazanych tylko za poważne przestępstwa, starać się wymierzać kary nieizolacyjne;
- stosować kary ograniczenia wolności i skutecznie je egzekwować.





prof. Jerzy
Migdał

Surowość kary nie odstrasza

Trudno powiedzieć, kiedy więzienia w Polsce nie byłyby przeludnione. Jesteśmy krajem, w którym proporcja pomiędzy poziomem przestępczości a formą reakcji na czyny zabronione w postaci kary pozbawienia wolności jest na tle Europy Zachodniej zdecydowanie zaburzona, plasując nas na pozycji jednego z liderów tego niezbyt chwalebego rankingu. Statystyki stanu przestępczości – zarówno ujawnionej, jak i rzeczywistej – w niczym nie uzasadniają tak olbrzymiej populacji więźniów wypełniających polskie jednostki penitencjarne. Sytuacja w tym zakresie nie zmienia się zasadniczo właściwie od wielu dziesięcioleci.

Stan ten, w sposób oczywisty szkodliwy z punktu widzenia racjonalnej polityki kryminalnej, skłania do pytania o przyczyny. W odpowiedzi wskazuje się zatem na brak alternatywy dla kary pozbawienia wolności, wysoką częstotliwość orzekania przez sądy kary bezwzględnej pozbawienia wolności na 100 tysięcy przestępstw stwierdzonych, wysoką przeciętną długość orzekanej kary pozbawienia wolności, spadek odsetka skutecznych wniosków o warunkowe przedterminowe zwolnienie, częstą zamianę kary ograniczenia wolności czy grzywny na zastępczą karę pozbawienia wolności, itp. Nie wyjaśnia to jednak dlaczego w Polsce i w innych krajach postkomunistycznych stosuje się takie, a nie inne rozwiązania prawne skutkujące wysokim współczynnikiem prizonizacji. Najczęściej udzielana odpowiedź wskazuje na politykę kryminalną nastawioną na utrzymanie w ryzach zjawiska przestępczości za pomocą wysokiej represyjności. Dzieje się tak, mimo że dyskusja toczona w USA, państwach Europy Zachodniej, a także w naszym kraju nie pozostawia wątpliwości, iż surowość kary nie jest czynnikiem skutecznie zapobiegającym przestępczości. Subsydialny charakter prawa karnego niejako automatycznie przemawia przeciw-

ko odstraszeniu surowością. Władza państwowa posiada wiele instrumentów kształtowania zachowań społecznych i nie powinna koncentrować się na założeniu, że powstrzyma ludzi od naruszenia norm społecznych za pomocą surowego karna.

Niestety, w Polsce wciąż mamy do czynienia z represyjnym nastawieniem polityki kryminalnej. W okresie PRL-u polityka ta bardziej służyła najpierw wdrażaniu, następnie zaś ochronie systemu politycznego i jego władzy niż walce z przestępczością. Po zmianie ustroju na demokratyczny, walka z przestępczością stała się z kolei ważnym narzędziem walki o władzę, a także narzędziem walki światopoglądowej. Poziom przestępczości i zagrożenie nią traktowane są czysto instrumentalnie, celem wywołania, a może utrzymania w społeczeństwie odpowiedniego poziomu zagrożenia i w związku z tym szukania siły politycznej, która byłaby w stanie to zagrożenie zwalczyć. Nieważne jest czy proponowane środki walki z przestępczością są skuteczne, chodzi o sukces wyborczy. Ten populizm penalny występuje zresztą we wszystkich krajach naszego regionu. Polityka ta wykorzystuje dziedziectwo komunistycznej mentalności w zakresie karania, której społeczeństwa nie były w stanie zmienić do dziś. Słusznie zatem zauważa Krzysztof Krajewski, że ta relatywnie kosztowna polityka karna byłaby w takim wypadku nie tylko i nie przede wszystkim przejawem „nowej punitivności”, będącej konsekwencją neoliberalnych tendencji w ponowoczesnej rzeczywistości, co raczej przejawem „starej punitivności” komunistycznej proweniencji, którą ołchocza adaptują do swoich potrzeb także partie i ruchy polityczne całkowicie poza tym odzégnujące się tak od komunizmu, jak i od neoliberalizmu.



Bogdan
Nowak

W poszukiwaniu kar alternatywnych

Istnieje w społeczeństwie wiara w surowe kary. Ten relik z czasów PRL-u ma być lekarstwem na przestępczość i zagrożenie bezpieczeństwa. Od sądów oczekuje się więc długich wyroków, a od ustawodawców surowych sankcji w kodeksach. Nie oznacza to wcale, że każdy wyrok jest zbyt surowy i że nie ma wyroków zaskakująco łagodnych. Jednak kara pozbawienia wolności nie może być remedium na całą przestępczość.

Brakuje bowiem kar alternatywnych, a kara ograniczenia wolności jest mało stosowana. Zarówno zawieszanie kary pozbawienia wolności, jak i warunkowe zwolnienie bardzo często kończy się więzieniem. Przeludnione zakłady karne nie służą ani skuteczności resocjalizacyjnej, ani bezpieczeństwu. Warto więc zapytać: jak przeciwdziałać przeludnieniu jednostek penitencjarnych? Krokiem we właściwym kierunku jest System Dozoru Elektronicznego czy wypuszczenie na wolność tzw. kolarzy, czyli pijanych rowerzystów. Jednak to nie wystarczy. Należy się zastanowić, czy na przykład „alimenciarze” muszą przebywać w jednostkach więziennych, i nadal poszukiwać kar alternatywnych. Sensowna wydaje się propozycja dr Jana Malca, że należy prowadzić w społeczeństwie „systematyczną, długofalową pracę edukacyjną na temat przestępczości”. Bo przeludnione więzienia to nie tylko sprawa Służby Więziennej.



prof. Krystyna
Ostrowska

Spoleczna świadomość kary

Odpowiedź na postawione na wstępie pytanie jest trudna, gdyż dotyka problemu o wysoce złożonej rzeczywistości poznawczej, traktującej o funkcjonowaniu społeczeństwa i poszczególnych osób. Przede wszystkim problem liczby skazanych izolowanych w warunkach zakładów karnych związany jest ze stanowionym i przestrzegającym a także egzekwowanym systemem prawnym danego państwa i społeczeństwa. Jest efektem funkcjonowania kontroli społecznej jako izolatora naruszenia ładu i porządku prawnego. Jest także, co może najistotniejsze, wskaźnikiem poziomu świadomości moralnej i prawnej społeczeństwa jako całości i wskaźnikiem rozwoju moralnego poszczególnych jego członków. Mając na uwadze obszar prawa, jego oddziaływanie oraz respektowanie i karanie można sformułować pierwszy rejestr możliwych przesłanek, mających wpływ na wielkość populacji więziennej:

1. Stanowione prawo w Polsce reglamentuje bardzo szeroki zakres aktywności członków społeczeństwa i w instytucjonalny sposób ogranicza możliwości zaspakajania wielu potrzeb znacznej grupy osób. Osoby te nie mając możliwości legalnego dostępu do obiektów i aprobowanych kanałów zaspakajania swoich potrzeb sięgają po nie naruszając prawo i tym samym narażając się na sankcje karne, w tym izolację więzienną.

2. Stanowione w Polsce prawo jest restrykcyjne i sędziowie mają niewielkie możliwości stosowania innych alternatywnych sankcji lub nie są przekonani o ich skuteczności.

3. Może być też tak, że sędziowski wymiar kary bardziej został ukształtowany pod wpływem restrykcyjnych, punitivnych, izolacyjnych oczekiwań społeczeństwa niż elastyczne-



go i indywidualizowanego stosowania kar penalnych z rejestru przewidzianych ustawą.

Uznając, że kontrola społeczna jest istotnym elementem ograniczającym rozmiary przestępczości, należy przyjąć przesłankę, że skoro tak wielka liczba osób narusza normy prawne, to mamy do czynienia z anomią norm prawnych a także moralnych. Tak więc oznacza to, że normy społeczne, obyczajowe, moralne nie regulują życia społecznego i torują drogę do łamania norm prawnych. Wśród przyczyn anonii norm wymienia się brak znajomości norm, brak internalizacji wartości, których normy chronią, niski poziom samokontroli wewnętrznej i zewnętrznej, tzn. instytucjonalnego i osobistego reagowania na naruszanie norm. Trudności z odczytywaniem „korzyści indywidualnych i społecznych” z respektowania norm i urzeczywistniania wartości przez nie chronionych.

O jakości kontroli społecznej decyduje jakość i poziom rozwoju moralnego poszczególnych członków społeczeństwa, jak również świadomość prawna rozumiana, przede wszystkim, jako ważny element regulacyjny w państwie i społeczeństwie. Można więc przyjąć, że wskaźniki dotyczące liczby odbywających karę pozbawienia wolności i oczekujących na jej wykonanie są miernikami jakości postrzegania i respektowania prawa oraz rozwoju moralnego danego społeczeństwa. W tym miejscu muszę zaznaczyć, że o ważności prawa i rozwoju moralnego w historii życia poszczególnych osób mogą zadecydować tak wzory zachowania, jak i wypowiedzi osób będących przedstawicielami instytucji stanowiących prawo, przestrzegających jego respektowania, sprawujących władzę na różnych poziomach życia społecznego i indywidualnego, a także rodzice, nauczyciele, liderzy i przewodnicy różnych grup. Aczkolwiek każdy czyn ma swojego indywidualnego, a nie społecznego czy państwowego sprawcę, to jednak – jak słusznie zauważył T. Merton – „nikt nie jest samotną wyspą” i o tym jak ukształtowana jest osobowość jednostki współdecydują także inni ludzie i jakość funkcjonowania tworzonych przez nich instytucji.

Konkludując, o wielkości populacji osób skazanych na karę pozbawienia wolności decyduje jakość prawa, jego stosowanie i przestrzeganie, jakość kontroli społecznej oraz poziom rozwoju społecznego i moralnego społeczeństwa, wszystkich jego członków.



prof. Beata Pastwa-Wojciechowska

Byłe nie doraźnie i prowizorycznie

Dlaczego w Polsce jest tyle więźniów? Oczywiście najprościej byłoby udzielić odpowiedzi, że winę za to ponosi „złe” prawo. Nie mniej jednak taka odpowiedź wydaje się zbyt prostym uproszczeniem. Należy zaznaczyć, że mieliśmy już w historii więziennictwa okresy nadmiernego „zagęszczenia” w zakładach karnych, a sposobem na ich rozwiązanie stawało się podejmowanie doraźnych działań mających na celu zmianę tej sytuacji. Bardzo wyraźnie chciałabym podkreślić słowo „doraźne”, bowiem nadal w mojej ocenie brakuje spójnego modelu między uregulowaniami prawnymi a rozwojem wiedzy naukowej i praktycznej z zakresu resocjalizacji.

Czynnikami, jaki należy uwzględnić w tego typu sytuacjach, są także uwarunkowania społeczne. Prawo, które jest nadmierne restrykcyjne w stosunku do popełnionych czynów, często jest odpowiedzią na oczekiwania społeczne czy też rezultatem oczekiwań politycznych. Argumentem potwierdzającym opisany wyżej pogląd może być fakt, że niedawno weszły w życie przepisy, na podstawie których jazda rowem pod wpływem alkoholu i drobne kradzieże nie są już przestępstwami, a jedynie wykroczeniami, za co grozi najwyżej 30 dni aresztu. Przyjmuje się, że liczba osób skazanych za te przestępstwa była tak duża, że nie dawała możliwości osadzenia osób, wobec których zapadły wyroki w sprawach „bardziej poważnych”, ponadto skutkowałą przeludnieniem w zakładach karnych. Należy przypomnieć, że wcześniej na mocy

przepisów prawnych zostały wprowadzone przepisy prawa ścigające osoby, które takich przestępstw/wykroczeń się dopuszczały, ponieważ zawiodły inne sposoby ich „opanowania”. Szkoda, co prawda, że w takiej sytuacji zdecydowano się zastosować to „prowizoryczne” rozwiązanie. Moim zdaniem jego „prowizoryczność” polega na tym, że nie rozwiązuje problemu, a stara się zapobiec tylko i wyłącznie przeludnieniu w zakładach karnych. Ponadto zwracam uwagę na to, że ustawodawca nie chce w przemyślany sposób sięgnąć do podjęcia dyskusji, a także wprowadzenia środków alternatywnych dla kary pozbawienia wolności. Szkoda, bowiem ustawodawca nie rozumie do końca pojęcia nieuchronności kary, która powinna być rozumiana jako wszelkie konsekwencje naruszenia norm prawnych.

Ponadto uważam, że należy zwrócić uwagę na konieczność intensywniejszej współpracy Służby Więziennej z sędziami penitencjarnymi, zwłaszcza w kontekście ostatnich zmian, dotyczących Systemu Dozoru Elektronicznego. Wydaje się, że zastosowanie tego systemu jako alternatywnego do kary pozbawienia wolności znacznie wpłynie na poprawienie sytuacji zaludnienia jednostek penitencjarnych. Innymi słowy, jak najbardziej zasadne staje się pytanie o to, czy i jak polityka kryminalna państwa wpływa na proces resocjalizacyjny wykonania kary pozbawienia wolności. Czy w ogóle polityka państwa uwzględnia ten proces, czy bardziej skupiona jest na efektach społecznych, związanych z oczekiwaniami społeczeństwa? Skazanie zapewni prawo spełnienie jego obowiązku – popełniłeś czyn, jesteś temu winny. Społeczeństwo czuje się bezpieczne – zrobiłeś coś źle, musisz za to odpokutować. Być może prawnicy spełnili w ten sposób oczekiwania społeczne. Ale co z resocjalizacją? Nadal też w mojej ocenie zbyt mało uwzględnia się głos Służby Więziennej w dyskusji na temat procesu resocjalizacji, skupiając się na medialnych „przypadkach”, a nie problemie.



ks. Jan Sikorski

Uzdrowiająca ręka sprawiedliwości

Od czasu stanu wojennego, odkąd bliskie stały mi się sprawy polskiego więziennictwa, nieraz stawiałem sobie pytanie, skąd w Polsce bierze się tak duża liczba osadzonych. Teraz, w wielkim skrócie postaram się ująć owoc moich przemyśleń w kilku punktach.

– Na pierwszym miejscu stawiam nasze warunki historyczne, szczególnie długie okresy niewoli od czasów rozbiorowych aż po czasy najnowsze. Konieczność przetrwania wymagała często pozaprawnych działań. Ja sam np. podczas okupacji starałem się nie kupować biletów tramwajowych i to ze względów patriotycznych. Ze strachem jeździłem na gapę, bo jak mówiono, pieniądze przekazywane były dla okupantów. Podejrzewam, że dla wielu podobnie czyniących na różnych płaszczyznach, niełatwo było zerwać z nabytym zwyczajem. W czasach komunistycznych wmawiano nam, że wszystko należy do ludu, a więc jest nasze, wspólne. To też nie ułatwiało postawy uczciwości. Po solidarnościowych przemianach rozpowszechniło się hasło, że pierwszy milion można ukraść, co rozgrzeszało wielu większych i mniejszych przestępców. Obecnie mnóstwo nierozliczonych afer gospodarczych również sprzyja mafijnym harcomnikom.

– Po drugie, zły klimat ideologiczny, przejawiający się w braku odwoływania się do wartości chrześcijańskich, a przy tym podrywanie autorytetów moralnych, zwłaszcza Kościoła i jego nauczania, sprzyja deprawacji sumień ludzkich. Kilka lat temu przed wykładem z etyki w szkole biznesu jeden ze studentów powiedział mi: „Po co ten wykład, skoro biznes i etyka to są dwa sprzeczne pojęcia”. Ot, świadomość!





- Po trzecie, podejrzanie szybkie bogacenie się pewnych warstw społecznych i to w niewytłumaczalny sposób, zachęca do podejmowania niezgodnego z prawem ryzyka.
 - Po czwarte, powszechne przekonanie o korupcji władz sądowniczych oraz ślimacze tempo prac sądów, opieszałość w wydawaniu wyroków, umacnia poczucie o bezkarności.
 - Po piąte, bezrobocie w zakładach karnych i przepelnione więzienia utrudniają pracę resocjalizacyjną i sprzyjają zjawisku recydywy.
- „O, rękę karaj, nie ślepy miecz” – pisał Kornel Ujejski. Myślę, że ciągle na nowo trzeba uzdrawiać rękę sprawiedliwości, a wtedy, być może, w naszych więzieniach będzie nieco luźniej.



prof. Piotr
Stępnik

Wykonać karę w całości, czyli brak wizji

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Sądzę, że na taki stan rzeczy składa się wiele czynników. Wskazać należy np. niedobrą spuściznę po nadmiernie surowej polityce kryminalnej w ustroju socjalistycznym. Jej wyznacznikiem było nadużywanie bezwzględnej kary pozbawienia wolności. Inna przyczyna to represyjne, choć nieuzasadnione realnym zagrożeniem przestępczością, nastawienie polskiego społeczeństwa. Wykorzystują je populistyczni politycy, lansując nadmiernie surową politykę karną.

Warto jednak zwrócić uwagę jeszcze na inny czynnik, którego znaczenia na ogół się nie dostrzega. Jest to zbyt statyczny sposób wykonania kary pozbawienia wolności w Polsce. Chodzi o to, że orzeczoną karę skazany musi w zasadzie odbyć w całości. Warunkowe przedterminowe zwolnienie jest zaledwie wyjątkiem od tej reguły. Zresztą w praktyce sądy stosują je bardzo ostrożnie. Zbyt ostrożnie, właściwie nie wiadomo dlaczego. Tymczasem żadne badania kryminologiczne ani w Polsce, ani też na świecie nie udowodniły, że kara odbyta w całości jest mniej lub bardziej skuteczna od kary wykonanej w części albo też odpowiednio skróconej. Dla przykładu kara o długości 1 roku i 4 miesiące, taki jest przeciętny okres jej wykonania w Polsce, do kary 6 miesięcy, bo taka jest przeciętna długość pobytu skazanego w więzieniu francuskim. Wynika z tego wniosek, że przeciętny więzień jest osadzony zbyt długo, co prowadzi do swoistego „zapychania” zakładów karnych. W polskim ustawodawstwie wykonawczym brakuje jednak instytucji pozwalających zredukować długość kary wykonywanej. Instytucje takie wprowadzono z dobrym skutkiem w innych krajach, np. we Francji. Zwiększają one „prędkość” przepływu skazanych przez zakłady karne, z tym, że ich liczba bezwzględna jest w ogóle wyraźnie mniejsza niż w Polsce. Innym tego rodzaju rozwiązaniem jest instytucja częściowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności. Warto więc byłoby pomyśleć o wprowadzeniu podobnych rozwiązań w Polsce. Opisuję je szczegółowo w niedawno wydanej książce pt. „Środki penalne we Francji i w Polsce. Doktryna. Legislacja. Praktyka” (Warszawa 2012, wyd. C. H. Beck).

Polskiemu ustawodawstwu karnemu potrzeba nowej, generalnej wizji czy logiki odpowiedzialności karnej. Ciągle nie wierzę, że nie umiemy wymyśleć albo też stosować nic innego jak pozbawienie wolności. Na razie wizji takiej nie ma.

Skutkiem tego jest kolejna nowelizacja kodeksów karnych, która weszła właśnie w życie z początkiem października 2013 r. W zakresie prawa materialnego i wykonawczego ma charakter kosmetyczny. Boimy się bardziej radykalnych zmian, żłudnie wierząc, że kosmetyka rozwiąże problemy generalne, systemowe. W tym również problem zbyt dużej – w stosunku do realnego zagrożenia przestępczością – liczy-

by osób pozbawionych w sposób bezwzględny wolności. Inna sprawa to brak społecznej akceptacji dla rozwiązań bardziej śmiałych. Społeczna akceptacja stała się bowiem przedmiotem manipulacji politycznych. Bez radykalnych zmian będziemy jednak stać w miejscu. Cóż, takie są nasze realia.



prof. Grażyna B.
Szczygieł

W zasadzie zasada ultima ratio

W 1998 r., a więc w roku wejścia w życie nowej kodyfikacji karnej, w zakładach karnych przebywało 42 130 skazanych i 11 551 tymczasowo aresztowanych. W październiku 2013 r. w jednostkach penitencjarnych przebywało 75 698 skazanych i 6 927 tymczasowo aresztowanych. Do tej populacji należy dodać 35 439 osób, które w 31 października nie stawily się do odbywania kary. W cenzurze czasowej wyznaczonej latami obowiązywania nowej kodyfikacji nie odnotowano znacznego wzrostu przestępczości, a wzrosło poczucie bezpieczeństwa obywateli. Z prowadzonych badań (A. Szymanowska, T. Szymanowski) jednoznacznie wynika, że punitywności wymiaru sprawiedliwości nie usprawiedliwia restrykcyjność naszego społeczeństwa.

Tak więc przyczyn tak znacznego wzrostu liczby skazanych należy upatrywać przede wszystkim w represyjnej polityce karnej. Kodeks karny z 1997 r. jednoznacznie wskazuje na preferencję kar wolnościowych, instytucji probacyjnych czy środków karnych w przypadku drobnej i średniej przestępczości, pozostawiając karę pozbawienia wolności dla sprawców najpoważniejszych czynów, sprawców zagrożających porządkowi publicznemu. W zakładach karnych zaś 61,08 proc. osadzonych to osoby odbywające karę mieszczącą się w przedziale od miesiąca do 2 lat. Tak więc nie są to sprawy najcięższych przestępstw. Oczekujący na miejsce w zakładzie karnym to także osoby skazane na kary krótkoterminowe. Można więc wnosić, że zasada ultima ratio kary pozbawienia wolności w przypadku drobnej i średniej przestępczości pozostaje tylko w sferze regulacji kodeksowej.

Należy także zwrócić uwagę, że w zakładach karnych ponad połowa osadzonych (53,9 proc.) to skazani, którzy znaleźli się w zakładzie karnym po raz wtóry i więcej. To świadczy, że cel wykonywania kary pozbawienia wolności w wymiarze minimalnym nie został osiągnięty. Ale czy mogło to nastąpić, gdy tak znacznemu wzrostowi populacji skazanych nie towarzyszył również równieź znaczący wzrost kadry penitencjarniej. Kiedy w zakładach karnych na jedną osobę pracującą z osadzonymi przypada 23 podopiecznych, to przy takich relacjach trudno zarówno o właściwe zdiagnozowanie zagrożenia ze strony skazanego, jak i jego potrzeb a następnie realizację odpowiednich programów penitencjarnych.



prof. Aleksandra
Korwin-Szymanowska

Dla kogo więzienie?

Zadając pytanie o przyczyny tak dużej liczby więźniów w Polsce możemy otrzymać bardzo różne odpowiedzi. Będą zapewne osoby, dla których liczba 84 tysięcy osadzonych w zakładach karnych jest zbyt mała i gdyby to od nich zależało, „wsadzaliby” do więzienia wszystkich łamiących prawo w przekonaniu, że sprawcy muszą po-



nieść karę za zło, jakie uczynili. Inni, z reguły stali widzowie stacji telewizyjnych, które donoszą o brutalnych przestępstwach często w sposób bardzo zniekształcony, liczbę więźniów będą tłumaczyć koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. Poza opiniami w pełni tłumaczącymi konieczność surowego karania sprawców będą również i takie opinie, że prawo polskie jest bardzo surowe i sądy skazują na karę pozbawienia wolności również sprawców drobnych przestępstw, którzy w więzieniu jeszcze bardziej się demoralizują.

Uważam, że na liczbę więźniów w Polsce ma wpływ przede wszystkim polityka karna i penitencjarna, ale pewien wpływ ma również stosunek społeczeństwa do prawa. W badaniach przeprowadzonych przez Teodora Szymanowskiego w 2011 r., obejmujących reprezentatywną grupę dorosłych Polaków, na pytanie o stosunek do przestrzegania prawa jedynie 31 proc. odpowiedziało, że prawa należy przestrzegać w każdej sytuacji, natomiast 61 proc. wyraziło opinię, że prawa należy przestrzegać, jeżeli jest sprawiedliwe, 6 proc. – jeżeli jest dla nas dogodne, a 2 proc. nie potrafiło określić swojego stosunku. Jeżeli tak znaczny odsetek Polaków ocenia czy prawo jest sprawiedliwe i dostosowuje do tego swoje zachowanie, nie można się dziwić, że tak często jest ono łamane.

Główna przyczyna tak dużej liczby osadzonych w zakładach karnych związana jest jednak z polityką karania. Twórcy prawa, niewątpliwie znakomici dogmatycy, często nie dysponują wiedzą kryminologiczną i psychologiczną i nie biorą pod uwagę tego, jakie są przyczyny popełniania przestępstw ani też jak kara więzienia wpływa na funkcjonowanie człowieka i jego późniejszą readaptację społeczną. Oczywiście, sprawcy poważnych przestępstw muszą być karani i to często na długoletnie kary pozbawienia wolności w celu ochrony społeczeństwa przed zagrożeniem, jakie mogą stwarzać. Ale w więzieniach niepotrzebnie przebywają też sprawcy, którzy ani nie zagrażają porządkowi publicznemu, ani też w więzieniu nie nastąpi ich poprawa. Jako przykład można podać osoby skazane za niewywiązywanie się z obowiązku alimentacyjnego. W większości są to osoby uzależnione od alkoholu, często bez zawodu. Koszt pobytu w więzieniu znacznie przekracza ich obciążenia alimentacyjne, a zarobki za pracę, jaką mogą wykonywać podczas odbywania kary, nie są w stanie pokryć nawet procentów od zaległości alimentacyjnych. Drugą grupą skazanych odbywających karę pozbawienia wolności, wobec której, przynajmniej po części, należałoby zastosować inne środki, są sprawcy przemocy domowej. Oczywiście, państwo musi reagować na przemoc stosowaną wobec osób najbliższych, ale podobnie jak tzw. alimentciarze, sprawcy to w ogromnej większości osoby uzależnione od alkoholu, w dodatku nieumiejące kontrolować swoich emocji, zwłaszcza emocji gniewu. Jeżeli więc policja otrzymuje doniesienie o przemoc w rodzinie i zakłada „Niebieską kartę”, to nie powinna czekać na eskalację zachowań przemocowych ze strony tej osoby, lecz objąć ją odpowiednim oddziaływaniem – poddać leczeniu odwykowemu, jeżeli jest uzależniona od alkoholu, i jednocześnie skierować na zajęcia terapeutyczno-korekcyjne, które umożliwią kontrolowanie emocji i opanowywanie gniewu i agresji.

Przyczyną tak dużej liczby więźniów jest również bardzo wysoki odsetek recydywistów wśród osób osadzonych w zakładach karnych, a jednym z powodów jest pozostawianie osób opuszczających zakłady karne bez pomocy w readaptacji społecznej. Szczególnie takiej pomocy wymagają recydywiści, którzy wychodząc pod odbyciu kary nie są oddani pod dozór kuratora, nie uzyskują również wystarczającej pomocy ani od instytucji państwowych, ani organizacji pozarządowych. Zbyt dużo, moim zdaniem, osób odbywa też karę pozbawienia wolności jako karę zastępczą za nieuiszczoną grzywnę. Przykładem bezsensownego stosowania zastępczej kary pozbawienia wolności był nagłośniony w mediach przypadek człowieka, który za kradzież batonika wartości 99 gr. został skazany na karę grzywny, a ponieważ jej nie zapłacił, miał odbyć karę kilku dni więzienia. Uważam również, że praktycznie „martwa” jest instytucja mediacji, w wyniku której wiele spraw mogłoby być pozytywnie załatwionych bez uciekania się do stosowania kary pozbawienia wolności.



prof. Teodor Szymanowski

Kara wynikiem lekceważenia nauki

Przeludnienie więzień ma u nas długoletnią tradycję. Tak działo się zwłaszcza w okresie PRL-u, z wyjątkiem krótkich okresów poamnestyjnych, i tak jest obecnie, począwszy od 2000 r. Taka sytuacja nie ma uzasadnienia w rozmiarach przestępczości w Polsce na tle innych krajów europejskich. Z analiz międzynarodowych statystyk policyjnych i więziennych, dokonanych przez autora tej wypowiedzi wynika, że wśród 30 państw europejskich (z pominięciem najmniejszych oraz trzech wschodnich z braku danych) Polska pod względem nasilenia następujących przestępstw zajmowała miejsce: w przypadku zabójstw i rozboju – 16., włamań – 27., kradzieży samochodów – 27., przestępstw związanych z narkotykami – ostatnie. Jednocześnie trzeba podkreślić, że w minionym dziesięcioleciu nastąpił w Polsce bezsporny i znaczny spadek przestępczości w świetle statystyk kryminalnych oraz wyników badań kryminologicznych i wiktymologicznych. Z badań autora przeprowadzonych wielokrotnie (ostatnio w 2011 r.) wynika, że wbrew niekiedy wyrażanym opiniom, Polacy w ogromnej większości nie są zwolennikami surowych kar, z wyjątkiem takich zbrodni, jak zabójstwo i najgroźniejsze zgwałcenia oraz rozboje.

Przyczyn ogromnej liczby osób pozbawionych wolności należy więc szukać w orzecznictwie sądów oraz w pewnym stopniu w ustawodawstwie karnym. Jeśli chodzi o wymiar kary, to najczęstsze błędy wynikają z poważnych luk w wykształceniu sędziów, tj. braku wiedzy kryminologicznej oraz znajomości rezultatów orzekanych i następnie wykonywanych kar, a także niewykorzystaniu takich unormowań obowiązującego kk z 1997 r., jak te dotyczące mediacji lub też orzekania samoistnych środków karnych. Natomiast również ustawodawstwu karnemu, szczególnie licznym jego zmianom, można postawić zarzut nadmiernej penalizacji wielu czynów, np. przestępstw przeciwko bezpieczeństwu publicznemu w komunikacji, z czego w pewnym stopniu ustawodawca próbuje się wycofać. Nie ma też żadnego uzasadnienia, aby w obecnych warunkach społeczno-ekonomicznych kary pozbawienia wolności odbywało ponad 2 tysiące skazanych za przestępstwo uchylania się od obowiązku alimentacyjnego. Szczególnie rażącym błędem ustawodawcy w ostatnim okresie było zniesienie w art. 65 § 1 kk w związku z uchylaniem się skazanego od odbywania kary ograniczenia wolności możliwości orzeczenia grzywny jako kary zastępczej. W efekcie liczba pozbawionych wolności zwiększyła się o kilka tysięcy.

Konkludując, nadmierna liczba więźniów powodujących zagrożenie w zakładach karnych, jest m.in. następstwem lekceważenia stanowiska i krytyki nauki. Niezbitym tego dowodem jest też i to, że w ostatnim półwieczu ukazało się na ten temat ponad 150 publikacji naukowych.



prof. Andrzej Zoll

Zmieniajmy świadomość społeczną

Współczynnik prizonizacji jest w Polsce rzeczywiście bardzo wysoki, gdyż wynosi 217 osób na 100 tysięcy mieszkańców, podczas gdy w państwach Unii Europejskiej jest znacznie niższy (Finlandia – 58). Jedynie w krajach należących



wcześniej do ZSRR współczynnik ten jest wyższy niż w Polsce. Powodów takiego stanu rzeczy jest wiele. Uważam, że jednym z najistotniejszych jest utrwalone w świadomości społecznej przekonanie, że karą za popełnione przestępstwo powinno być więzienie. Kary alternatywne do kary pozbawienia wolności nie są odbierane jako kary w ścisłym tego słowa znaczeniu. Także, oczywiście, kara pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania nie jest odbierana jako właściwa kara.

To przekonanie opinii publicznej wykorzystują niektórzy politycy uważając, że domaganie się surowych kar w ustawie karnej, ograniczanie stosowania kar wolnościowych znajdzie poklask w oczach opinii publicznej i przysporzy głosów w najbliższych wyborach (populizm penalny). Tego rodzaju posta-

wa wpływa także na orzecznictwo sądów, które w zbyt małym stopniu korzystają z grzywny samoistnej i kary ograniczenia wolności. Orzekają natomiast bardzo chętnie karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem, bez jednak rzeczywistego ustalenia prognozy kryminologicznej, co prowadzi do bardzo częstych (przekraczających 50 proc.) zarządzeń wykonania kary warunkowo zawieszanej. Trzeba pamiętać też o tym, że przeludnienie zakładów karnych w Polsce to tylko jeden aspekt problemu. Drugim jest pokaźna liczba osób (ponad 67 tysięcy) z prawomocnym orzeczeniem kary bezwarunkowego pozbawienia wolności, które kary nie wykonują. Wszystko to wskazuje na gwałtowną potrzebę radykalnej zmiany polityki karnej.

Projekt nowelizacji Kodeksu karnego

Zmiana filozofii karania



Projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw przygotowany w Ministerstwie Sprawiedliwości, 16 grudnia 2013 r. został wysłany do uzgodnień międzyresortowych i konsultacji społecznych. To część największej reformy prawa karnego od 1927 r., zmieniającej politykę karania i zakładającą wyeliminowanie nadużyć związanych z karą więzienia w zawieszeniu (obecnie to ponad 55 proc. wszystkich orzeczonych kar, często wielokrotnie wobec tej samej osoby).

Celem projektu jest zwiększenie udziału kar wolnościowych w orzeczeniach sądów. Kara pozbawienia wolności będzie zarezerwowana dla bardzo poważnych przestępstw albo dla sprawców, którzy nie rokują poprawy. Natomiast za mniej poważne przestępstwa w pierwszej kolejności będą orzekane kary wolnościowe, takie jak grzywna lub kara ograniczenia wolności. Po zmianach kara ograniczenia wolności będzie mogła być połączona np. z SDE (Systemem Dozoru Elektronicznego), wprowadzona zostaje również możliwość orzekania kary mieszanej, tj. krótkoterminowej kary pozbawienia wolności połączonej następnie z karą ograniczenia wolności. Większą skuteczność kary grzywny zagwarantuje obowiązkowe wpisanie zalegającego dłużnika do rejestru dłużników i Biur Informacji Gospodarczej (większa dolegliwość kary, motywacja do spłaty grzywny, szybkie zatarcie skazania i wykreślenie z Krajowego Rejestru Karnego).

Szczegóły proponowanych rozwiązań:

I. Odwrócenie obecnej struktury kary na rzecz kar wolnościowych (wyeliminowanie nadużyć związanych z karą pozbawienia wolności w zawieszeniu):

1. Wprowadzona zostaje dyrektywa określająca pierwszeństwo kar wolnościowych wobec kary pozbawienia wolności, w tym również wobec kary w zawieszeniu. Dotyczy to jednak przestępstw zagrożonych karą do 5 lat pozbawienia wolności, tj. np. kradzieży.

Kara pozbawienia wolności będzie mogła zostać orzeczona dopiero wtedy, gdy żadne inne kary lub środki nie mogą spełnić celów kary.

2. Znacznie poszerzona została możliwość orzekania kar alternatywnych w stosunku do kary pozbawienia wolności. Kara ograniczenia wolności lub grzywny może zostać orzeczona wobec sprawców przestępstw zagrożonych karą pozbawienia wolności do lat 8, a więc np. oszustwa.

3. Wprowadzenie możliwości orzekania kar sankcji więziennej (kary pozbawienia i ograniczenia wolności). Powyższe dwie zasady oznaczają, że wobec sprawców czynów zagrożonych karą pozbawienia wolności do lat 12 nie mogą być zastosowane kary wolnościowe. Jednakże w sprawie o występki zagrożony karą pozbawienia wolności sąd może orzec, niezależnie od ustawowego zagrożenia przewidzianego w ustawie za dany czyn, karę pozbawienia wolności w wymiarze nieprzekraczającym 3 miesięcy, jeżeli jednocześnie orzeka karę ograniczenia wolności do lat 2. W pierwszej kolejności wykonuje się wówczas karę pozbawienia wolności, chyba że ustawa stanowi inaczej.

4. Ograniczenie możliwości orzekania kary pozbawienia wolności w zawieszeniu jest możliwe jedynie wobec kary w wymiarze nieprzekraczającym roku (dotychczas 2 lata) i tylko, jeżeli sprawca w czasie popełnienia przestępstwa nie był już skazany na karę pozbawienia wolności. W praktyce oznacza to, że szereg przestępstw zagrożonych karą od 2 lat, np. rozbój, nie będzie, co do zasady, objętych dobrodziejstwem warunkowego zawieszenia, ale wobec takich sprawców zastosowana może zostać krótkoterminowa kara pozbawienia wolności połączona z karą ograniczenia wolności.

5. Zwiększenie elastyczności kary ograniczenia wolności. Kara ograniczenia wolności będzie obejmować nowe formy w tym:

– obowiązek wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne,

– obowiązek pozostawania w miejscu stałego pobytu lub w innym wyznaczonym miejscu, z zastosowaniem systemu dozoru elektronicznego,

– obowiązki takie jak, o których mowa w art. 72 § 1 pkt 4-5, 6a-7a Kk, tj. np. przygotowanie do zawodu, powstrzymanie się od nadużywania alkoholu, czy zakaz zbliżania się,

– potrąceniu od 10 proc. do 25 proc. wynagrodzenia za pracę w stosunku miesięcznym na cel społeczny wskazany przez sąd.

6. Zwiększenie skuteczności kary grzywny. Orzekanie kary grzywny nie będzie zależne od sytuacji materialnej skazanego. Obecnie często stwierdzenie braku środków materialnych uniemożliwiające orzeczenie grzywny wynika jedynie z deklaracji skazanego dokonanej na początku postępowania przygotowawczego. Deklaracje te nie są najczęściej weryfikowane przez sąd lub prokuratora. Zwiększeniu skuteczności egzekucji tej kary ma służyć obowiązkowe wpisanie zalegającego dłużnika do rejestru dłużników i Biur Informacji Gospodarczej. Spowoduje to z jednej strony zwiększenie dolegliwości kary, a tym samym zwiększenie motywacji do spłaty grzywny. Z drugiej zaś, zwiększy to pewność obrotu prawnego.

7. Uzupełnienie kar wolnościowych o określone obowiązki mające wyeliminować źródło przestępstwa:

– określenie sposobu kontaktu pokrzywdzonego ze sprawcą przemocy domowej w przypadku orzeczenia nakazu opuszczenia lokalu,

– obowiązek leczenia odwykowego lub terapii, w tym psychoedukacji dla sprawców takich przestępstw, jak jazda samochodem w stanie nietrzeźwości, znęcanie się, zgwałcenie czy wykorzystywanie seksualne.

8. Możliwość zamiany orzeczonych kar pozbawienia wolności w zawieszeniu na kary wolnościowe, takie jak grzywna lub kara ograniczenia wolności, w przypadku:

- ▶ – zarządzenia kary zawieszanej, w przypadku rażącego naruszenia porządku prawnego w okresie próby,
- prawomocnego skazania, na wniosek skazanego, gdy nie zarządzono wykonania kary, na grzywnę do 730 stawek dziennych lub karę ograniczenia wolności w formie obowiązu wykonywania nieodpłatnej kontrolowanej pracy na cele społeczne do 4 lat,
- prawomocnie orzeczonej i prawomocnie zarządzonej kary pozbawienia wolności, z zastrzeżeniem, że dotyczy to wyłącznie kary do roku pozbawienia wolności i nie sprzeciwia się temu waga i rodzaj czynu zabronionego przypisanego skazanemu.

Rozwiązanie takie zrównuje sytuację prawną osób, wobec których orzeczono karę pozbawienia wolności przed wejściem w życie nowelizacji z osobami, które popełniły czyn po jej wejściu w życie. Wobec tej drugiej kategorii osób zastosowanie będzie mieć reguła ultima ratio kary pozbawienia wolności. Wobec takich osób za porównywalne czynny nie będzie wymierzana kara pozbawienia wolności nawet w zawieszeniu. Tym samym zarządzenie wykonania kary pozbawienia wolności osób skazanych w zawieszeniu przed wejściem w życie noweli stanowiłoby w rzeczywistości surowsze potraktowanie tych osób, w taki jednak sposób, że bardzo utrudnione byłoby zastosowanie art. 4 Kk. Projektowane przepisy mają wyeliminować takie zagrożenie.

9. Możliwość zamiany orzeczonych zastępczych kar pozbawienia wolności na nową formę kary ograniczenia wolności.

II. Urealnienie oddziaływania karnego:

1. Możliwość orzeczenia nadzwyczajnie obstrzonej kary pozbawienia wolności do 20 lat pozbawienia wolności.

2. Możliwość orzeczenia kary ograniczenia wolności do 2 lat.

3. Usprawnienie orzekania przepadku. Wyeliminowany zostaje tzw. mechanizm łańcuszka św. Antoniego (gdy mienie przekazywane jest na kolejne podstawione osoby, uniemożliwiając tym samym jego przepadek – na braku obecnego stanu prawnego wskazywało orzecznictwo sądów apelacyjnych). Ponadto w stosunku do najcięższych przestępstw, takich jak zabójstwo, uprowadzenie, działanie w zorganizowanej grupie przestępczej czy korupcja, sprzedaż majątku ruchomego w trakcie postępowania, w przypadku ukrywania się sprawcy.

4. Wprowadzenie przedłużonego okresu zatarcia – 30 lat od wykonania lub darowania lub przedawnienia wykonania kary w razie skazania za przestępstwo przeciwko wolności seksualnej, rozwojowi psychoseksualnemu małoletnich oraz obyczajności, jeżeli pokrzywdzony był małoletnim. Tym samym rezygnuje się z kontrowersyjnego całkowitego wyłączenia możliwości zatarcia skazania, ale jednocześnie obejmuje się tym przepisem znacznie większą grupę sprawców, bo także tych, którzy zostali skazani na karę pozbawienia wolności w zawieszeniu. Przykładowo ponad połowa sprawców czynu z art. 200 § 1 Kk (seks z małoletnim poniżej 15 lat) to sprawcy skazani w zawieszeniu.

5. Ograniczenie stosowania środków wychowawczych zamiast kary wobec przestępców młodocianych (od 17 do 18 roku życia). Zastosowanie środków wychowawczych może nastąpić wobec występku zagrożonego karą pozbawienia wolności do lat 8, a więc np. już nie w przypadku gwałtu lub pobicia ze skutkiem śmiertelnym oraz nie wtedy, gdy bezskutecznie stosowano już poprzednio środki wychowawcze.

6. Nowe zasady orzekania kary łącznej. Łączeniu będą podlegać tak długo, jak skazany będzie wykonywał poprzednią karę. Przykładowo: sprawca, który popełnił kolejny czyn po pierwszym skazaniu, będzie karany na karę łączną do 2 lat ograniczenia wolności, 20 lat pozbawienia wolności, 25 lat pozbawienia wolności lub dożywotniego pozbawienia wolności. Obecnie zdarza się, że sprawcy odbywają kary pozbawienia wolności po kolei, np. najpierw 15 lat, a następnie 10 lat, co utrudnia stosowanie wobec nich racjonalnych oddziaływań resocjalizacyjnych i zastosowanie warunkowego zwolnienia z kary. Zmiany te istotnie uproszą orzekanie kary łącznej, a także wprowadzą postulowane od dawna dyrektywy wymiaru kary łącznej.

III. Nowe zasady wymierzania środków zabezpieczających (dostosowanie do systemu środków zabezpieczających do zagrożeń związanych z istnieniem zaburzeń osobowości niewyłączających odpowiedzialności karnej):

1. Zastosowanie środków zabezpieczających do osób niepczytalnych, osób z ograniczoną poczytalnością, sprawców wybranych przestępstw, które podlegają odpowiedzialności karnej, ale wobec których ze względu na zaburzenie sfery woli utrzymuje się znaczące zagrożenie społeczne.

2. Środek zabezpieczający można będzie orzec obok kary wobec poczytalnych sprawców:

- zabójstwa, ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, zgwałcenia lub stosunków seksualnych z małoletnim, gdy czyny te popełnione zostaną w związku z zaburzeniem preferencji seksualnych,
- w razie skazania na karę pozbawienia wolności bez warunkowego jej zawieszenia za przestępstwo określone w rozdziale XIX, XXIII, XXV lub XXVI Kk, popełnione w związku z zaburzeniem osobowości o takim charakterze lub nasileniu, że sprzyja ono popełnieniu czynów łączących się z przemocą lub groźbą jej użycia,
- w razie skazania za przestępstwo popełnione w związku z uzależnieniem od alkoholu, środka odurzającego lub innego podobnego środka.

3. Nowy katalog środków karnych:

- dozór kuratora,
- dozór Policji,
- elektroniczna kontrola miejsca pobytu,
- terapia,
- leczenie odwykowe,
- pobyt w zakładzie psychiatrycznym lub innym zakładzie zamkniętym.

4. Sąd może orzec środek zabezpieczający jedynie wówczas, gdy jest to konieczne, aby zapobiec ponownemu popełnieniu przez sprawcę czynu zabronionego o znacznej społecznej szkodliwo-

ści, a inne dostępne środki prawne nie są wystarczające. Sąd uchyla środek zabezpieczający, gdy dalsze jego stosowanie nie jest już konieczne.

5. Środek zabezpieczający i sposób jego wykonania powinien być odpowiedni do stopnia społecznej szkodliwości czynu zabronionego, który sprawca może popełnić, oraz ryzyka jego popełnienia, a także uwzględniać potrzeby i postępy w leczeniu odwykowym lub terapii. Sąd może zmienić orzeczoną wobec sprawcy środek zabezpieczający lub sposób jego wykonywania, jeżeli poprzednio orzeczony środek stał się nieodpowiedni.

6. Zastosowanie wobec osób, w stosunku do których stosuje się środki zabezpieczające, swoistej probacji i zwolnień warunkowych. Postulaty takie były zgłaszane przez psychiatrów. Rozwiązanie to pozwala również bardziej prawidłowo ocenić stopień zagrożenia społecznego.

7. Dyrektywa objęcia sprawcy, wobec którego wykonywany jest środek zabezpieczający, odpowiednim postępowaniem leczniczym, psychoterapeutycznym, rehabilitacyjnym lub resocjalizacyjnym, którego celem jest poprawa stanu jego zdrowia i zachowania w stopniu umożliwiającym funkcjonowanie w społeczeństwie.

8. Wyłączenie stosowania tzw. ustawy o sprawcach szczególnie niebezpiecznych wobec czynów popełnionych po wejściu w życie noweli Kk.

IV. Inne zmiany porządkujące:

1. Zastąpienie ustawy o wykonywaniu kary pozbawienia wolności w warunkach dozoru elektronicznego poprzez wpisanie dozoru elektronicznego w system kar, środków karnych i środków zabezpieczających. Tzw. elektroniczna kontrola miejsca pobytu będzie mogła zostać zastosowana, jako:

- jedna z form kary ograniczenia wolności,
- sposób wykonania zakazu zbliżania się do określonych osób,
- jeden ze środków zabezpieczających. Elektroniczna kontrola miejsca pobytu nie będzie natomiast formą wykonywania kary pozbawienia wolności.

2. Określenie elementów procedury w postępowaniu dotyczącym zamiany kary związanej ze zmianą charakteru czynu z przestępstwa na wykroczenie.

3. Regulowanie kontaktów telefonicznych osób tymczasowo aresztowanych, doprecyzowanie możliwości kontaktów z konsulem i obrońcą.

4. Określenie sposobów gromadzenia na rachunkach bankowych tzw. żelaznej kasy osób skazanych.

Ministerstwo Sprawiedliwości zakłada, że proponowane zmiany wejdą w życie z dniem 1 stycznia 2015 r.

**Wydział Komunikacji
Społecznej i Promocji
Ministerstwo Sprawiedliwości**

Gdy mury ożywają



W aresztach śledczych w Zabrze i w Katowicach na ścianach okalających place spacerowe powstają murale. Jedne zastępują te, które zniszczyła niepogoda, a inne są domalowywane do tych, jakie pojawiły się całkiem niedawno. Można odnieść wrażenie, że mury żyją. Ożywają muralami, które niejako przy okazji stały się najpilniej strzeżonymi dziełami sztuki w Polsce. Ale po co? I jeśli w ogóle, to w jaki sposób ścienne obrazy mogą zmienić więźniów?

Na pewno nie w sposób spektakularny – odpowiada por. Katarzyna Gorzkowska, psycholog, kierownik penitencjarny w zabrzańskim areszcie. – Murale oddziałują subtelnie. Pomysł rzucił ppłk Piotr Kołodziej, dyrektor jednostki. Przyszedł mu do głowy 10 lat wcześniej, kiedy był wychowawcą w Tarnowskich Górach. Ale wtedy – jak mówi – nie było jeszcze takiej otwartości i przyzwolenia na realizację tego rodzaju projektów. Teraz to się zmieniło.

Świat w lornetkach

Załoga aresztu w Zabrze dostała zielone światło, można było działać. – I poszło! – śmieje się pani Katarzyna. – Chociaż początki wcale nie były łatwe. Kiedy w 2009 r. skontaktowaliśmy się z kilkoma lokalnymi artystami i zaproponowaliśmy, żeby na ścianach spacerniaków zrobili graffiti, w większości odmówili. Jedni nie chcieli w ogóle malować w więzieniu, drudzy robić tego za darmo, a jeszcze inni, którzy się wstępnie zgodzili, zażądali za swoje pomysły horrendalnych sum. Uderzyliśmy więc do Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Studenci przyszli do nas bez oporów. Na pierwszym spotkaniu usłyszeli jak kadra więzienna wyobraża sobie współpracę i że ma do dyspozycji ich wyobraźni kilka murów otaczających spacerniaki. Temat podchwycili od razu. Dzie-

kan ogłosił w akademii konkurs na zagospodarowanie ścian placów spacerowych. Później studenci przyjechali do aresztu, żeby dokładnie wymierzyć mury. Niedługo potem przynieśli gotowe projekty. Wiosną 2010 r. zostały zrealizowane pierwsze prace. Na trzech ścianach jednego ze spacerniaków pojawiły się „niebieskie lornetki”, w obiektywach których można było zobaczyć powierzchnię wody i płynący po niej statek, niebo i lecący samolot oraz rybki i rafę koralową. Wszystko wyglądające bardzo realistycznie. Jakby okulary lornetek przebiły więzienny mur i wyłoniły cudowny obraz, jaki może znajdować się za nim.

Biblioteka na placu

Studenci podeszli do konkursu entuzjastycznie. Wygrały nie tylko „niebieskie lornetki”, ale także „biblioteka”. Jedna ze studentek „wmontowała” w betonowe przesłony placu spacerowego... półki biblioteczne. Na wielkoformatowych zdjęciach regałów pełno było pozycji książkowych, które osadzeni naprawdę mogli wypożyczyć w więziennej bibliotece. Podczas spacerów podchodzili i czytali napisy na obwolutach. Czasem ktoś się przyznawał, że „o, tę książkę czytałem”. – Nieraz widziałam, że byli żywo zainteresowani tymi regałami – mówi pani Katarzyna. Ale projekt nie wytrzymał próby czasu. Zdjęcia naklejone na płytę pil-

Murale to dekoracyjne malarstwo ścienne, najczęściej wielkoformatowe, którego celem może być zarówno impresja odbiorcy, jak i reklamowanie produktów, usług czy instytucji. Powstają najczęściej na elewacjach bloków, kamienic, ale można je też znaleźć na murach okalających więzienne pola spacerowe.

śniową, zabezpieczone jedynie pleksi, poddały się w końcu sile deszczu, słońca, mrozu i wiatru. – Aż szkoda, że biblioteka nie przetrwała do dzisiaj. Chociaż patrząc z drugiej strony, to może i dobrze? Bo dzięki temu, że zniknęła, mógł powstać inny mural. Aura sprzyja artystom, inaczej brakłoby już tutaj dla nich ścian. Mimo że mamy tu aż sześć spacerniaków, to nie wszystkie otaczające je mury nadają się do wykorzystania.

Ale dla trzech studentek ASP ściany nie zabrakło. Dzięki czemu na trzecim spacerniaku więźniowie mogą się przechadzać w towarzystwie znanych postaci filmowych albo przysiąść na ławeczce obok Toma Hanksa.



Kiedy Mona Tusz „poczuła” klimat więzienia, na jej muralu pawia zastąpił kruk

fol. Katarzyna Gorzkowska



Wojciech Brzoska na tle muralu Mony Tusz

fot. Elżbieta Szlezak-Kawa

► Ściana, która zniknęła

Na czwartym placu Sandra Trela, też studentka katowickiej ASP, zrealizowała projekt, budzący największe kontrowersje. – Na murze więziennego spacerniaka powstał obraz tego, co rzeczywiście za nim się znajduje. I kiedy wchodziło się na plac spacerowy, to odnosiło się nieodparte wrażenie, że tam nie ma w ogóle ściany, że zniknęła, a teraz jest otwarta przestrzeń. To było jak namiastka wolności dla osadzonych. Z kolei z drugiej strony tej samej ściany, widocznej od ulicy, powstał obraz spacerniaka z osadzonymi. Ściana „zniknęła” także dla ludzi z wolności i to budziło wśród nich kontrowersje. Przechodnie zatrzymywali się, pytali po co to robimy, dlaczego „burzymy” ten oddzielający mur, przekonywali, że to nikomu nie jest potrzebne. Zatrzymywali się, komentowali. Ten pomysł był poruszający. Tym bardziej, że z ulicy było widać, że więźniowie są za tym murem. Uzmysławiał przechodniom, że osadzeni dzisiaj znajdują się z tamtej strony ściany, która na chwilę optycznie zniknęła, ale jutro mogą wyjść z więzienia i znaleźć się po drugiej stronie muru. I wtedy już bez żadnych barier będą przechodzić obok nich na ulicy, pracować przy sąsiednim biurku czy mieszkać w tym samym bloku... Kiedyś wrócą na tę stronę życia.

Dla nich (nie) maluję

Na tych projektach nie mogli już przestać. Poszli za ciosem i w następnym roku w ramach programu przeciwdziałania agresywnym zachowaniom więźniów nawiązali współpracę ze śląskimi streetartowcami Moną Tusz i Raspazjanem. – O tej artystce słyszałam już wcześniej, że bardzo chętnie i bezinteresownie robi coś dla innych. I rzeczywiście, była pozytywnie nastawiona do naszej propozycji stworzenia muralu. Przyjechała na spotkanie do aresztu, ale w gabinecie dyrektora powiedziała, że przemyślała sprawę i zdecydowała, że jednak dla osadzonych nie będzie robiła nic z dobroci serca. Oni trafili za kraty, bo zrobili coś złego i nie będzie charytatywnie poświęcała dla nich swojego czasu. I wtedy dyrektor powiedział to jedno zdanie: „Pro-

szę jednak wziąć pod uwagę, że my z tymi ludźmi pracujemy po to, żeby oni mogli za jakiś czas wyjść z więzienia i żyć pośród nas”. I to spowodowało, że Mona zmieniła zdanie. A słowa dyrektora wspomina i do dziś powtarza przy różnych okazjach. Wtedy postanowiła namalować coś od siebie dla więźniów. My pokryliśmy tylko część kosztów związanych z zakupem materiałów potrzebnych do stworzenia jej dzieła.

Więzienie zmienia wszystkich

Mural Mony Tusz powstawał w sposób szczególny. Wcześniej była kilka razy w zabrzańskiej jednostce, oglądała plac spacerowy, próbowała poczuć klimat i „złapać” jakąś koncepcję. – Kilka razy prosiła, żebym oprowadziła ją po jednostce, ale akurat nie miałam czasu – przyznaje Katarzyna Gorzkowska. – Kiedy w końcu przyjechała, żeby malować i na ścianie spacerniaka naszkicowała projekt swojego dzieła, znalazłam chwilę i zaproponowałam, że teraz mogę jej pokazać więzienie od środka. Ucieszyła się. Chciała wszędzie zajrzeć i jako artystyczna dusza wszystko poczuć całą sobą. Zaprosiłam ją do kaplicy, do cel. W jednej usiadła na łóżku, przy stole, pojechała tam, zrobiła zdjęcia. Przeszliśmy się po wielu miejscach, w których nigdy nie była. A potem wróciła na plac spacerowy, usiadła przed zarysem swojej pracy i przez dwie godziny... płakała. Bardzo mocno przeżyła to, co zobaczyła w areszcie i co tu poczuła. Dla mnie to była ważna informacja, żeby pamiętać jak bardzo więzienie wpływa na ludzi. Nawet 30 minut pobytu za kratami może być wstrząsające. Po tych dwóch godzinach płaczu Mona wstała i całą ścianę z gotowym zarysem zamalowała na biało. Zaczęła szkicować na nowo. Jakie było moje zdziwienie, gdy przyszłam do niej pod koniec dnia i zobaczyłam, że ogromnego pawia, który był poprzednio, zastąpił kruk, a wcześniej narysowane dwie postaci zostały zastąpione przez zupełnie inne.

Bazgroły działają!

Następnym spacerniakiem zajął się artystycznie student ASP Adam Wójcicki. – W ramach programu przeciwdziałania napięciem, frustracji i zdarzeniem nadzwyczajnym dajemy osadzonym możliwość rozładowania negatywnych emocji w sposób konstruktywny – wprowadza w temat pani Katarzyna. – Dlatego na tym spacerniaku znajdują się urządzenia do ćwiczeń wielofunkcyjnych. Chcieliśmy, żeby ożywiły go obrazy, które by jakoś szczególnie przemawiały do osadzonych, przychodzących tu poćwiczyć. I pan Adam świetnie wkomponował swoje prace w to miejsce. Stworzył trzy ogrom-

ne malowidła, na których jest morze, ruch, rekreacja i przekazał nam je charytatywnie. Wpisały się świetnie w ten plac spacerowy, zresztą pozostałe murałe też dobrze spełniają swoją rolę.

Mimo to pani Kasia nieraz słyszy w areszcie (i nie tylko) zarzuty, jaki jest sens i cel tych „grzyzmolów”? Czy malowanie po ścianach może pozytywnie wpłynąć na postawę osadzonych? Dlaczego zapewniamy im się taką rozrywkę? I znowu wracamy do tego, że murałe oddziałują subtelnie. – Cele, jakie nam przyświecały przy ich tworzeniu, to przeciwdziałanie deprywacyjnemu charakterowi więzienia, ograniczonej liczbie bodźców, zbyt słabej stymulacji – wylicza pani Katarzyna. – Przez to chcieliśmy działać terapeutycznie. Bo jeśli osadzony wyjdzie na spacerniak, który jest kolorowy i jemu przyjazny, gdy będzie mógł usiąść na ławce, popatrzeć na coś więcej niż betonowy mur, to jego negatywne emocje i napięcia mogą zostać rozładowane. Te nowe okoliczności, w jakich teraz spaceruje, wpływają na jego nastrój i kondycję psychomotoryczną. Z tego zaś może w pewien sposób wynikać ograniczenie tego wszystkiego co złe, a co jest nieodpowiednie związane ze środowiskiem zakładu penitencjarnego, czyli agresja, przemoc, bójki. Naszym celem nie było bynajmniej dostarczanie osadzonym rozrywek w postaci murali. Choć rzeczywiście mogą one stanowić dla nich taką namiastkę wolności.

Spojrzą na niebo, samolot, i pomyślą, że kiedyś mogą nim polecieć. Popatrzą na morze i statek, którym kiedyś być może popłyną. Na bibliotekę, do której realnie mogą pójść, żeby wypożyczyć książkę. Widzą podczas spaceru przyjazne otoczenie, a to może wzbudzić w nich pragnienia i przemyslenia. Zechcą się zmienić, żeby stąd wyjść i nigdy nie wracać. I te „bazgroły” działają! Nie ma tutaj spektakularnych zmian, ale ich się nie spodziewaliśmy. Jednak jeśli choćby tylko jedna osoba pod wpływem murali coś w sobie zmieniła, to już będzie dla nas dużo.

Zobacz co możesz

Osadzeni odbierają murale pozytywnie. Bardzo ich intryguje jak to jest, że ktoś przychodzi tu specjalnie dla nich i robi coś bezinteresownie. – W ich dotychczasowej świadomości to im się po prostu w głowie nie mieściło – mówi pani Ka-



Katarzyna Gorzkowska na ławce z

tarzyna. – Proszę zauważyć z jakimi więz-
niami mamy tu do czynienia. Często są
oni głęboko zaburzeni, z osobowością
dysocjalną, pochodzą z patologicznych
środków. Bywa, że nigdy wcześniej nie
mieli kontaktu ze sztuką. Teraz mamy
okazję ich na nią uwrażliwić. Poprzez ob-
razy pokazujemy im też alternatywne
sposoby spędzania wolnego czasu. Daje-
my wyraźny przekaz: zobacz, możesz po-
czytać książkę, obejrzeć film z postacią,
która jest na ścianie spacerniaka. To są
nasze oddziaływania. Wdrażamy przeciez
programy i musimy je realizować w na-
szych codziennych zadaniach. Szukamy
ciągłe czegoś, co dotrze do osadzonych,
co ich poruszy, zmieni na lepsze. Psycho-
logdy organizują zajęcia, pogadanki, wy-
kłady, ale mamy świadomość, że one czę-
sto nie działają, nie trafiają do więźniów,
a nawet budzą ich bunt i opór. Bo „co mi
pani tu będzie mówić, ja wiem lepiej”.
Nie lubią, kiedy ich się poucza, moralizuje.
Za to działając w tak niekonwencjonalny
sposób, jak te murale, przemycając ważne
treści „przy okazji”, bywa, że podświadomie
docieramy do osadzonych i to daje lepsze
rezultaty niż wszystkie pogadanki. Wyraźnie
widać to w grupach więźniów uzależnionych.
Tam skuteczniej niż wykład psychologa
działa świadectwo kogoś, kto przeżył coś
podobnie jak oni i udało mu się wyjść
na prostą. Dlatego my, więziennicy
spektakularnych zmian i sukcesów w
naszej codziennej pracy widzieć nie
będziemy. I czym szybciej to p r z y j m i e m y
do wiadomości, tym dla nas lepiej. Efekty
są, ale małe. Gdy np. osadzony powie nam
„dzień dobry”, a wcześniej tego nie robił,
kiedy do swojego słownika włączy słowa
„dziękuję”, „przepraszam”. Albo jak
p r z y c h o d z i m y do celi i wiemy, że
przyjmie nas nieumyty, nieogolony,
bo dotąd tak robił, a tu któregoś dnia
jest schludny i czysty. Wtedy widzimy,
choć nie wiemy co z tego będzie dalej,
że coś się w nim ruszyło. I musimy
pamiętać, że jeżeli zaczniemy oczekiwać
u osadzonych wielkich zmian na lepsze,



fot. Elżbieta Szlęzak-Kawa

to tu, w więzieniu możemy się ich nie
dozekać. Ale te małe sukcesy wystarczą,
żeby motywować nas do dalszej pracy.

Mural ich zamurował

– Wcześniej zabrzańskie spacerniaki były
przynębiające. Betonowe, szare, nie-
przyjazne, więc jeszcze zanim zaczęliśmy
malować tam murale, zrobiliśmy w każ-
dym z nich skalniaki, posadziliśmy kwia-

ty na klombach – wyjaśnia por.
G o r z k o w s k a .
– I już to spowodowało, że chcia-
ło się tam być. Zresztą te klomby
powstały w ramach kursu
na ogrodnika zorganizowanego dla
więźniów. I oni o te rośliny dbają,
podlewają je i pielęgnują. Okazuje
się, że potrafią nie tylko niszczyć, ale
też coś zbudować. Więzienie zmie-
nia. Pamiętam, że kiedy powstał jeden
z murali i osadzeni po raz
pierwszy weszli na spacerniak i go zobac-
zyli, to ich po prostu zamurowało. Mil-
czeli i przyglądali się, potem szeptali
między sobą, komentowali. Ale na początku
nastąpiła cisza. I to milczenie było bardzo
wymowne.

Jak wspominała pani Katarzyna, po-
czątki współpracy z artystami z wolności
były trudne. Nie było łatwo się przebić
przez mur niechęci czy obawy wobec
więźniów. – Dzisiaj ludzie z zewnątrz sami
przychodzą do nas z propozycją
współpracy. Ostatnio zadzwoniła pani
z pobliskiego liceum ogólnokształcącego
i zapytała czy zechcemy wziąć udział
w akcji „Książka dla więźnia”, którą LO
zorganizowało wspólnie z tutejszą parafią.
Bardzo się ucieszyliśmy i proszę sobie
wyobrazić, że w ramach tej akcji zebrali
i uroczyście przekazali do aresztu aż
600 książek, które zasiła naszą bibliotekę.
Kiedyś my próbowaliśmy wyjść z
inicjatywami poza mury więzienia, a teraz
jest odzew z tej drugiej strony.

Przemysł kultury

W Areszcie Śledczym w Katowicach
na murze jednego ze spacerniaków też
mają swój mural. Drugi. – Pierwszy po-
wstał u nas dwa lata temu – mówi kpt.
Wojtek Brzoska, wychowawca i kaowiec.
– Był bardzo rzeczywisty, robił niesamo-
wite wrażenie, ale nie przetrwał próby
czasu. Zresztą z założenia miała to być
praca sezonowa. Nowy mural, stworzony
przez Monę Tusz, przedstawiający postać
z różowymi binoklami, trzymającą się
całkiem nieźle. Wojtek Brzoska jest znany
zarówno w jednostce, jak i poza nią,
nie tylko ze swojej poetyckiej twórczości
czy zamiłowań wokalnych, ale także z
tego, że za więzienne mury przemycyca
wszelkie formy kultury i sztuki. – Od wielu
lat zapraszam do aresztu muzyków,
poetów, pisarzy, aktorów. W pewnym
momencie zauważyłem, że przestrzeń
spacerniaków jest niezagospodarowana
i postanowiłem to zmienić. Zaprosił
więc Sandrę Tręłą, studentkę katowickiej
ASP, a ona pięknie tę przestrzeń zacza-
rowała. Na trzech przylegających do siebie
ścianach spacerniaka przedstawiła
dokładnie to, co jest za nimi. Powstał
więc idealnie odwzorowany widok parku
i dwóch ulic znajdujących się za mu-
rem więzienia. Był to tak realny prześwit
rzeczywistości, że więźniowie, którzy
wychodzili na inne pola spacerowe, też



fot. Katarzyna Gorzkowska

Mural śląskiego streetartowca Raspazjana

chcieli zobaczyć ten spacerniak z „iluzją”,
bo słyszeli, że robi na ludziach ogromne
wrażenie. To była taka przestrzeń, że
chciało się wyjść na tamtą stronę tej
niewidzialnej ściany, choćby tylko patrząc.
Obraz przetrwał rok. To i tak długo, jak
na pracę sezonową.

Co może „obrazeczek”

Dzisiaj nad spacerującymi osadzonymi
unosi się z muru wielka jasna postać
stworzona przez Monę Tusz. – Ten mural
powstał jako upamiętnienie organizo-
wanego w areszcie V Ogólnopolskiego
Konkursu Poetyckiego im. J. Geneta,
francuskiego pisarza i dramaturga, któ-
rego twórczość dotyczyła wykluczenia ze
społeczeństwa, problemu wyobcowania
i braku porozumienia. Z jednej strony jest
to mój autorski pomysł na mural z po-
staścią patrona, który w 1937 r. napraw-
dę siedział w tutejszym więzieniu. Z dru-
giej strony wiedziałem, że nie mogę Mo-
nie narzucać swojej wizji obrazu. Miała
absolutną wolność tworzenia. I powstał
mural z postacią z magicznymi różowymi
binoklami, przez które ogląda zwoje
papieru. Jest jakby w te zwoje opakowa-
na, a nawet unosi się na nich jak na la-
tającym dywanie. I tak jest doskonale.
Gotowe dzieło od razu skojarzyło mi się
z fragmentem wiersza mojego kolegi
Radka Kobylskiego: „Ta kartka jest
otwartym oknem. Skocz, a dam ci całe
królestwo”.

Jak w takim razie ten jasny duch Ge-
neta wpływa na więźniów? – Podobnie
jak inne formy sztuki, które im proponu-
ję. To wszystko nie jest dla osadzonych
w nagrodę, ale po to, żeby ich rozwijać.
Jeśli sztuka zadziała na jednego, to i tak
dobrze. Staram się więc przed nimi otwo-
rzyć ten inny świat, świat kultury. Nie-
którzy nigdy wcześniej się z nim nie zet-
knęli. I na zarzuty typu: co może dzia-
łać wiersz czy obrazeczek, odpowiadam
bez wahania, że może wiele. Warto jest
pokazywać osadzonym szersze spek-
trum. Rola „półprzewodnika ludzkiego”
jest dla nich ważna, więc staram się wię-
źniów edukować. Miło zobaczyć, że ich
porusza, odmienia albo usłyszeć, że któ-
ryś z nich właśnie tutaj, na koncercie
pierwszy raz w życiu zobaczył i usłyszał
jak brzmia skrzypce.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

Izolowani za to, co

Prezydent Bronisław Komorowski podpisał ustawę o leczeniu w zamkniętym ośrodku sprawców najgroźniejszych przestępstwo lub stosowaniu nadzoru prewencyjnego po odbyciu przez nich kary pozbawienia wolności. Daje to możliwość wysyłania na terapię osób, co do których zachodzi uzasadniona obawa, że znów popełnią groźne przestępstwo.

Prezydent uczynił tak „wysłuchując się w argumenty, podkreślające konieczność zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom” – powiadomiono na oficjalnej stronie internetowej. W tym samym komunikacie znalazła się też informacja o skierowaniu ustawy w trybie kontroli następczej do Trybunału Konstytucyjnego, aby „ostatecznie wyjaśnić wątpliwość natury konstytucyjnej z uwagi na argumenty wskazujące ryzyko nieposzanowania praw i wolności konstytucyjnych”.

Na konieczność zweryfikowania konstytucyjności uchwalonych przez Sejm rozwiązań wskazał m.in. Zarząd Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Polskie Towarzystwo Psychologiczne oraz prof. Andrzej Zoll, były prezes Trybunału Konstytucyjnego.

Sceptycy i zwolennicy

Uchwalona w grudniu ustawa od początku jej procedowania budziła liczne kontrowersje i medialne dyskusje. Wynikały one z faktu wprowadzenia do porządku prawnego nowych postpenalnych środków zabezpieczających w postaci nadzoru prewencyjnego i umieszczenia w Krajowym Ośrodku Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym osób, które choć odbyły karę pozbawienia wolności, nadal stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa społecznego.

Wcześniej, w 2010 r. w Kodeksie karnym znalazły się przepisy idące w podobnym, mającym na celu bezpieczeństwo społeczne, kierunku. Stanowią one, że skazani za przestępstwa seksualne, gdy ich ofiarą jest dziecko, nawet po odsiedzeniu całej kary w więzieniu, mogą zostać skierowani na przymusowe leczenie ambulatoryjne lub w zakładzie zamkniętym. Jeśli przestępca się im nie podda lub je przerwie, może wrócić za kraty. Te uregulowania nie obejmują jednak sprawców, którym wyroki śmierci zamieniono na 25 lat pozbawienia wolności, a to głównie ich mają dotyczyć nowe rozwiązania prawne.

Zdaniem sceptyków, ustawa o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie dla życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych ludzi nie obroni się przed Trybunałem Konstytucyjnym, który zarzuci tym uregulowaniom działanie wstecz, a więc karanie izolacją po odbyciu kary, choć wydany wyrok tego nie przewidywał. Zwolennicy podkreślają, że nie ma takiego zagrożenia, ponieważ nie chodzi tu o powtórne skazanie. Powodem zastosowania środka

zabezpieczającego nie jest czyn, za który osądzono sprawcę, ale jego cechy osobowościowe i ryzyko ponownego popełnienia przestępstwa. W dyskusji pojawiły się też głosy krytyczne podkreślające, że może ona dotyczyć dużo szerszego kręgu osób niż tylko tych, którym karę śmierci zamieniono na 25 lat pozbawienia wolności, rzeczywiście stanowić bezpośrednio przyczynę tworzenia nowych uregulowań. W toku prac legislacyjnych krąg adresatów ustawy malał. Początkowo mieli być nią objęci wszyscy, którzy dokonali przestępstwa z użyciem przemocy, potem tzw. niebezpieczni oraz będący w systemie terapeutycznym. Ostateczna wersja mówi tylko o tej ostatniej kategorii – w systemie terapeutycznym. W więzieniach jest teraz ponad cztery tysiące takich skazanych.

Przypadek Trynkiewiczza

Problem, co zrobić ze szczególnie niebezpiecznymi przestępcami po odbyciu przez nich kary za więziennymi murami, ma swoje źródło w decyzji z 1989 r. Wtedy w Kodeksie karnym za najcięższe zbrodnie przewidziana była kara śmierci lub 25 lat więzienia. Na mocy amnestii orzeczone prawomocnie kary śmierci zamieniono na najsurowszą wtedy restrykcję 25 lat pozbawienia wolności. (Dożywcio pojawiło się w kodeksie kilka lat później). W ten sposób, jak grzmiały media odnosząc się do przeszlōści, podarowano wolność tym, którzy na zawsze powinni zostać wyeliminowani z życia społecznego. Problem wymagał więc szybkiego rozwiązania. Parlamentarzyści tworzący kształt ustawy pracowali pod presją czasu, ponieważ już w tym roku pod odbyciu 25-letnich wyroków zaczęły wychodzić na wolność sprawcy najgroźniejszych przestępstw. W lutym kończy się kara Mariuszowi Trynkiewiczowi, który ma na sumieniu poczwórne morderstwo. W kolejce do wyjścia czeka też Leszek Pękalski, zwany wampirem z Bytowa, który napadał, gwałcił i zabijał, ale udowodniono mu tylko jeden taki czyn popełniony na 17-letniej Justynie. To m.in. ze względu na tych dwóch sprawców podjęto inicjatywę przygotowania nowej ustawy, której celem jest zapobieżenie takim zbrodniom w przyszłości, po opuszczeniu przez skazanych bram zakładu karnego.

Zgodnie z nowymi uregulowaniami, będzie to możliwe dzięki kierowaniu na terapię sprawców groźnych przestępstw, którzy po odbyciu kary w więzieniu mogliby z dużym prawdopodo-

biństwem, z powodu zaburzonej psychiki lub preferencji seksualnych, popełnić na wolności kolejne przestępstwo przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności seksualnej. Dotyczy to osób spełniających jednocześnie kilka warunków. Po pierwsze, zostały prawomocnie skazane za przestępstwo bez warunkowego zawieszenia wykonania kary i odbywają ją w systemie terapeutycznym. Po drugie, stwierdzono u nich zaburzenia psychiczne w postaci upośledzenia umysłowego, zaburzeń osobowości lub preferencji seksualnych, wykazujące taki charakter lub nasilenie, że zachodzi co najmniej wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego z użyciem przemocy lub groźbą jej użycia przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności seksualnej. Po trzecie, czyn jest zagrożony karą co najmniej 10 lat pozbawienia wolności.

Prześwietlanie skazanych

O umieszczeniu w ośrodku lub stosowaniu nadzoru prewencyjnego decyduje sąd. Ale inicjatywa w tej sprawie leży w rękach dyrektorów jednostek penitencjarnych, którzy powinni wstępnie „wyławić” osadzonych mogących stanowić poważne zagrożenie po wyjściu na wolność. Nie przewiduje się żadnych innych organów wnioskujących. Ustawa zaczyna więc funkcjonować w momencie złożenia przez dyrektora wniosku o rozpoznanie sprawy konkretnego osadzonego. W praktyce zapewne będzie tak, że każdego osadzonego, który odbywał karę w systemie terapeutycznym tej kategorii, przed wyjściem na wolność musi prześwietlić dyrektor i ewentualnie zwrócić się z wnioskiem do właściwego sądu okręgowego, gdy taką konieczność wskażą opinie psychologiczne i psychiatryczne sporządzone przez więziennych specjalistów. Do sądu należy też nadesłać informację o rezultatach stosowanych dotychczas programów terapeutycznych i postępkach w resocjalizacji skazanego.

Obecnie w systemie terapeutycznym karę odbywa ponad 4,5 tys. osób. Jak pokazują więzienne statystyki, wielu z nich rzeczywiście siedzi za morderstwa, gwałty, czyny lubieżne, znęcanie. Naturalne więc wydaje się, że dyrektorzy więzień postarają się, by nie przeoczyć potencjalnego zagrożenia. Z drugiej strony mogą się spodziewać niechęci skazanych do uczestnictwa w leczeniu w więziennym systemie terapeutycznym, które automatycznie włącza ich pod rządę nowej ustawy.

Wolność, nadzór lub ośrodek

W trakcie postępowania sądowego mającego rozstrzygnąć o dalszych losach osoby opuszczającej zakład karny stosuje się przepisy Kodeksu postępowania cywilnego. Po otrzymaniu wniosku dyrektora jednostki podstawowej, sąd

mogą zrobić

w składzie trzech sędziów zawodowych niezwłocznie podejmuje działania w celu ustalenia czy wskazana osoba stanowi zagrożenie. (Czyni to także w przypadku, gdy zdążyła ona już wyjść na wolność, co przewidują zapisy ustawy). Sąd powołuje dwóch biegłych lekarzy psychiatrów, bez opinii których nie można orzec nadzoru prewencyjnego lub umieszczenia w ośrodku. W sprawach osób z zaburzeniami osobowości konieczne jest też uzyskanie opinii biegłego psychologa, a w przypadkach możliwości zaburzeń preferencji seksualnych – biegłego lekarza seksuologa bądź certyfikowanego psychologa-seksuologa. W razie potrzeby mogą być powołani także inni biegli. W wyniku przeprowadzonego postępowania z udziałem pełnomocnika osoby, której wniosek dotyczy, sąd wydaje postanowienie. Jeśli nie będzie podstaw do uznania wskazanej osoby za zagrażającą bezpieczeństwu innych, nie będą podejmowane żadne działania. W sytuacji, gdy sąd uzna, że stanowi ona zagrożenie, nakazuje pobranie materiału genetycznego, odcisków linii papilarnych zdjęć, szkiców i opisów wizerunku i umieszczenie tych danych w odpowiednich bazach i zbiorach danych. Może zastosować nadzór prewencyjny Policji (sprawowany przez komendanta powiatowego, miejskiego lub rejonowego), jeśli zachodzi wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego albo umieszczyć w Krajowym Ośrodku Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym, gdy istnieje bardzo wysokie prawdopodobieństwo takiego zachowania. Nadzór prewencyjny i umieszczenie w ośrodku orzeka się bez określenia terminu.

Nadzór prewencyjny

Osoba, wobec której orzeczono nadzór prewencyjny, ma obowiązek informowania Policji o zmianie miejsca stałego pobytu, zatrudnienia i imienia lub nazwiska, a jeśli komendant Policji tego zażąda, również udzielania informacji o miejscu aktualnego pobytu i terminach oraz miejscach planowanych wyjazdów. Sąd może nakazać poddanie się terapii, a kierownik realizującego ją podmiotu leczniczego musi zgłosić sądowi i Policji, jeśli nadzorowany uchyliła się od tego obowiązku. Policja może stosować zwykłe czynności operacyjno-rozpoznawcze, by ustalić np. czy dana osoba poddaje się nakazanej przez sąd terapii. W sytuacji podejrzenia, że zamierza ona popełnić przestępstwo, bo np. zaczyna przeglądać pornograficzne strony w internecie, na wniosek Policji sąd okręgowy może zarządzić kontrolę operacyjną na trzy miesiące, a potem przedłużyć ją w razie konieczności na kolejny kwartał.

Wniosek o uchylenie tego środka może zostać złożony przez zainteresowa-

nego lub jego pełnomocnika nie wcześniej niż po sześciu miesiącach, a ponowny po sześciu miesiącach od rozpatrzenia poprzedniego wniosku. Może to także uczynić Policja. Jeżeli stwarzająca zagrożenie i poddana nadzorowi osoba uchyliła się od terapii lub innych nałożonych na nią obowiązków, sąd może umieścić ją w ośrodku. Może również zwolnić z ośrodka, a następnie zastosować nadzór prewencyjny po jego opuszczeniu.

W ośrodku

Ustawa stanowi, że Krajowy Ośrodek Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym tworzy minister zdrowia, który powołuje i odwołuje jego kierownika. W porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości rozporządzeniem zostanie określona liczba łóżek, wymagania, jakie muszą spełniać pomieszczenia i urządzenia, warunki zabezpieczenia ośrodka, rodzaj i liczebność personelu mającego styczność z osobami stwarzającymi zagrożenie oraz rodzaje urządzeń i środków technicznych służących m.in. utrwalaniu obrazu lub dźwięku z monitoringu. Oprócz zatrudnienia personelu powołać należy służbę ochrony składającą się z kwalifikowanych pracowników ochrony fizycznej. Mają oni strzec bezpieczeństwa osób przebywających na terenie ośrodka, mienia, zapewnić bezpieczeństwo i porządek, a także nie dopuścić do samowolnego oddalenia się z placówki osoby stwarzającej zagrożenie.

Przez pierwsze 18 miesięcy od wejścia w życie ustawy służbę ochrony stanowić mogą funkcjonariusze SW. Na ten okres, na wniosek Ministra Sprawiedliwości, Dyrektor Generalny SW ma obowiązek oddelegowania do ich wykonania funkcjonariuszy, którzy mają uprawnienia do stosowania przymusu bezpośredniego, przewidziane w tej ustawie dla pracowników służby ochrony. Funkcjonariusze mogą być oddelegowywani do ośrodka na czas nie dłuższy niż sześć miesięcy. Ponowne lub dalsze oddelegowanie może nastąpić tylko za zgodą funkcjonariusza. Jego uposażenie w tym czasie nie może być niższe niż dotychczas otrzymywane.

W myśl ustawy osoba, która trafi do ośrodka, jest objęta terapią, by umożliwić jej funkcjonowanie w sposób nie zagrażający innym. Kierownik placówki sporządza indywidualny plan leczenia.

Nie rzadziej niż raz na sześć miesięcy sąd, na podstawie opinii lekarza psychiatry i wyników postępowania terapeutycznego, ustala czy niezbędny jest dalszy pobyt w ośrodku. Kierownik ośrodka ma obowiązek przekazywania stosownych informacji. Sąd w każdym czasie może postanowić o wypisaniu z ośrodka, jeśli uzna, że dalszy

pobyt tam nie jest konieczny. Podczas pobytu osoba stwarzająca zagrożenie może kontaktować się z innymi telefonicznie lub za pośrednictwem komunikatorów elektronicznych. Ma także prawo do kontaktu osobistego z odwiedzającymi. Te możliwości ograniczyć może jedynie wzrost zagrożenia niebezpiecznymi zachowaniami lub zakłócenie postępowania terapeutycznego. Nie można odmówić zgody na kontakt z ustanowionym pełnomocnikiem, rzecznikiem praw pacjenta szpitala psychiatrycznego ani rzecznikiem praw obywatelskich.

Osoba przebywająca w ośrodku nie może mieć przedmiotów mogących posłużyć do zakłócenia porządku lub bezpieczeństwa. W każdym czasie może być przeprowadzona kontrola przedmiotów i pomieszczeń. Dopuszcza się też w razie konieczności użycie psów specjalnych wyszkolonych w zakresie wyszukiwania środków odurzających i substancji psychotropowych lub materiałów wybuchowych.

Rozterki więziennika

Ustawa określa też zasady stosowania przymusu bezpośredniego. Można go użyć nie tylko, gdy np. osoba stanowiąca zagrożenie dopuszcza się zamachu na życie lub zdrowie własne lub innej osoby lub próbuje samowolnie opuścić ośrodek, ale także prewencyjnie, jeżeli jej zachowanie wskazuje, że jest to niezbędne dla zapobieżenia agresji lub autoagresji. Do katalogu środków wpisano przymus polegający na przytrzymaniu, przymusowym zastosowaniu środków leczniczych, unieruchomieniu, izolacji, użyciu kajdanek, pałki i ręcznego miotacza substancji obezwładniających. Wątpliwości, co do zasad ich stosowania podkreśla Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW.

– Art. 43 ustawy przewiduje, że w wyniku zastosowania przymusu bezpośredniego może dojść do śmierci lezonego, czego nie sposób wykluczyć nawet w wyniku ich prewencyjnego użycia – podkreśla dyrektor. – To, że komuś źle z oczu patrzy, to jeszcze nie powód, by go obezwładnić lub podawać bez jego zgody środki lecznicze, a taka możliwość istnieje.

Na podstawie przekonania, pod kontrolą lekarską i pielęgniarską można m.in. człowieka unieruchomić na cztery godziny, a później jeszcze na kolejne dwa sześciogodzinne okresy. (Nie rzadziej niż co cztery godziny zapewnione musi być krótkotrwałe całkowite lub częściowe uwolnienie). Prewencyjne stosowanie środków przymusu bezpośredniego przewidują inne ustawy, ale nie dotyczy to działania funkcjonariuszy SW na terenie więzienia, ale np. transportowania pod konwojem. W przypadku tego aktu prawnego można prewencyjnie np. założyć kajdany, podać lek, izolować. – Tego rodzaju zapisów dotąd nie było w ustawach pragmatycznych – podkreśla Michał Zoń. – A takie uprawnienia mają mieć w przyszłości pracownicy ochrony wyłonieni w postępowaniu przetargowym.

Grażyna Wągiel-Linder



W służbie dobrych uczynków



Choć święta za nami, to chcemy przypomnieć, że z serca zawsze można robić coś dla innych. Sposób na dobry uczynek wydaje się prosty: wystarczy pomysł, dużo dobrej woli i mnóstwo entuzjazmu. Tego nie zabrakło Cezaremu Sierzputowskiemu z Zakładu Karnego w Czarnem, który ze swoimi przełożonymi i bracią rycerską na kilka godzin przejęli we władanie oddział dziecięcy szpitala w Koszalinie.

Prezenty były przewidziane, ale ich liczba przerosła wszelkie oczekiwania. Darów było tak wiele, że rycerze nie zdołali zapakować wszystkich do samochodu dostawczego. – Miało być kameralnie, a zrobiło się lokalnie, a nawet regionalnie – mówi uradowana Monika Zaremba, kierownik działu jakości i marketingu koszalińskiego szpitala. – Bardzo się cieszymy, bo tych prezentów wystarczy na dłuższy czas. Są gry, zabawki, pluszaki, książki, a to ma zawsze największe powodzenie wśród dzieci przebywających w szpitalu. No i dodatkowo nasze dzieciaki mają frajdę, bo przyjechali do nich rycerze! Cały oddział nie mógł się doczekać tych odwiedzin. Te maluchy, które wiedziały, że będą tego dnia wypisane, nie chciały iść do domu. Jedne kombinowały, a inne mówiły wprost, że zostają, bo

muszę zobaczyć rycerzy. – Przecudowna inicjatywa – wzrusza się Anna Iwanisik, pielęgniarka oddziałowa. – A pan Czarek to żywioł, pełna energia i ogromne plany. Nawet nie byłam sobie w stanie wyobrazić rozmiaru tej pomocy. To wspaniale i bardzo pomocne, bo przecież dzieci się tu wciąż zmieniają, czas pobytu niektórych bardzo się wydłuża, a każdy z tych prezentów będzie pożytecznie wykorzystany. Dzieci, poza tym, że się u nas leczą, to się tu też bawią. A dzisiaj dostały nie tylko zabawki, ale same mogły stać się rycerzami.

Każdy mały pacjent został uroczystie pasowany na rycerza, co zostało poświadczane na piśmie: „W imię Króla pasuję Cię na Rycerza, który zasłużył się w walce z chorobą. Niechaj zdrowie będzie z Tobą!” To dla dzieciaków wielka frajda i coś oryginalnego, bo do tej po-

ry prezenty przynosił im najczęściej święty Mikołaj.

W koszalińskim szpitalu przebywa zwykle ok. 100 dzieci. Na oddziałach wewnętrznym, zakaźnym i laryngologicznym leczy się najczęściej zapalenie płuc, infekcje górnych dróg oddechowych czy układu moczowego. I oczywiście codziennie na oddziale położniczym przychodzą tu na świat maluchy. – Służba Więzienna nie zawsze kojarzyła się z darem serc i z pomocą – powiedział Krzysztof Olkowicz, dyrektor OISW w Koszalinie. – A inicjatywa, która powstała w Zakładzie Karnym w Czarnem, dzięki Cezaremu Sierzputowskiemu sprawiła, że mogliśmy dzisiaj przeżywać te chwile radości.

Część podarunków, przekazanych przez ponad 30 różnych firm i instytucji, pojechała do dzieci ze szpitala powiatowego w Szczecinku. I na tym nie koniec, bo telefon pana Cezarego wciąż dzwoni. Zarażeni entuzjazmem ludzie chcą jeszcze coś ofiarować. Z serca. – Dary napływają niemal każdego tygodnia i jest ich tyle, że postanowiliśmy w nowym roku obdarować nimi także inne potrzebujące dzieci.

ESKa



zdjęcia Piotr Kochański

Skazani na Uznam

Mieszkamy na skrawku Polski i czujemy się Polakami – mówią funkcjonariusze z Aresztu Śledczego w Swinoujściu, znajdującego się na wyspie Uznam. Jedynym połączeniem 40-tysięcznego miasta z resztą kraju jest przeprawa promowa.



Proszę koniecznie napisać, że areszt w Swinoujściu był pierwszą jednostką penitencjarną w kraju, która w 2002 r. zlikwidowała posterunek uzbrojony! – mówi z entuzjazmem major Jacek Drogosz, kierownik działu ochrony. – Mieliśmy tylko jeden, od strony ulicy, funkcjonariusz obserwował stamtąd bramę i spaceriak. Teraz wszędzie są kamery. I jeszcze niech pani napisze o tym, że w Swinoujściu czerwienią się drzewa w listopadzie, kiedy w całej Polsce już jest po jesieni, nasze miasto dopiero jest malowane. Natomiast zimą kra przykrywa wodę i na wyspę Uznam nie da się promem przeprawić. Bywało, że dwa, trzy dni ludzie koczowali, nie mogąc dostać się do pracy... Mam szczęście, bo mieszkam po tej stronie, na wyspie.

Czarodziej ringu

Major Jacek Drogosz nosi nazwisko polskiego boksera Leszka, trzykrotnego mistrza Europy, zwanego „Czarodziejem ringu”. Czy można również o kapitanie powiedzieć czarodziej ringu? Nie bokserkiego, lecz resocjalizacyjnego. Oto jego ideologia „służenia”.

Opowiada: – Praca z ludźmi daje mi przyjemność, jest dla mnie ciągłym wyzwaniem. Nigdy nie spotkałem dwóch takich samych osób, zawsze staje przede mną ktoś „nowy”. Uczę się od drugiego człowieka i czerpię wiedzę. A przyjemność polega na tym, że można komuś pomóc. – Ładnie powiedziane... – przerywam majorowi. – Normalne... – Skąd się to u pana wzięło? – Może stąd, że przez trzy lata pracowałem jako piełęgniarz. Twierdzą, że mam szczę-

ście... W szpitalu było dużo bólu, cierpienia, śmierci, do dziś wracają do mnie w snach. Kiedy pacjent wychodził do domu uśmiechnięty, sprawiało mi to radość. To jest light motive mojego życia: uśmiech. Patrzę na pracę w więzieniu jak na szpital, zastanawiam się komu trzeba pomóc, kogo leczyć. Cały czas widzę cel mojej pracy. Na dziś, jutro, pojutrze jest nim bezpieczeństwo funkcjonariuszy i osadzonych. Za to jako kierownik ochrony odpowiadam od czterech lat.

Ludzie w potrzasku

– Przestępcy są na wolności, a tutaj są w potrzasku – opowiada dalej. – Trzeba im coś zaoferować, porozmawiać jak z człowiekiem (niekodeksowo), podać rękę (czasem w przenośni), pomóc rodzinie w sposób niekonwencjonalny, na przykład skontaktować z Caritasem, przenieść meble. – Co jeszcze? – dopytuję o konkretne przykłady. – No, nie wiem... – zastanawia się major. – Nie oszukiwać nikogo. Kłamstwo to recepta, która ma krótkie nóżki. Najpiękniejsze kłamstwo jest gorsze od najlepszej prawdy. Jeżeli człowiekowi powie się, co naprawdę go czeka, może się psychicznie przygotować na najgorsze.

W ochronie

Jacek Drogosz jest „aborygenem” – tak o sobie mówi. Lubi jeździć rowerem, zjechał wyspę Uznam wzdłuż i wszerz. Cała jest pocięta ścieżkami rowerowymi. – Kiedy zwiedzi się stronę polską, można jechać do Niemiec, są to fantastyczne wycieczki, zachęcam wszystkich. Swinoujście to miasto parków, lasu, morza, plaży, promów...





Przez 15 lat był wychowawcą, zawsze myślał i czuł jak pedagog. Dyrektor zaproponował mu stanowisko kierownika ochrony, a on w pierwszym odruchu odpowiedział „nie”. – Posadził mnie przed sobą i tłumaczył, że dostaję od życia szansę, może pierwszą, może ostatnią, jeśli zrezygnuję, mogę żałować – opowiada. Zgodził się, został kierownikiem, to był rzut na głęboką wodę.

Mówi: – Ochroniarz jest na pierwszej linii obrony, zatem reaguje pierwszy, ma najtrudniej. Musi mieć specjalistyczną wiedzę, umiejętności i sposób bycia. Jeśli nie, to może lepiej się sprawdzi jako kwatermistrz? To są niuanse, które trzeba widzieć i czuć. Dlatego podczas przyjęć do służby major Drogosz zadaje kandydatom „żelazne” pytanie, prosi, by opowiedzieli żart. W ten sposób skracają dystans i nawiązują luźną konwersację. Chce bliżej poznać osoby chętne do podjęcia zatrudnienia w służbie.

Nie tylko nosi klucze

– W ochronie nosi się klucze, ale nie jest się tylko klawiszem, również wychowawcą, psychologiem, czasem błaznem – uważa kierownik ochrony. – Tak naprawdę nigdy nie przestałem być wychowawcą. Nie mogę na przykład odmówić sobie przyjemności rozmowy z osadzonym. Poznają dzięki temu nastroje wśród więźniów. W zeszłym roku skazany popełnił samobójstwo nacinając sobie tętnicę szynką nożykiem z rozmontowanej golarki jednorazówki. Patrzonienie jak umiera... nic innego nie można było zrobić. Straszna rzecz. Trauma na całe życie. Wydarzenie to skonsolidowało całą zmianę, czuliśmy się jednością, bo przeżywalimy to samo w danym momencie.

Pod „rządami” kierownika ochrony pozostaje 25 funkcjonariuszy. Bardzo młodzi. – Dzisiaj młodzi nie mają dobrych doświadczeń – ocenia Drogosz. – Są tacy, którzy do tej pory zawsze byli tymi gorszymi, zatrudnionymi na czarno. Po pewnym czasie służby ktoś mówi: panie kierowniku, myślałem, że w więzieniu rządzi przemoc, a tu spokój. Dziwi się. Bo ludzie są naszpikowani wizjami kryminału z amerykańskich filmów. Ponadto mężczyźni nie są przygotowani do pracy w zespole, brak im wojska, które dawałoby im szlif i dyscyplinę wewnętrzną. Trzeba ich stopniowo wyposażać w odpowiednie umiejętności. Sam ćwiczę karate, w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. Próbuje tym zarazić funkcjonariuszy. W środę wspólnie uczymy się technik interwencyjnych pod okiem policyjnego instruktora.

Kurnik z kogutem

Areszt w Swinoujściu jest małą jednostką przeznaczoną dla zaledwie 60 więźniów. – My tutaj zawsze pracowaliśmy jakby w oddziale penitencjarnym – opowiada dalej kierownik ochrony. – Dla nas to standard i oczywista rzecz. Nie odzywaliśmy się nic, ale kiedy kilka lat temu wprowadzano reformę, dziwne było nam tego słuchać, że tworzymy oddziały penitencjarne, bo u nas wszystko funkcjonowało tak od zawsze, z racji architektury. Życie samo wymusiło ten styl zarządzania. Jesteśmy w oddziale, na miejscu, wszyscy blisko, funkcjonariusze ewidencji, kadry, ochrona, penit... Więzień chce rozmawiać z wychowawcą, bardzo proszę, mija pięć, dziesięć minut, rozmawia. Chce z kimś z ewidencji, proszę, pół godziny i ktoś do niego przychodzi. Ale to skazany dostosowuje się do funkcjonariusza, nie na odwrót. Prosi o rozmowę z kierownikiem ochrony – on już jest, zawsze na miejscu! U nas istnieją sztywne ramy nie do przekroczenia. To są zasady wzajemnego współżycia. Staramy się, aby wszyscy żyli w sposób właściwy, tak jak jest określone w kodeksie karnym, w regulaminie i porządku wewnętrznym. I to się udaje. Nie do pomysłenia jest, żeby skazani pilnowali funkcjonariuszy. To my pilnujemy ich.

Zastępujemy się nawzajem

Szefem aresztu w Swinoujściu jest major Andrzej Szczepański. Młody 45-latek, z długim, 23-letnim stażem w Służbie Więziennej. – W małych jednostkach dysponujemy nieliczną kadrą – mówi. – Przykładowo, w finansach pracują trzy osoby, w kadrach jeden funkcjonariusz. Nie ma kierownika penitencjarnego, jest dwóch wychowawców i psycholog zatrudniony na pół etatu. W czasie urlopowym powstaje problem wzajemnego zastępowania się funkcjonariuszy. Kierownika ochrony zastępuje zbrojmistrz, a mnie właśnie kierownik ochrony, który jednocześnie pełni funkcję koordynatora i jest administratorem bezpieczeństwa tajnych informacji.

Małe więzienia luksusem

Tylko bogaci mogą sobie na nie pozwolić. – Ze względów ludzkich jak najbardziej powinny istnieć – ocenia dyrektor Szczepański. – Mały areszt, taki jak

nasz, daje możliwość pracy prawie „jeden do jednego”. Jest spokojniej niż w dużej jednostce. Można się zająć każdym „przypadkiem”. Bardziej widoczne są problemy kadrowe, dzięki czemu szybciej się je rozwiązuje, rozmawiając bezpośrednio z zainteresowanym. Do mowe kłopoty funkcjonariuszy wpływają na jakość ich pracy. Ktoś stresuje się, bo żona nie pracuje, ma dwójkę dzieci, których utrzymanie sporo kosztuje. Gdy pełni służbę wzorowo, staram się dla niego o nagrody czy o podwyższenie dodatku służbowego. Jeśli ktoś długo przebywa na zwolnieniu lekarskim, rozmawiam z nim, nie przechodzę obojętnie. Czasami funkcjonariusz jest wycofany, nie ma werwy, sam kiedyś byłem w takiej sytuacji, dlatego to rozumiem. Bywa, że należy funkcjonariusza ukierunkować. Pójść tam, gdzie pracuje, sprawdzić jak wykonał polecenie, zapytać, dlaczego do tej pory o czymś nie zameldował... lub zwyczajnie: co słychać, panie Kowalski? Nie ma nic gorszego niż obojętność.

Dyrektor o więźniach



Dyrektor na wyspie Uznam

– W latach 90. w więzieniach dominowała sztywna, mocna grypsa, teraz liczy się status materialny. Białe kołnierzyki, skazani za przemyt narkotyków, tytoniu, za przekręty finansowe, oni są bardzo wysoko w hierarchii – opowiada major. – Ubogim, kłoszardom, żebrakom pomagają napisać pismo czy skargę do prokuratury, sądu, bo wielu z nich to wtórni analfabeci. Ci ubodzy zebrzą przed przeprawą promową. W sezonie letnim zjeżdżają do Swinoujścia z całej Polski. Opłaca się. Jeśli Niemiec wrzuci im do puszek pięć euro, to mają od razu ponad 20 złotych. I zarabiają, mimo że na budynkach wiszą plakaty: „Nie pomagaj, twoja złotówka nie idzie na chleb, lecz butelkę!” Ale ludzie dają. Dla kłoszardów żniwa finansowe się kończą, kiedy robi się chłodno. Żeby przetrwać, kombinują, chcą dostać się do aresztu i przetrwać do kwietnia. I tak w kółko. Na wolności śpią nierzadko na zimnej ławce, a u nas mają miękkie łóżko i ciepło, trzy posiłki dziennie, mogą się „podleczyć”.

– Jak im pomóc? – pytam dyrektora. – Dając im pracę, często jednak nie mają kwalifikacji, by podjąć zatrudnienie, a jedynie łatwość konsumpcji, tym są skaleczeni – mówi szef aresztu. – Informujemy o pomocy społecznej na wolności. Ale najpierw pomagamy im wyjść ze „snu”, w jakim pozostają, to znaczy ▶



► z zatrzymania w zamroczeniu alkoholowym. W więzieniu przechodzą detoks, nabierają barw, rumieńca, to widać. „Dzień dobry”, zaczynają kulturalnie się witać, „miłego dnia”. A potem, kiedy mają wyjść na wolność, miny im rzedną. Następuje zderzenie z rzeczywistością. Wychodzą za bramę więzienną i są „skazani” na wolność, której nie potrafią udźwignąć. Jeśli ktoś ma rodzinę, jest dla niego szansa, może uda mu się zacząć nowe życie, w przeciwnym razie niebawem wróci do uśpionego nawyku picia. Tym ludziom łatwiej byłoby przetrwać na wolności, gdyby różne organizacje społeczne lepiej ze sobą współpracowały. Bez wsparcia sami sobie nie poradzą.

Major Szczepański

Dyrektor ma swoje pasje motocyklowe. Jeździ czarną yamahą. Jest ojcem dwuletniej córki i 22-letniego syna. W dziewięć miesięcy wybudował dom dla rodziny. Jak znalazł się w Służbie Więziennej? – To był rok 1990, przełom ekonomiczny w kraju, urodził mi się wtedy syn i szukałem stabilizacji zawodowej. Przyjęli mnie do aresztu w Kamieniu Pomorskim na stanowisko strażnika. Miałem wtedy cztery i pół minuty do pracy, pełen komfort. Każdemu tego życzę, aby spacerkiem podążać do pracy.

Przeszedł wszystkie szczeble kariery w dziale ochrony, aż do dowódcy zmia-

ny. W trakcie pełnienia służby ukończył studia pedagogiczne i awansował na wychowawcę w oddziale dla kobiet. Następnie zrobił dwa kierunki studiów podyplomowych: zarządzanie zasobami ludzkimi oraz projektami europejskimi. Zaczął dodatkowo zajmować się szkoleniami zawodowymi dla osadzonych, wykorzystując fundusze POKL.

Po 15 latach służby jako wychowawca w areszcie dla kobiet i zastępca kierownika działu penitencjarnego poczuł, że wokół niego nic się nie zmienia, tylko pory roku. – Chciałem przeżyć coś nowego, zająć się innymi zadaniami – mówi. – Jestem przekonany, że nie przepracowałbym w więziennictwie tak długo, gdyby nie awans.

To był zbieg okoliczności... Został zastępcą dyrektora w Nowogardzie i zarządzał OZ-etem w Płotach, potem szybko szefem w Świnoujściu. Jest nim do dzisiaj. Ale już niedługo, bo areszt jest likwidowany i stanowisko dyrektorskie też.

Z aresztu powstanie OZ-et

– Staniemy się wkrótce OZ-etem przeznaczonym dla recydywistów penitencjarnych, odbywających karę w zakładzie karnym typu półotwartego. I będziemy podlegać Aresztowi Śledczemu w Kamieniu Pomorskim, oddalonemu od nas o 50 km. – mówi major Szczepański. – Jesteśmy jedną z kilkunastu

jednostek penitencjarnych, które zostaną przekształcone w Oddziały Zezwężone w 2014 r.

Sporo się zmieni. – Przede wszystkim skład osobowy kadry i kategoria więźniów – wyjaśnia dyrektor. – Nastąpi reorganizacja działów. Przeszanę u nas istnieć finanse i ewidencja, nie będzie stanowisk kierowników, oprócz oczywiście, mianowania kogoś na kierownika OZ-tu. Zlikwidowane zostaną etaty dowódcy zmiany, w tej chwili mamy ich pięciu, będą mianowani na zastępców dowódcy, zachowując, naturalnie, uposażenie i dodatki. W sumie zmiany obejmą 11 osób. Ja jeszcze nie mam żadnej propozycji. Już sześciu ludzi usłyszało o zmianie, po części są to propozycje wpływające od funkcjonariuszy. Ktoś na przykład mieszka blisko Goleniowa i jemu jest na rękę przeniesienie się do tamtego zakładu.

Nowe w starym

– OZ-et w Świnoujściu będzie miał racje bytu, gdyż miasto zyska nieodpłatną siłę roboczą, a więźniowie zatrudnienie – twierdzi szefostwo aresztu. Gmina ma sporo pracy dla osadzonych. Wielu z nich sprzęta boiska szkolne, grabi liście w parkach, odśnieża ulice. Ale także pracuje na rzecz Wojskowej Komendy Uzupelnień, w świnoujskiej stoczni remontowej, w nadleśnictwie przy sadzeniu drzewek. Praca dla więźniów to



możliwość skanalizowania negatywnych emocji i odczuć. Kiedy skazany jest zmęczony fizycznie, nie starcza mu już siły na „twórcze” pomysły, jakie zakłócałyby porządek wewnętrzny w więzieniu. Zmiany są też uzasadnione ekonomicznie, gdyż koszty utrzymania OZ-etu są mniejsze niż aresztu.

W OZ-ecie karę będzie odbywać ok. 80 osadzonych. Potrzebne są dodatkowe cele. – Prawdopodobnie zaadaptujemy cztery pomieszczenia po zwolnionych funkcjonariuszach, trzeba rozstrzygnąć kwestię toalet i zachowania norm metrażowych, wszystko zostanie ustalane z działem kwatermistrzowskim – mówi dyrektor.

O zwiększonym stanie osobowym osadzonych i zmianie kategorii osób wiedzą ci, którzy teraz odsiadują karę pozbawienia wolności. Nie mają żadnych niepokojących uwag. Zakład półotwarty nie wprowadza nowych obostrzeń, daje przywileje, nowe prawa, udogodnienia w odbywaniu kary. – Będzie inna kategoria osadzonych, w związku z tym inaczej będzie przebiegała kontrola pomieszczeń, terenu – ocenia kierownik ochrony. – W tej chwili mamy pełen system zabezpieczeń, trzeba to będzie zliberalizować. Dostosować całą dokumentację, instrukcje, plan ochrony... Będzie rozkaz, będzie robota. Na razie kreślimy ramy i czekamy, wkrótce zaczynamy pełną parą.

Problemy też się pojawiają

– W początkowej fazie reorganizacji mogą wystąpić kłopoty ewidencyjne z przepływem dokumentacji – ocenia major Szczepański. – U nas na miejscu pozostaną magazyn, kuchnia, ale wszelki obieg papierów (faktury itp.) będzie przepływał przez Kamień Pomorski – jednostkę nadrzędną. Każdy dokument trzeba będzie kierować tam, a wiadomo pism w więzieniu jest cała masa, skazanego trzeba przecież ubrać, rozliczyć go ze wszystkich rzeczy, dać mu jeść, zwolnić.

– Po przemianowaniu nas na OZ-et powstanie problem zabezpieczeń osób zatrzymanych – ciągnie major. – W sezonie do Świnoujścia przyjeżdża ok. 100 tys. turystów, z miasta 40-tysięcznego robi się trzy razy większe. Stąd bierze się u nas wysoki wskaźnik przestępstw, zdarzają się zabójstwa. Są przejścia graniczne z Niemcami, a więc i przemyty, handel narkotykami. Najbliższy areszt dla mężczyzn jest oddalony o 70 km. Policji dojdzie organizowanie licznych konwojów. Na przykład zatrzymanego w piątek, trzeba będzie wywieźć do Szczecina, obrócić w tą i z powrotem, co daje 140 km i zajmuje pół dnia, w tym przeprawa promowa.

– Mieszkamy na skrawku Polski i czujemy się Polakami. Odkąd pamiętam żyjemy problemem tunelu lub mostu, lu-

dzie narzekają, że nie mogą sprawnie dotrzeć do Świnoujścia – mówi major Szczepański. Najgorzej jest latem, wczasowicze przyjeżdżają na wakacje i traktują prom jako atrakcję turystyczną, po dwie, trzy godziny czekamy na przeprawę, a to dla mieszkańców spora strata czasu.

Już nie równorzędny partner

– Pozostanie w nas tęsknota za partnerstwem – oceniają funkcjonariusze likwidowanego aresztu. – Byliśmy równorzędnym partnerem, nasz mały areszt i ten wielki w Szczecinie, do tej pory to były dwie równoważące jednostki penitencjarne. Po reorganizowaniu w Oddział Zewnętrzny nastąpi spadek prestiżu, to jest dla nas mankament, będziemy podlegli nadrzędnej jednostce. No i do dyrektora będziemy mieli dalej, on w Kamieniu Pomorskim, a my tutaj, na wyspie Uznam.

Funkcjonariusze czuli niepokój, co z nimi będzie po reorganizacji. Dlatego odbyło się spotkanie informacyjne w tej sprawie. Pod koniec zebrania szef aresztu zapytał: macie jeszcze jakieś pytania? – Co będzie z panem dyrektorem? – zapytał ktoś z głębi sali. – Miło mi się zrobiło – wyznaje major Szczepański.

tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubczak

Nasi bohaterowie

Semper Paratus 2013

Sierż. **Marcin Heba**, starszy oddziałowy działu ochrony; ppor. **Radosław Mędyka**, dowódca zmiany działu ochrony; plut. **Piotr Olszewski**, starszy oddziałowy działu ochrony; kpr. **Piotr Ługowski**, starszy strażnik działu ochrony, Zakład Karny w Siedlcach

Podczas powrotu z ćwiczeń przeciwpożarowych przygotowujących drużynę siedleckiej jednostki do udziału w Gminnych Zawodach Pożarniczych Jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych funkcjonariusze byli świadkami czolowego zderzenia dwóch samochodów osobowych, w wyniku czego dwie osoby (w tym kobieta w ciąży) zostały ranne. Podczas zdarzenia auto, którym kierowała kobieta w zaawansowanej ciąży, wypadło z jezdni, a następnie dachowało. Funkcjonariusze niezwłocznie przystąpili do zabezpieczenia terenu działań oraz udzielenia pierwszej pomocy przedmedycznej osobom poszkodowanym (założenie kołnierzy ortopedycznych, opatrywanie ran), a także odłączenia akumulatorów oraz zakręcenia zaworów instalacji gazowej w jednym z pojazdów. Powiadomili służby ratunkowe. Po przybyciu zastępy Ochotniczej Straży Pożarnej i Pogotowia Ratunkowego brali czynny udział, przy użyciu narzędzi hydraulicznych, w wydobywaniu osób, które w wyniku zderzenia zostały zakleszczone w samochodach. Natychmiastowa sprawna interwencja funkcjonariuszy zapobiegła poważnemu zagrożeniu życia i zdrowia poszkodowanych.

St. szer. **Agnieszka Gałązka**, młodsza pielęgniarka ambulatorium Zakładu Karnego w Łowiczu

19 października 2012 r. ok. godz. 21 wracając ze służby była świadkiem wypadku samochodowego, w którym poszkodowane zostały trzy osoby. Do zdarzenia doszło na skutek zderzenia dwóch jadących w naprzeciwną stronę. Funkcjonariuszka natychmiast zatrzymała się, aby sprawdzić czy nikt nie został ranny, następnie zabezpieczyła teren wypadku oraz przystąpiła do akcji ratunkowej. W jednym z samochodów uwięziony był mężczyzna, który stracił przytomność za kierownicą. Pielęgniarka poprosiła dwóch świadków o uprzątnięcie porozrzucanych części aut i wyłączenie silnika, aby nie doszło do zwarcia instalacji. Poleciała też, aby ustalić czy dym wydobywający się z uszkodzonego pojazdu pochodzi z rozbitej chłodnicy, czy też pali się i trzeba jak najszybciej wydostać uwięzionego mężczyznę. Jej uwagę zwrócił przewrócony w samochodzie dziecięcy fotelik, w pierwszej kolejności sprawdziła więc czy w uszkodzonym aucie ktoś jeszcze się znajduje. Następnie przystąpiła do udzielenia pomocy medycznej poszkodowanemu. Sprawdziła tętno i próbowała nawiązać z nim kontakt. Powiadomiła Policję i Pogotowie Ratunkowe.

Gdy mężczyzna się ocknął, ustaliła, że podróżował sam i nikogo innego nie ma w pojeździe. Kierowca powiedział, że odczuwa silny ból w okolicy klatki piersiowej. Pielęgniarka cały czas starała się utrzymać z nim kontakt słowny i nie dopuścić do utraty przytomności. Z uzyskanych informacji wynikało, że najprawdopodobniej zasłabł za kierownicą, funkcjonariuszka podejrzewała, że doszło do zawału serca i urazu klatki piersiowej z uwagi na poduszkę powietrzną, która wystrzeliła podczas zderzenia. Po przybyciu na miejsce Policji i Pogotowia Ratunkowego Agnieszka Gałązka zrelacjonowała przebieg wydarzeń oraz poinformowała, że trzy osoby są poszkodowane, dwie będące w szoku poobijane, a jedna uwięziona pod samochodem. Stan uwięzionego mężczyzny oceniła jako średnio-ciężki, był przytomny, z silnym bólem w okolicy klatki piersiowej. Aby go uwolnić, wezwano jednostkę Straży Pożarnej. W tym czasie funkcjonariuszka zaleciła, aby poszkodowanemu podać polopirynę ze względu na właściwości rozrzedzające krew po to, aby nie doszło do skrzepów, które są przyczyną niedokrwienia serca mięśniowego, a w konsekwencji zawału. Po przybyciu Straży Pożarnej okazało się, że w dalszym ciągu nie będzie możliwe uwolnienie mężczyzny. St. szer. Gałązka zwróciła uwagę na to, że jest zbyt mało osób, aby w sposób bezpieczny go wydostać. Po chwili na miejsce przybyła druga jednostka Straży Pożarnej i dopiero wtedy udało się podnieść samochód. Mężczyzna został przeniesiony do karetki i odwieziony do szpitala. Po akcji ratunkowej podziękowano Agnieszce Gałązce za fachową pomoc. Funkcjonariuszka Zakładu Karnego w Łowiczu dokonała czynu świadczącego o szczególnej odwadze i opanowaniu. Wykazała się odpowiedzialnością i umiejętnością wykorzystania wiedzy i doświadczenia w trudnej sytuacji.

Sierż. sztab. **Daniel Górka**, starszy oddziałowy działu ochrony Zakładu Karnego w Szczecinku

Od 2002 roku jest zarejestrowany w Fundacji Przeciwno Leukemii, która bezinteresownie i bezpłatnie pomaga ludziom chorym na nowotwory krwi i w jej rejestrze widnieje jako potencjalny dawca szpiku. W 2004 r. na białaczkę zachorowała dziewczynka, której antygeny transplantacyjne były zgodne z antygenami niespokrewnionego z nią Daniela Górki. Przeszczep okazał się udany. W 2008 r. w szczecińskich mediach szeroko opisywany był zjazd dawców szpiku z całej Polski, na którym nastąpiło wrzuszające spotkanie 11-letniej wówczas dziewczynki z Danielem, dzięki któremu ona żyje. W 2009 r. funkcjonariusz ponownie został dawcą szpiku kostnego dla chorego dziecka. Przeszczep również okazał się udany. W 2011 r. za te akty pomocy chorym lu-

dziom Danielowi Górcie została wręczona statuetka Osobowości Roku 2011, przyznawana przez funkcjonariuszy Zakładu Karnego w Szczecinku. W związku z powyższym, mając na uwadze znaczenie dokonanych czynów, dyrektor jednostki wystąpił z wnioskiem o wyróżnienie sierż. sztab. Daniela Górki odznaczeniem „Semper Paratus”.

Mł. chor. **Grzegorz Kmieć**, dowódca grupy interwencyjnej Zakładu Karnego nr 1 we Wrocławiu

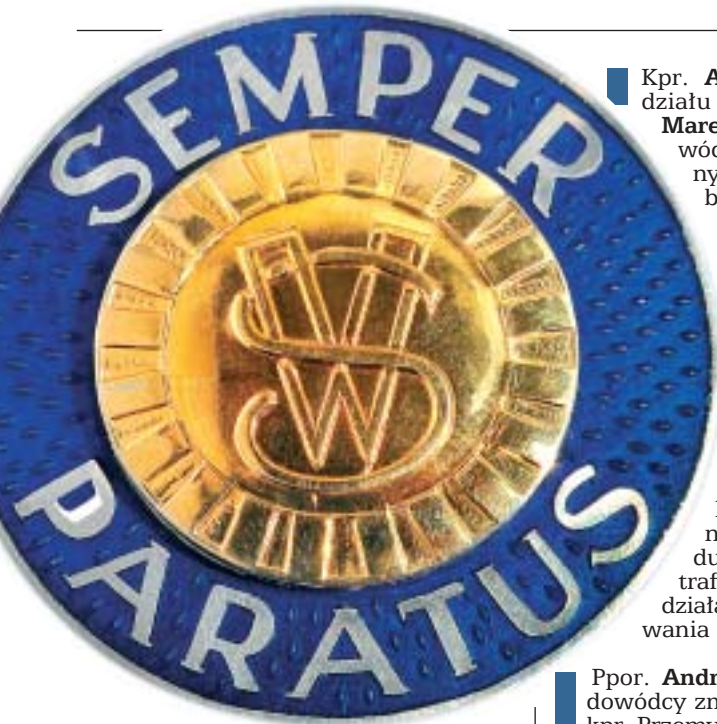
24 lipca 2013 r., podczas przebywania w Kompleksie Rekreacyjnym w Oleśnicy współuczestniczył w przeprowadzonej akcji ratowniczej na terenie odkrytej pływalni OKR ATOL. Ok. godz. 13.30 zauważył podtopienie dziecka w niecce rekreacyjnej. Natychmiast podjął je z wody i razem z ratownikiem dyżurnym rozpoczął resuscytację krążeniowo-oddechową. Po chwili reanimacji dziecko odzyskało świadomość powracając do przytomności. Akcja zakończyła się sukcesem dzięki profesjonalnie przeprowadzonym działaniom ratowniczym. Postawa mł. chor. Grzegorza Kmiecia świadczy o jego szczególnej odwadze, profesjonalnym wyszkoleniu oraz zaangażowaniu.

St. kpr. **Tomasz Niedźwiedź**, oddziałowy działu ochrony w Zakładzie Karnym w Zamósciu

19 lutego 2013 r. w miejscowości Podole wspólnie z bratem udaremnił próbę włamania do budynku mieszkalnego, a następnie doprowadził do zatrzymania na gorącym uczynku dwóch sprawców przestępstwa. Szybkie i skuteczne czynności Tomasza Niedźwiedzia świadczą o jego odwadze i stanowią wzór do naśladowania dla innych funkcjonariuszy. Podjęte przez niego działania przyczyniły się do udowodnienia sprawcom popełnionego przestępstwa. Zastępca komendanta powiatowego Policji w Belżycach przesłał do Zakładu Karnego w Zamósciu pismo z podziękowaniem za udzieloną pomoc i gratulacje właściwej postawy jaką wykazał się st. kpr. Tomasz Niedźwiedź.

Szer. **Mateusz Nowakowski**, strażnik działu ochrony Aresztu Śledczego w Poznaniu

18 grudnia 2012 r. poprzez natychmiastowe działanie uniemożliwił dokonanie samobójstwa przez osobę pozostającą na terenie jednostki, doprowadzoną przez funkcjonariuszy Policji. Doprowadzony mężczyzna dokonał próby samobójczej w trakcie sprawdzania poprawności dokumentacji osadzeniowej. Po zdaniu obowiązków służbowych Mateusz Nowakowski przechodził w kierunku szatni obok pomieszczenia dla osób zatrzymanych i dostrzegł zatrzymanego, który stał na kracie i podduszał się paskiem przywiązany do rury. Dzięki szybkiemu i zdecydowanemu działaniu funkcjonariusza zapobiegł do-



Kpr. **Artur Pszenica**, strażnik działu ochrony; sierż. sztab. **Marek Rzepka**, zastępca dowódcy zmiany działu ochrony, Zakład Karny w Kluczborku

20 czerwca 2013 r. w Kluczborku jako jedni z nielicznych podjęli działania zmierzające do ratowania życia mężczyzny, który stracił przytomność z powodu zawału serca. Prowadzili akcję ratunkową do czasu przybycia zespołu ratowników medycznych Pogotowia Ratunkowego. Na uznanie i szacunek zasługuje duże zaangażowanie oraz trafność i szybkość podjętych działań zmierzających do ratowania życia ludzkiego.

konaniu przez niego samobójstwa. Postawa funkcjonariusza w pełni zasługuje na uznanie i wyróżnienie.

Ppor. **Gerard Orzeł**, starszy inspektor ds. kadr Zakładu Karnego w Chełmie

22 sierpnia 2013 r. po godz. 9 w miejscowości Krupe na trasie Chełm – Krasnystaw doszło do wypadku. Motocyklista prawdopodobnie chciał wyprzedzić samochód osobowy. Z naprzeciwka zbliżała się ciężarówka, kierujący motocyklem nie zdążył zjechać na swój pas i uderzył w koło samochodu. Kierowcę odrzuciło do rowu. Z pomocą rannemu pospieszył ppor. Gerard Orzeł z żoną, jadący tą trasą na wczasy. Na poszarpanej nodze mężczyzny zacisnął pasek od spodni, żeby zatamować krwawienie i opatrywał pozostałe liczne rany motocyklisty. W tym czasie jego żona wezwała Pogotowie Ratunkowe. Oprócz funkcjonariusza i jednego świadka zdarzenia, który mu pomagał, nikt inny się nie zatrzymał, pomimo tego, że jest to szosa o sporym natężeniu ruchu drogowego. Dzięki wzorowej postawie i wykazanej odwadze ppor. Gerarda Orza poszkodowany w wypadku mężczyzna żyje. Szybkie i skuteczne czynności świadczą o odwadze i stanowią wzór do naśladowania dla innych funkcjonariuszy.

Plut. **Szczepan Patrzalek**, starszy magazynier działu kwatermistrzowskiego Zakładu Karnego w Tarnowie-Mościcach

18 sierpnia 2013 r. podczas wypoczynku w Ośrodku Wypoczynkowo-Wędkarskim „Katamaran” w Radłowie zorganizował i przeprowadził akcję ratunkową, w wyniku której uratował życie 60-letniemu mieszkańcowi Bochni. Czyn ten stanowi dowód niezaprzecznej odwagi i męstwa, sprawności fizycznej oraz zdolności organizacyjnych i opanowania w przypadku konieczności działania w sytuacji nietypowej pod presją czasu.

Ppor. **Andrzej Stefanicki**, zastępca dowódcy zmiany działu ochrony; st. kpr. Przemysław Stachowiak, starszy strażnik działu ochrony, Zakład Karny w Stargardzie Szczecińskim

Andrzej Stefanicki brał udział w akcji ratowniczej, która miała miejsce w trakcie pełnienia służby 22 czerwca 2013 r. na terenie Zakładu Karnego w Stargardzie Szczecińskim. Około godz. 9.10 do jednostki przybył udzielający posługi religijnej osadzonym przedstawiciel Zboru Świadców Jehowy. Na posterunku brama główna nagle zasłabła i stracił przytomność. Powiadomiony przez będącego na posterunku st. kpr. Przemysława Stachowiaka, który stwierdził u mężczyzny brak tętna, ppor. Andrzej Stefanicki niezwłocznie przybył na posterunek. Wspólnie przystąpili do resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Bezwarunkowa, zaangażowana i szybko zorganizowana pomoc przedmedyczna oraz natychmiastowe wezwanie Pogotowia Ratunkowego uratowało człowiekowi życie. W związku z tym czynem dyrektor jednostki wystąpił z wnioskiem o wyróżnienie obu funkcjonariuszy odznaczeniem „Semper Paratus”.

Mł. chor. **Krzysztof Thym**, młodszy wychowawca w Zakładzie Karnym w Raciborzu

22 grudnia 2012 r. w godzinach popołudniowych w Raciborzu przy ul. Stalmacha, 45-letni mężczyzna wyrwał torebkę 84-letniej kobiecie. W torebce znajdowały się dokumenty i pieniądze w kwocie 560 zł. Staruszka natychmiast zaczęła wołać o pomoc. Usłyszał to funkcjonariusz, który wyprowadzał psa na spacer. Nie zważając na nic ruszył w pościg za sprawcą napaści, szybko go dogonił. Odebrał mu torebkę, ale mężczyzna wyrwał się i zaczął dalej uciekać. Do pościgu za złodziejem włączył się 56-letni raciborzanin. Pogoń tym razem zakończyła się sukcesem, na miejsce przybyła Policja, której przekazano sprawcę kradzieży. Dzięki zdecydowanej reakcji mł. chor. Krzysztofa Thyma poszkodowana kobieta odzyskała torebkę, która wraz z zawartością stanowiła dla niej ogromną wartość.

Chor. **Grzegorz Widelka**, zastępca dowódcy zmiany działu ochrony; plut. Sylwester Dudek, starszy oddziałowy działu ochrony, Zakład Karny w Nowym Wiśniczu

Pełniąc służbę 26 lutego 2013 r. Grzegorz Widelka został zaalarmowany przez funkcjonariusza na służbie na posterunku zewnętrznym o pożarze budynku mieszkalnego, zauważonym w niedalekiej odległości od zakładu karnego. Razem z plut. Sylwestrem Dudkiem udali się do miejsca zdarzenia i przystąpili do akcji ratowniczo-gaśniczej. Dzięki podjętym przez nich działaniom udało się opanować pożar i zapobiec rozprzestrzenianiu się ognia na dom mieszkalny, w którym spała nieświadoma zagrożenia pięcioletnia dziewczynka. Narażając własne zdrowie wykazali się odwagą i determinacją. Znaczna odległość miejsca pożaru od najbliższej jednostki Straży Pożarnej stanowiła realne zagrożenie rozprzestrzenienia się ognia na cały budynek. Funkcjonariusze swoją wzorową postawą w sytuacji kryzysowej przyczynili się do uratowania życia ludzkiego oraz mienia znacznej wartości.

St. sierż. sztab. **Robert Kowol**, konserwator działu kwatermistrzowskiego Zakładu Karnego w Raciborzu

31 stycznia 2013 r. w godzinach rannych w Raciborzu na kilka minut przed tym, jak Robert Kowol jechał do pracy, samochód osobowy wpadł w poślizg i uderzył w słup. Widząc rozbite auto funkcjonariusz zatrzymał się, by sprawdzić czy nie zaszła konieczność udzielenia pomocy. W samochodzie zobaczył rannego kolegę, który również jechał na służbę. Natychmiast powiadomił Pogotowie Ratunkowe i Policję, a do czasu nadjechania służb ratowniczych udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy przedmedycznej. Zwrócił się również do osób stojących w pobliżu o pomoc w kierowaniu ruchem. Mimo podjętych działań kolejne przejeżdżające auto wpadło w poślizg i uderzyło w słup. St. sierż. sztab. Robert Kowol podbiegł do drugiego pojazdu, by udzielić pomocy kolejnej ofierze. Następnie powiadomił rodzinę poszkodowanego w wypadku i zawiadził żonę rannego kolegi do szpitala.

Plut. **Arkadiusz Szczepański**, funkcjonariusz Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej w Łodzi

22 listopada 2012 r. na przystanku MPK w Łodzi zauważył z kolegą leżącego nieprzytomnego mężczyznę. Po ocenie sytuacji funkcjonariusze stwierdzili, że człowiek ten ma wyczuwalne tętno i oddech, ale po chwili zarówno tętno, jak i oddech nie były już wyczuwalne. Natychmiast podjęli akcję reanimacyjną, którą kontynuowali przez ok. 10 min., do czasu przybycia ekipy karetki pogotowia, która przejęła resuscytację. Z informacji uzyskanej z Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego w Łodzi wynika, że akcja reanimacyjna sprawnie przeprowadzona przez funkcjonariuszy uratowała mężczyźnie życie.

oprac. **Krzysztof Kowaluk**

Nowa Droga



Idą szlakiem oznaczonym symbolem muszli i choć w Polsce to nowo wytyczona droga, wpisuje się w sieć traktów prowadzących do grobu św. Jakuba. To Nowa Droga nie tylko dla pielgrzymów. Jak mówi Barbara Bojko-Kulpa, prezes Stowarzyszenia Postis z Lublina i współautorka projektu, na pewno nie jest to program, ale model czy sposób na readaptację. Jak wszystko wskazuje, skuteczny.

Szli parami. Młody to były skazani, na zwolnieniu warunkowym, starszy – opiekun, doświadczony życiowo, pozytywnie „zakręcony”, po odpowiednim przygotowaniu. Takich dwójek było 10, pierwsza wyruszyła pod koniec maja ub. roku, ostatnia wróciła z trasy na początku listopada. Organizatorzy zastanawiali, się ilu z nich dojdzie do celu. Najodważniejsi obstawiali połowę. Dotarli wszyscy. Z Lublina do Zgorzelca, 900 km. W upał i deszcz. Marsz podzielono na 30 etapów, szli codziennie. Najkrótszy odcinek miał ok. 15 km, najdłuższy blisko 40. Swoją dobytek nieśli na plecach. Posiłki mieli zapewnione w miejscach noclegów, ale w ciągu dnia w razie potrzeby robili po drodze zakupy.

Dla wielu uczestników była to pierwsza okazja zobaczenia pewnych miejsc symboli, które dotąd znali jedynie ze słyszenia. Większość pierwszy raz była w Krakowie, Sandomierzu, pierwszy raz widziała Jurę Krakowsko-Częstochowską. To dodatkowy, nieplanowany walor tej wędrówki. Niektórzy skręcali ze szlaku i zwiedzali, inni szli najkrótszą drogą na nocleg. – Wiele zależało od opiekuna – opowiada Piotr Kaczyński, jeden z szefów wyprawy. – Czasem denerwowała mnie zła pogoda, deszcz, ale w drodze dużo przeżyłem, zobaczyłem też wiele ciekawych miejsc – mówi Marcin, jeden z uczestników, były skazany.

Szlakiem św. Jakuba



Choć nazwa i kierunek nawiązuje do średniowiecznych szlaków do Santiago de Compostela, wędrówka nie jest pielgrzymką. Noclegi co prawda zorganizowano w parafiach, ale tak było najprościej, jak mówi ks. Mieczysław Puzewicz, społecznik z 20-letnią praktyką pracy z więźniami i współtwórca projektu. W miejscu nocnego spoczynku spotykali się

z życzliwością, jakiej wcześniej nie znali. Zapraszano ich na msze święte, proszono, by opowiedzieli o projekcie. – Niektórzy skazani modlili się w odwiedzanym kościołach, inni nie. Ale dla każdego było to duchowe przeżycie. Wzmocnione przez ból, wysiłek i wspomaganie drugiej osoby – opowiada Barbara Bojko-Kulpa.

Jedyny ksiądz wśród opiekunów, Paweł Bartoszewski, opowiadał jak to idąc ze swym podopiecznym tłumaczył, czym jest pielgrzymowanie i odpowiadał na zadawane przez niego pytania o Boga. – Andrzej widział moje świadectwo, codziennie odmawiany różaniec i sprawowane msze święte. Myślę, że to, co najważniejsze, działa się w jego sercu – stwierdza ks. Paweł. – Inny z opiekunów był agnostykiem, inaczej widział te sprawy. Kilku uczestników było zdystansowanych wobec sfery religii czy duchowości, dlatego te kwestie pozostawiliśmy do rozstrzygnięcia w sumieniu zarówno opiekunów, jak i podopiecznych. Jeśli dokonuje się jakaś przemiana na poziomie duchowym, to w porządku. Jeśli na poziomie osobowości, to już jest bardzo dobrze – podsumowuje ks. Mieczysław Puzewicz.

Całą logistykę, kontakt z uczestnikami, rozwiązywanie pojawiających się problemów wzięto na siebie dwóch szefów wyprawy: Piotr i Tomasz, choć w dołączoną pomoc włączyło się wiele osób. – Wyrysowaną wcześniej trasę marszu trzeba było zweryfikować. – Do moich obowiązków należał również codzienny kontakt telefoniczny z opiekunem. Pytałem o samopoczucie, jak dają sobie radę ze zmęczeniem. Co dwa, trzy dni rozmawiałem też z podopiecznymi, czasem na ich prośbę bądź opiekuna. Zgłaszali przeróżne sprawy: bolącą nogę, jakieś żale, ogólne złe samopoczucie – przypomina sobie Piotr Kaczyński. Bałem się, że kondycyjnie będzie problem. Okazało się że nie, natomiast trudno było im tak długo być razem – podsumowuje szef wyprawy. – Na początku przebywanie 24 godziny na dobę z jednym człowiekiem było dla mnie trochę krępujące, ale potem się przyzwyczaiłem. Marsz nie był najtrudniejszy, choć trochę się bałem jak sobie poradzę. „Schody” jednak zaczęły się po powrocie – mówi były skazany Marcin.

Narodziny idei

Programów reintegracji, sposobów na zapewnienie skutecznego powrotu do społeczeństwa dla byłych skazanych jest wiele. Wychowawcy usiłują pomóc podopiecznym w naprawieniu stosunków z najbliższymi, zmienić ich nastawienie do życia, nauczyć radzenia sobie w sytuacjach trudnych. W jednostkach penitencjarnych organizowane są kursy zawodowe, działają szkoły, skazani



Bernard Ollivier



Barbara Bojko-Kulpa



ks. Mieczysław Puzewicz

fot. Grzegorz Korwin-Szymanowski

nawet studiują. Potem przychodzi koniec kary i były już więzień przeważnie wpada w „czarną dziurę”.

Pomysł Nowej Drogi zrodził się ok. 20 lat temu we Francji. Autorem jest Bernard Ollivier, francuski pisarz i dziennikarz. Pomysł adresowany był do nieletnich przestępców, jako alternatywa dla odbywania kary pozbawienia wolności. Wyruszyli z opiekunem szlakiem św. Jakuba z Francji do Hiszpanii. Celem było Santiago de Compostela, miejsce spoczynku apostoła. 1800 km i trzy miesiące resocjalizacji w drodze. Co roku na szlak wychodzą przynajmniej 24 osoby z przewodnikami, przez 20 lat drogę przeszło ok. 480 nieletnich. Blisko 85 proc. z nich nie wraca do przestępstwa.

– W 2011 r. zetknęłam się z książką Bernarda Olliviera „Życie zaczyna się po sześćdziesiątce”, w której autor opisał pomysł na resocjalizację. Ja od dawna zajmuję się pracą z ludźmi młodymi, zainteresowałam się tym sposobem, nigdzie indziej niestosowanym – opowiada Barbara Bojko-Kulpa. – We Francji kończy się na wędrowce. My chcieliśmy pomóc naszym podopiecznym znaleźć się na rynku pracy, w pełni wrócić do życia – dodaje współautor metody, ks. Mieczysław Puzewicz. Więźniów szkoli się na kursach, uczy zawodu, ale rzadko przynosi to owoce. Po wyjściu są zostawieni sami sobie. Często po prostu wracają tam, skąd przyszli. – Szukałam jakiegoś sposobu, który by wzbogacił tę ścieżkę. I znalazłam Nową Drogę. Metoda przemiany poprzez drogę i indywidualną pracę z człowiekiem, przygotowanie zawodowe i podjęcie stałej legalnej pracy. Ani państwo, przez system pomocy postpenitencjarnej, ani rodzina czy własne siły nie wystarczą, aby zacząć nowe życie. Trzeba pomóc – mówi pani prezes.

– Kiedyś przyszła do mnie pani psycholog mjr Joanna Turowska z pewnym pomysłem. Opowiedziała o osobie, która chce nawiązać kontakt z aresztem, by realizować ciekawy projekt. Byłem pełen obaw, większość zawodowego życia zajmowałem się skazanymi do momentu ich wyjścia na wolność. A tu propozycja, abyśmy się zajęli więźniem również po jego wyjściu – opowiada ówczesny dyrektor Aresztu Śledczego w Lublinie mjr Jan Szymanek, obecnie członek stowarzyszenia Postis.

– W 2010 r. w ramach akcji „500 dni uspołecznienia kary pozbawienia wolności” zaczęliśmy się częściej kontaktować z fundacjami, przez jednego z wolontariuszy dostałam kontakt do pani Barbary. Na jesieni 2011 r. zaczęliśmy rozmawiać o francuskim programie Olliviera – przybliżyła początki Joanna Turowska, spiritus movens projektu ze strony Służby Więziennej. Zrodził się pomysł, że można spróbować w Lublinie. Po naradzie z kierownikiem działu penitencjarnego i uzyskaniu zgody dyrektora, zaczęła działać. Wkrótce zorganizowano pierwsze spotkanie z kuratorami, dyrektorem i przewodniczącą sądu penitencjarnego. Na następnych pojawili się przedsiębiorcy, specjalista podróżnik, który przedstawił sposoby skutecznej realizacji naszych planów. – Podczas spotkań zespołu nasze myślenie ewaluowało. Wiedzieliśmy, że wszystko musi się mieścić w przepisach prawa, a jednocze-

śnie musimy być elastyczni, na ile tylko można – opowiada pani Joanna.

Marsz to konieczność

Wędrowka jest bardzo ważnym elementem metody. Wielu się dziwi, dlaczego ten marsz musi trwać tak długo. – My zastanawialiśmy się, czy miesiąc to nie za krótko. Czy 30 dni rozmów z przewodnikiem jest wystarczającym czasem, aby zainicjować większą przemianę człowieka – mówi mjr Joanna Turowska. To nie tylko 900 km zmęczenia i radzenia sobie z przeciwnościami, ale miesiąc rozmowy, gruntownego poznania siebie. By móc zbudować nowe relacje, zmienić się. Nie chodziło o szkołę przetrwania, ale o to, jak wyjaśnia pani major, by uczestnicy poczuli, co oznacza być zdanym na innego człowieka, troszczyć się o kogoś, być zależnym. – W poprzednim życiu nikt im nie stawiał wymagań, „chodzili na skrót”. Teraz, podczas wędrowki trzeba było pokonać siebie. Po pierwsze, wysiłek fizyczny, miesiąc marszu bez względu na pogodę, ból mięśni, otarcia na stopach i zmęczenie. Po drugie, poczuli, że ktoś im zaufał, że wytrzymają. Po trzecie, mieli dużo czasu na przegadanie

spowodowało, że stopniowo otwierali się. Na początku podopieczny mógł oczywiście opowiadać o sobie jakieś androny, ale po jakimś czasie każdy się zapętlili. Ta droga jest sposobem na przełamanie się wobec innego człowieka, nauczenie się szukania pomocy – przedstawia swe poglądy mjr Jan Szymanek.

– Miałem czas na przemyślenie życia. Zrobiłem się spokojniejszy i chyba bardziej posłuszny – wspomina wędrowkę Marcin. – W przypadku mego podopiecznego widać było, że z każdym dniem odchodzi od klimatu więziennego i wchodzi w normalne, zdrowe relacje społeczne – opowiada opiekun ks. Paweł. – Codziennie spotykaliśmy nowych ludzi, w miejscach, gdzie spaliśmy, musiał się z nimi kontaktować, witać, żegnać, rozmawiać o różnych sprawach. Widziałem zachodzącą zmianę.

– Ci młodzi ludzie potrzebują autorytetu. Chcą mieć kogoś, komu mogliby zaufać, powiedzieć o swoim życiu, problemach – dodaje ks. Mieczysław Puzewicz. – To nie jest perspektywa myślenia o sobie: czy jestem do czegoś zdolny. Ale szersza, przejścia przez ważne progi, których nie mogli dotąd pokonać – o założeniach projektu opowiada pa-



z kimś przeważnie starszym, mądrzejszym od nich, najważniejszych swoich spraw. Niektórzy potem mówili, że takiej spowidani w życiu nie mieli. To są powody, dla których wędrowka jest naprawdę konieczna – wyjaśnia ks. Mieczysław Puzewicz.

Zadanie, jakie postawiono przed opiekunami, to dotarcie do korzeni, o przy czyn takiej, a nie innej sytuacji życiowej danego podopiecznego. – Tego się nie robi w żadnym innym przedsięwzięciu. To jest znak rozpoznawczy Nowej Drogi. Wychowawca rozmawia z więźniem np. godzinę w tygodniu i to się ma ni jak do tego miesięcznego kontaktu w czasie marszu. Wymyśliłiśmy pewien schemat i to zadziało – tłumaczy prezes Barbara Bojko-Kulpa. Współtwórca projektu, ks. Mieczysław Puzewicz zapewnia, że nie było planu 30 rozmów, ustalonych wątków do przegadania. Te sprawy kształtowały się różnie w odniesieniu do każdego więźnia. Nie zakładano istnienia relacji jednostronnej, że pomagającym jest tylko opiekun, ale pełną wzajemność dawania siebie. – Bycie tak długotrwałe z drugim człowiekiem

ni Joanna. Ten podjęty wysiłek, nauczenie się relacji z innym człowiekiem miały zaowocować po powrocie z wędrowki i wejściu w codzienne życie.

Za pięć minut wyruszamy

Ten projekt to dzieło wspólne, acz trójka sprawcza to niewątpliwie Barbara Bojko-Kulpa, ksiądz Mieczysław Puzewicz i mjr Joanna Turowska. I to ona wzięła na siebie, z pomocą kolegów funkcjonariuszy, wybór skazanych kandydatów na uczestników. Do udziału wybrano osoby, które chciały takiej pomocy, ich zachowanie dobrze rokowało i było duże prawdopodobieństwo pozytywnej prognozy na przyszłość. Celem jest podjęcie pracy po uprzednim gruntownym przygotowaniu – od wyboru zawodu, po staż u pracodawcy. Skazani musieli mieć nie więcej niż 24 lata i wyroki raczej za niegroźne przestępstwa. – Na początku była spora grupa kandydatów, w areszcie mieliśmy blisko 1100 osadzonych, ale jak przyszło co do czego, wybrać nie było łatwo – wspomina Jan Szymanek, ówczesny dyrektor aresztu. Trzeba było znaleźć skład



W drodze

rezerwowi, bo np. kolejny wyrok do odsiadki dyskwalifikowałby kandydata i przesunął termin warunkowego zwolnienia.

W czasie 2-5-miesięcznego okresu przygotowania w jednostce penitencjarnej funkcjonariusze motywowali kandydatów do uczestnictwa, przedstawiali zasady projektu, korzyści. Do skazanych przychodził dodatkowy wychowawca i psycholog, zaangażowani przez Postis, którzy pomagali kadrze aresztu. Omawiano sytuacje rodzinną każdego kandydata, szukano osób wspierających i jeśli wśród najbliższych nie było na kogo liczyć, proponowano tzw. ojca lub matkę chrzestną, osobę, która w razie potrzeby będzie pomagać. Wychowawcy zadbali też o kondycję kandydatów. Pilnowali, aby czas przeznaczony na spacer był odpowiednio wykorzystany. Warunki atmosferyczne nie miały znaczenia. W użyciu były rowerki, a jeden z funkcjonariuszy zaproponował specjalny zestaw ćwiczeń. Jak wspomina mjr Jan Szymanek, w początkowym okresie przygotowań projekt fascynował uczestników głównie jako sposób na wcześniejsze zwolnienie. Po miesiącach pracy wychowawców i terapeutów widać było, jak priorytetem staje się możliwość podjęcia pracy. Dla 90 proc. była to pierwsza legalna praca w życiu.

Jeszcze w trakcie odbywania kary poznawali swych przyszłych opiekunów. Podobnie jak we Francji, szukano ich przez ogłoszenia w prasie, oferując niewielkie wynagrodzenie, zwrot kosztów. Do kontaktu z podopiecznymi przygotowuje ich stowarzyszenie Postis. Organizuje szkolenia, uprzedza, jakie tematy będą najczęściej poruszane przez skazanych. Kwalifikacja jest dwustopniowa, kandydaci dopiero po przeszkoleniu stają się opiekunami. Są to osoby z uporządkowanym życiem, prawie wszyscy po studiach, niektórzy prowadzą swoje firmy. Ktoś był księdzem,

ktoś byłym funkcjonariuszem Służby Więziennej. – To ludzie promieniujący swoją osobowością i doświadczeniem życiowym – wyjaśnia ks. Mieczysław.

Współ w zespół

Stowarzyszenie zaprosiło do przedsięwzięcia różne instytucje: Powiatowy Urząd Pracy, Areszt Śledczy w Lublinie, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Zakład Szkolenia w Lublinie, Centrum Wolontariatu. Dzięki przychylności biskupów i księży, uczestnicy korzystali z gościnności parafii. Inicjatywę patronatem objęło Ministerstwo Sprawiedliwości, a także marszałek województwa lubelskiego i Abp Stanisław Budzik, metropolita lubelski.

– Najpierw więźniacy przygotowują kandydata, najlepiej jak umieją, następnie pracują z nim doradcy zawodowi, również gdy już wyjdzie z więzienia. Potem my z Postisu organizujemy logistykę wędrowki, wspólnie z doradcami i wolontariuszami pilnujemy, żeby były więźni wytrzymały w postanowieniach zmiany swego życia. Nie zostawiamy nikogo samemu sobie, i o tę opiekę przede wszystkim chodzi. Stowarzyszenie to wszystko koordynuje i stara się wprowadzić to rozwiązanie do praktyki Ministerstwa Sprawiedliwości – mówi Barbara Bojko-Kulpa. W skład zespołu ds. reintegracji skazanych oprócz przedstawicieli wymienionych instytucji weszli również sędzia penitencjarny, szefowie wyprawy i opiekunowie. Systematyczne spotkania zespołu zaczęły się na dobre, kiedy pojawili się pierwsi kandydaci na uczestników projektu, i trwały, gdy kolejny więźniowie opuszczali areszt śledczy. Jak opowiada Joanna Turawska, zespół to z jednej strony urzędnicy, ale z drugiej strony ludzie, którzy chcą zmiany. Ich siłą jest zgodne współdziałanie, szybki kontakt bezpośredni, który umożliwia skuteczną pomoc w każdej sytuacji.

Podstawowym zadaniem Nowej Drogi jest przygotowywanie osadzonego do podjęcia pracy. W tym celu do skazanych przychodzi doradca zawodowy. W Lublinie był to Łukasz Ipnar z Powiatowego Urzędu Pracy (PUP). Każdemu poświęcił 10 godzin. – Badałem oczekiwania, poziom wykształcenia, doświadczenia, umiejętności. Wypełnialiśmy kartę celów, sporządzaliśmy CV, indywidualne plany działania, wypełnialiśmy kwestionariusz „Moja kariera” – wyjaśnia. Podczas rozmów szukano tego, co skazani chcieliby robić, do czego mają predyspozycje i jakie są możliwości zawodowego dokszałcenia. Osadzeni doceniali te działania, mieli świadomość, że nie są rzucający na głęboką wodę. Konkretny zawód zdobywali na kursach organizowanych przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, które odbywali po powrocie ze szlaku.

Innym ważnym zagadnieniem jest zapewnienie uczestnikowi projektu miejsca zamieszkania. Wychowawcy pracując z więźniami doskonale wiedzą, z jakiego środowiska się oni wywodzą. Czy mają oparcie w rodzinie, czy jest ona kryminogenna. – Gdy rodzina i bliscy chcą się włączyć w readaptację, uczestnik projektu może do nich wrócić. Jeśli środowisko jest nieodpowiednie, trzeba go stamtąd zabrać – mówi mjr Jan Szymanek. Tym, którzy nie mają dokąd się udać, trzeba zapewnić mieszkanie na okres stażu zawodowego i późniejszej pracy. W tych trudnych sprawach zespół prosi o wsparcie przedstawicieli Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie (MOPR). Uczestnicy mogą w razie potrzeby liczyć na pomoc w uzyskaniu dodatku mieszkaniowego, miejsca w schronisku, noclegowni. Gdy taki „adres” nie jest wskazany ze względu na niebezpieczeństwo demoralizacji, można wystąpić o dofinansowanie kosztów wynajęcia stacji. Kiedy jest to konieczne MOPR udziela wsparcia w codziennym funkcjonowaniu. Można otrzymać zarówno pomoc finansową (zasiłek celowy, okresowy), jak i rzeczową, np. ubranie stosowne do pory roku.

Po szczęśliwym zakończeniu posiedzeniu sądu penitencjarnego skazany otrzymuje zwolnienie warunkowe i wychodzi za bramę... A tam już na niego czekają. Przedstawiciel stowarzyszenia zawozi go do ośrodka i tego samego dnia pojawia się opiekun. Przez tydzień ćwiczą przed wędrowką, uczą się jak ze sobą być. A potem na szlak.

Powrót i początek

Trudności zaczęły się po powrocie z wędrowki, jak powiedział Marcin, który szedł w pierwszej dwójce. Wejście w codzienność, praca od 7 do 15, niskie zarobki. Uczestnicy najpierw odbywają miesięczny kurs przygotowujący do zawodu, a potem staż. Obecnie wszyscy są na stażu, dostają równowartość zasiłku dla bezrobotnych, ok. 700 zł. Opiekuje się nimi Centrum Integracji Społecznej. Kiedy skończą, czeka ich rok pracy na umowę, a pensja nie może być mniejsza niż najniższe ustawowe wynagrodzenie, czyli 1600 zł. Ale oczywiście można dostać więcej. Marcin, który został brygadystą, pewnie dostanie. Przedsiębiorcy podpisują umowę, w któ-



Narada zespołu

rej zobowiązują się do zatrudnienia uczestnika Nowej Drogi przez rok.

Nie jest łatwo znaleźć zatrudnienie dla osoby karanej i przeważnie słabo wykształconej. Doradca Łukasz Ipnar dzwonił do wielu potencjalnych pracodawców, jedna trzecia po wstępnych wyjaśnieniach rezygnowała z rozmowy. – Przedstawiłem projekt, jego wartość, innowacyjność, mówiłem, że grupa jest już wyselekcjonowana, że jako doradca zawodowy spotykałem się z kandydatami na pracowników przez 10 godzin, więc znam te osoby z bezpośredniego kontaktu i polecam jako pracowników – tłumaczy. Jeśli kandydat miał wyrok za kradzież albo rozbój, pracodawcy byli niechętni, ale przymykali oko na „rowerzystów”. – Starałem się dobrać miejsce zatrudnienia do oczekiwań uczestników projektu, ich możliwości, doświadczenia zawodowego – kontynuuje doradca z lubelskiego PUP. Efektem jego działań, jest to, że wszyscy mają pracę. Po kilku miesiącach szefowie firm, w których się znaleźli, twierdzą, że są zadowoleni. Większość stara się bardziej niż pracownicy spoza projektu.

Zespół do spraw readaptacji zbiera się nadal. Kiedyś raz w miesiącu, teraz raz na kwartał. Omawia poszczególne przypadki, zastanawia się jak można pomóc. Członkowie wymieniają się wiadomościami uzyskanymi od podopiecznych, informują o przebiegu stażu uczestników, ich problemach, nałogach. Tydzień po powrocie ostatniej pary mam możliwość przysłuchiwać się takiemu spotkaniu. Jeden z biorących udział w projekcie chce zmienić miejsce pracy, doradca relacjonuje postępy w załatwieniu nowego zajęcia. Zebrani zastanawiają się jak w następnych edycjach zwiększyć wypłatę podczas stażu. Inny podopieczny nie odbiera telefonów, nie pracuje. Podobno pije. – Ale czy wszedł w konflikt z prawem? – pytał sędzia Marek Trojniał z VI Wydziału Penitencjarnego Sądu Okręgowego w Lublinie. – Z tego, co wiadomo, to nie – padały odpowiedzi z sali. – Czyli dotrzymuje warunków przedterminowego zwolnienia – podsumował sędzia. – Tyle że nie korzysta z naszej oferty – dopowiadał ktoś. Jeszcze inny uczestnik rozchorował się, miał operację i nie pracuje. Ta-

kiej sytuacji nie przewidziano. Szef pracy informuje o ostatniej parze uczestników – teraz odpoczywają. Spotkanie kończy się konsultacjami na korytarzu. Podopieczni kontaktują się nie tylko z członkami zespołu, ale również ze swymi opiekunami. Jak mówi Piotr Kaczyński, stał się dla nich trochę wychowawcą. Dzwonią do niego po radę i pomoc. Trzeba koniecznie utrzymać ich motywację do zmiany, ale pilnować muszą się już sami.

Nową Drogą dalej w kraj

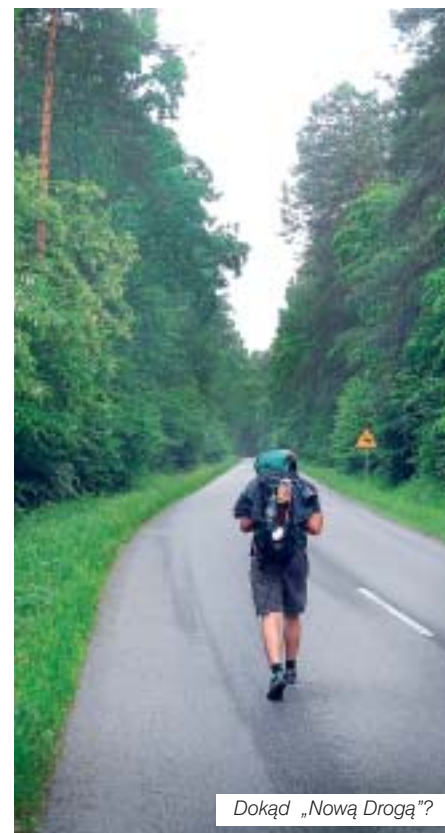
Podczas realizacji tego modelu readaptacji ujawniły się też nieprzewidziane sytuacje, pojawiły problemy. Największym, według Barbary Bojko-Kulpy było przekonanie przedsiębiorców do zatrudniania uczestników projektu. Ich niechęć to przede wszystkim wynik niewiedzy. Pani prezes widzi tu dużą rolę działań promocyjnych, pokazania, że nie trzeba się bać przyjmowania na etat skazanych. Zachętą jest darmowy pracownik przez pięć miesięcy stażu i potem refundacja części wypłacanej pensji. – Problemem byli też opiekunowie. Większość sądziła, że ich zadaniem jest po prostu przejście tego dystansu, a nie praca z podopiecznym. Trudno wybrać odpowiednich ludzi, bo to 30 dni gotowości przez 24 godz. na dobę – wyraża Barbara Bojko-Kulpa.

Pewne rzeczy można było zrobić inaczej. Wśród najważniejszych trzeba wymienić eliminację osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków (nawet po leczeniu), ponieważ projekt nie ma charakteru terapii odwykowej. – W następnych edycjach chcielibyśmy, aby od momentu, kiedy ktoś zostanie wybrany w zakładzie karnym, aż do podjęcia pracy towarzyszył mu taki „Cicerone”, człowiek, do którego więzień mógłby się zawsze zwrócić, w każdej sprawie – mówi współtwórca Nowej Drogi ks. Mieczysław. Zaangażowani w projekt deklarują, że w następnych edycjach nie wykluczają uczestnictwa kobiet, choć trudniej będzie je wybrać, bo wśród skazanych jest ich mało.

Pik Bogusław Woźnica, dyrektor Aresztu śledczego w Lublinie twierdzi, że Nowa Droga to ważny program polskiej penitencjarystyki. – Dzięki tym

działaniami Służba Więzienna wkomponowała się w prospołeczny kierunek odzyskiwania ludzi marginalizowanych. Kto chce zmienić swą postawę wobec życia, ma taką możliwość. – Wolność jest najeżona wieloma pułapkami, a nasz projekt może być trampoliną, która umożliwi dobre wejście w relacje społeczne, ułożenie sobie życia w społeczności. Znalezienie pracy, gdy jest jej tak mało na rynku, jest wielkim atutem Nowej Drogi – zapewnia ks. Mieczysław Pużewicz.

Sukcesem projektu jest to, że jak mówi sędzia Marek Trojniał, podopieczni nie wracają do przestępstwa. Po opuszczeniu zakładu karnego przez miesiąc maszerują, choć nikt ich do tego nie zmusza. Gdyby zrezygnowali, nie byłoby to powód odwołania warunkowego zwolnienia. Idą, bo tego chcą. Potem pracują. I tak właśnie działa Nowa Droga, która wprowadza zmiany w psychice i myśleniu młodych ludzi. Stowarzyszenie Postis wystąpiło ofertę i informacje o Nowej Drodze do wszystkich zakładów karnych w Polsce. Są dowody zainteresowania metodą. W 2014 r. jest nadzieja na rozpoczęcie projektu w Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie i Krakowie. – My, członkowie stowarzyszenia chcemy zaproponować rządowi pewne rozwiązanie dotyczące młodych więźniów w oparciu o wypracowaną praktykę. Mam nadzieję, że uda mi się pomóc choćby 50 osobom. Z tym pójdę do nie-



Dokąd „Nową Drogą”?

ba – ze śmiechem kończy rozmowę Barbara Bojko-Kulpa.

Projekt będzie trwał przez dwa lata, pierwsi uczestnicy zaczęli stałą pracę na początku grudnia 2013 r., a zakończy się pod koniec 2015 r. Ilu wtedy będzie pracowało?

Grzegorz Korwin-Szymanowski
zdzjęcia archiwum Postis

Co mu w duszy gra

Jako czterolatek po raz pierwszy wystąpił na weselu ciotki. Wszyscy cieszyli się, że taki mały łepek wcale nie ma tremy i ładnie śpiewa. Dziś Norbert Jarzębiński jest wokalistą w zespole **Breaking the Rules**, którego pierwszy teledysk umieszczony w internecie ma już swoich licznych fanów. „Czekamy na płytę”, napisał jeden z nich w komentarzu.

Muzyk w stopniu podporucznika Służby Więziennej nie jest jednak debiutantem, jak to często bywa przy realizowanych ad hoc, dla pokazania się na YouTube, produkcjach. Ma za sobą wiele lat występów: od okolicznościowych imprez aż po festiwalowe gale. Gra, śpiewa, pisze teksty, komponuje i aranżuje.

Od dawna, począwszy od piątej klasy podstawówki, kiedy rozpoczął naukę gry na elektrycznych organach, najważniejsza była dla niego muzyka. Potem życie to zwerifikowało stawiając na pierwszym miejscu rodzinę i pracę – służbę w SW. Ale grać i śpiewanie plasuje się tuż za nimi.

Rewolucja z syntezatorem Casio

W latach 80. poznał tajniki zapisu nutowego, uczył się grać piękne melodie francuskie, włoskie, wiedeńskich klasyków walca. Chętnie ćwiczył też utwory z kanonu polskiej muzyki rozrywkowej.



Pierwszy występ z zespołem Modern Music

Nie ciągnęło go do muzyki poważnej, jazzu ani bluesa lub rocka, wolał pop. Lubił wtedy klimaty grane przez Kombi, a jego idolem był klawiszowiec tej grupy Sławomir Łozowski. Nie mógł jednak słuchać ich tak na zawołanie, bo wówczas nie miał jeszcze sprzętu odtwarzającego. Pozostało liczyć na radio lub telewizję. Na szczęście w tym czasie ulubione „kawałki” często prezentowano na antenie. Przez pierwsze lata miał do dyspozycji prosty sprzęt muzyczny, jaki był dostępny w polskich sklepach. Kupno pierwszego syntezatora marki Casio, który miał zaprogramowaną perkusję i podkłady muzyczne, sprowadzonego specjalnie dla niego przez mamę z Singapuru za pośrednictwem znajomego marynarza stanowiło dla niego rewolucję. Wtedy mógł już bez problemu sam zagrać i zaśpiewać ulubione piosenki, np. standardy Steve Wondera. Kiedy miał 17 lat, założył swój pierwszy zespół muzyczny Modern Music: on sam grał na klawiszach, kolega

na akordeonie a kolejny śpiewał (wokalista był zakochany w niemieckim duecie Modern Talking). Pierwszy koncert grupy odbył się na... weselu mamy Norberta. Repertuar był głównie coverowy, grali melodie znane i lubiane, ale on zaśpiewał także swoją kompozycję z własnym tekstem, przygotowaną specjalnie na tę okazję, pt. „Nad jeziorem”. – Była to oczywiście piosenka o miłości, bo na weselach tylko o tym trzeba śpiewać – wspomina po latach. Już wtedy tkwiła w nim potrzeba twórczości.

Festiwalowe sukcesy

Przypadek sprawił, że nie tylko grał, ale zaczął śpiewać jako drugi wokalista. Stało się tak po tym, gdy słuchaczom spodobało się jego wykonanie piosenki Roya Orbisona. Po pewnym czasie uwierzył, że potrafi to robić i niektóre utwory śpiewał solo, wyręczając głównego wokalistę. Tę sytuację Norbert porównuje z koncertami cenionego przez niego Lombardu, gdzie główną wokalistką była Małgorzata Ostrowska, ale gitarzysta Grzegorz Stróżniak też śpiewał kilka utworów. Choć w tym czasie zespół Modern Music cieszył się wzięciem w rodzinnym Stargardzie, nie porzestał na tym i zdecydował się na kontynuowanie edukacji w zupełnie innym kierunku. Został uczniem szkół morskich, najpierw w Darłowie, a potem w Świnoujściu. Po ich ukończeniu uzyskał tytuł mechanika silników okrętowych. W tym czasie nie zapomniał o swojej pasji. Nie zaniechał grania w zespole. Obstawiali z kolegami wszystkie imprezy szkolne i miejskie. Norbert jest też współtwórcą i wykonawcą nieoficjalnego hymnu Technikum Morskiego w Świnoujściu. Na balu maturalnym wystąpili z zespołem stylizując się na duet Pet Shop Boys. Zaśpiewali m.in. jedną z piosenek tej grupy z polskim tekstem w podzięce za lata nauczycielskiego trudu. Miał już wtedy za sobą spory sukces. Będąc jeszcze uczniem wystąpił na Festiwalu Piosenki Morskiej, gdzie został laureatem nagrody publiczności. Zapoczątkowało to epizod związany z szanętami, które do dziś bardzo lubi. Potem podczas kilku festiwali na prośbę zainteresowanych reprezentował Marynarkę Wojenną. Jego promotorem, którego do dziś z sentymentem wspomina był kom. por. Piotr Andrzejewski.

Po maturze wstąpił na Wydział Techniki Morskiej Politechniki Szczecińskiej, ale nie zagrzał tam długo miejsca. Przesądził o tym sukces, jaki odniósł na Festiwalu Piosenki Studenckiej, zajmując trzecie miejsce. Wypatrzyli go tam specjaliści od reklamy. Norbert przyjął propozycję pracy i zatrudnił się w agencji rekla-



Solowy koncert Norberta Jarzębińskiego

mowej. Przez dwa lata śpiewał na potrzeby reklam radiowych. Znalazł się w bardzo dobrym towarzystwie, bo dorabiali tam m.in. aktorzy Teatru Polskiego w Szczecinie. Poznał tajniki pracy w firmie promocyjnej i w radio. Nagrał wiele spotów reklamowych. Ale tego czasu nie wspomina najlepiej. Był wtedy na życiowym rozdrożu. Z jednej strony chciał mieć porządną pracę, z której można się utrzymać, a z drugiej – jak wspomina – „szargała” nim muzyczna pasja.

Praca z Januszem Józefowiczem

Ciekawym i radosnym doświadczeniem była dla Norberta współpraca z Januszem Józefowiczem, który po sukcesie „Metra” wpadł na pomysł, by robić inne musicale w różnych miastach kraju. Zawitał też do Teatru Muzycznego w Szczecinie z przedstawieniem „Strasznyda polskie”, do którego muzykę skomponował Zygmunt Konieczny. Chętnych, którzy stanęli w szranki rywalizacji o rolę, było kilkuset. Wśród kilkunastu osób wybranych przez jury, składające się m.in. z Janusza Józefowicza i Mariana Koniecznego, znalazł się Norbert. Nędzna gaża spowodowała jednak, że zagrał tylko w przedstawieniu przedpremierowym i poszukał lepiej płatnej pracy w lokalnej telewizji kablowej, gdzie był m.in. dziennikarzem relacjonującym wydarzenia z życia miasta. Poza pracą dla chleba cały czas muzykował. Nagrywał solo i w własnym nowym zespole Paradise. W ten sposób odawało mu się łączyć muzyczną pasję z dodatkowym dochodem. Były to czasy popularności piosenek w stylu dance, które bar-

dzo lubił. Pracował dla wytwórni fonograficznych produkujących muzykę nagraną na kasetach magnetofonowych. Były tam przeróbki światowych przebojów i utwory własne. Pewnie do dziś w niejednym domu można je jeszcze znaleźć, choć niekoniecznie z logo jego zespołu. Powstałe wtedy jak grzyby po deszczu liczne niewielkie firmy sprzedawały ich nagrania pod różnymi nazwami. Jeden z utworów doczekał się nawet teledysku. Do dziś Norbert gra ze swoim zespołem.

Po założeniu rodziny, by zapewnić jej godziwy byt, pomyślał o podjęciu dobrego, stałego zatrudnienia. Zgłosił się do Służby Więziennej i po kilku miesiącach znalazł się w jej szeregach, podejmując pracę w Areszcie Śledczym w Szczecinie. Jak większość funkcjonariuszy działu ochrony w tych latach, zaczął od wieżyczki. Potem stawał w oddziałach jako nieetatowy oddziałowy. Po dwóch latach został skierowany do szkoły podoficerskiej i po kursie rozpoczął służbę oddziałowego. Odkąd powstały oddziały penitencjarne, pełni funkcję koordynatora zajmując stanowisko starszego inspektora działu ochrony. Ukończył studia resocjalizacyjne.

– Ochroniarz powinien być charakterny, odporny i taki musi być na służbie – podkreśla. Ale w Norbercie stałe drzemie też dusza artysty. Jego wolny czas pochłania rodzina (ma czwórkę dzieci) i muzyka. Słucha jej przy każdej okazji i sam ją tworzy. Ma spory, eklektyczny zbiór płyt. Można w nim znaleźć Republikę, Dżem, The Doors, Lombard, Kombi, Ryszarda Rynkowskiego, Edytę Gępcę, kompozycje kanadyjskiego artysty Davida Fostera, twórcy najpiękniejszych, zdaniem Norberta, melodii śpiewanych m.in. przez Steve Wondera.

Piosenka na specjalną okazję

W domowym studio przygotowuje swój repertuar: zarówno własne piosenki, jak i przeróbki znanych przebojów. Mieszka w wolno stojącym domu, więc w ciągu dnia może swobodnie ćwiczyć i komponować, bez interwencji sąsiadów. Na szczęście domownicy akceptują dochodzące z jego studia wielokrotnie ćwiczone frazy. Późną nocą też czasami pracuje, ale już ze słuchawkami na uszach, by nie budzić bliskich. Jedną z piosenek ma dla Norberta i jego rodziny szczególne znaczenie. Od wielu lat czeka gotowy utwór, który powstał niedługo po narodzinach pierwszej córki. Przeznaczony jest do jednorazowego wykonania na jej weselu. Ten dzień zbliża się wielkimi krokami, ma nastąpić jesienią tego roku. Dzieci dały się zaszczepić pasją ojca. Z sukcesami muzykuje już jedna z córek, a niespełna trzyletni synek bardzo chętnie słucha tego, co nadaje radio lub płynie z domowego odtwarzacza. Brzdąka też na organach stojących stale w salonie, do których wszyscy mają dostęp. Z tej możliwości nigdy nie korzysta żona, która, jak to obrazowo określa Norbert, nie jest muzycznie wrażliwa. Nie burzy to jednak małżeńskiego szczęścia.

Co mu daje muzyka? – Ułatwia życie w harmonii z samym sobą i otoczeniem – odpowiada. – Dowartościowuje i odrestrowuje, pozwala na samorealizację. Stanowi odskocznnię od niełatwej, służbowej codzienności. Jego słuchacze wiedzą, że jest „klawiszem”. – Podczas występów zawsze chwali się tym, bo mi zależy, by patrzono na nas jak na normalnych, sympatycznych ludzi – podkreśla Norbert.

Tylko raz wystąpił w więzieniu, choć koleddy oczywiście wiedzą o jego zamiarowaniu do muzyki. Zaśpiewał kilka pie-



Występ z okazji 15-lecia OISW w Szczecinie

śni podczas mszy za dusze zmarłych, jaka odbyła się na dziedzińcu aresztu podczas żałoby po katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem w kwietniu 2010 r.

Projekt Breaking the Rules

Szerszej, internetowej publiczności Norbert Jarzębiński zaprezentował się pod koniec 2013 r. 9 listopada odbyła się premiera klipu „Never again” nowej formacji Breaking the Rules, w której jest wokalistą. Zespół powstał na początku ubiegłego roku. – To projekt kolegi, który został producentem i pomysłodawcą angielskiej nazwy i tekstu piosenki – mówi. – Ale niewykluczone, że kolejne utwory będą nagrane także w polskiej wersji językowej. Wszystko zaczęło się od spotkania kilku entuzjastów: dwojga wokalistów, perkusisty, gitarzysty oraz skrzypaczki, którzy wspólnie napisali słowa i muzykę do piosenki i nagrali pięciominutowy materiał. To utwór w rockowo-balladowym klimacie, o bogatej aranżacji nawiązującej do estetyki lat 80.

Przygotowali też swój pierwszy teledysk. Zdjęcia do utrzymanego w mrocznym klimacie klipu trwały kilka dni. Kręcono je w Stargardzie Szczecińskim, w pobliskim Gryfinie i... w szczecińskim areszcie. Scenariusz przewidywał m.in. zdjęcia w sali operacyjnej z wielką lampą na suficie. Był z tym jednak spory kłopot, o którym podporucznik wspominał swojemu koledze, kierownikowi działu ochrony w areszcie. Ten zaproponował, że poprosi szefa jednostki o zgodę na nakręcenie kilku scen w nieużywanej sali więziennego szpitala. Sprawy potoczyły się po ich myśli, bo dyrektor zgodził się, by przez kilka godzin jednej z kwietniowych sobót ekipa mogła nakręcić potrzebne sceny. Efekt tych starań mogą poznać internauci i słuchacze Radia Plus w Szczecinie i Wrocławiu oraz lokalnych mediów, które zainteresowały się nowym zespołem. Producent i muzycy nie tylko liczą odsłony swojego klipu w internecie, których odnotowano ponad 10 tysięcy, ale już pracują nad kolejnymi utworami. Teledysk do jednego z nich być może będzie kręcony w szczecińskim areszcie.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia z archiwum
Norberta Jarzębińskiego



Praca z Breaking the Rules w studiu nagraniowym

01 penitencjarne
Forum
PISMO (102) WĄŻNYCH TEMATÓW

Styczeń 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

WARUNKOWE PRZEDTERMINOWE ZWOLNIENIE

- temat miesiąca
- 6 Pod warunkiem, że...
- 8 Każdy chciałby wyjść wcześniej

BE... Z PUDEŁA

- 4 Grudniowa promocja w Kulach
- 4 Kolegę i jasełka w Stawiszynie
- 4 Za pomoc dla cerkwi
- 5 Szlachetni w Kaliszu
- 5 Łęczyckie więzienie wczoraj i dziś
- 5 Angielski dla kadry SW
- 5 Tysiąc metrów pod ziemią

Z KRAJU

- 10 Z lochu pod opiekę wychowawcy
- 12 Specjalista, czyli kto?
- 15 Kiedy dziecko jest ofiarą
- 15 Nie ma tabletki na zło
- 23 Nowe barwy ochrony
- 26 Helsińska fundacja poleca
- 26 Prezydencka lekcja historii
- 28 Dekada z audytem
- 28 To nie jest kontrola
- 32 Cisi bohaterowie
- 38 Lwica jest w tobie!
- 39 Chorążowie na święta

PREZENTACJE - programy

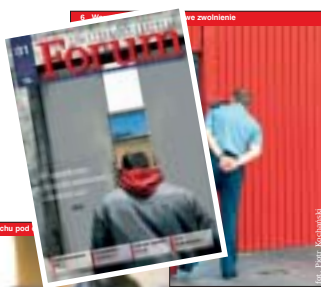
- 20 Przech żołądek do...

AKTUALNOŚCI

- 34 „Biała wstążka” w Raciborzu
- 34 Co wiemy o resocjalizacji
- 34 Informator dla ofiar przemocy
- 35 Świądek historii z Rawicza
- 35 Mikołajki bez granic
- 35 Był zakład, jest oddział

HISTORIA

- 36 200 lat na Klasztornej



10 Z lochu pod



20 Przech żołądek do...



36 200 lat na Klasztornej



26 Prezydencka lekcja historii

FORUM PENITENCJARNE • NR 1 (176), STYCZEŃ 2013

02 penitencjarne
Forum
PISMO (102) WĄŻNYCH TEMATÓW

Luty 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE WE WSPÓŁPRACY Z WIĘZIENICTWEM

- temat miesiąca
- 6 Zróżnicowana pomoc, jeden cel
- 9 Być jak „Anioł stróż”
- 11 Czekamy na młodych

BE... Z PUDEŁA

- 4 Bieszczadzcy Mikołaje
- 4 EKOpomoc dla Marysi
- 4 Konkurs jak sen (nocy letniej)
- 5 Refleksja na radiowej taśmie
- 5 Łupków wierny Orkiestrze
- 5 Olimpijskie spotkanie
- 5 Więźniency z paletką

Z KRAJU

- 12 Za murami spokojnie
- 15 Rekrutacyjne puzzle
- 24 Co znaczy wyjść z celi
- 26 Kobieta mnie bije!
- 29 Nie w pięści siła
- 31 Wychodzimy poza mury, nawet wybiegamy
- 32 Powrót do korzeni
- 33 SOW-a bez tajemnic
- 34 Studencki ruch penitencjarny
- 39 WOŚP otwiera więzienne bramy

MOIM ZDANIEM

- 18 Młode wilki, czyli casting

A U NAS TO... - reportaż

- 20 Ten trzeci od trudnych spraw

PORTRET

- 36 Potrzebne dłuta, młotek i ręce

AKTUALNOŚCI

- 38 Program wsparcia SW zatwierdzony
- 38 O potrzebie resocjalizacji
- 38 Zimowa Akademia Bezpieczeństwa

HISTORIA

- 40 Pożegnanie z Ostrolęką



20 Ten trzeci od trudnych spraw



26 Kobieta mnie bije!



36 Potrzebne dłuta, młotek i ręce



FORUM PENITENCJARNE • NR 02 (177), LUTY 2013

03 penitencjarne
Forum
PISMO (102) WĄŻNYCH TEMATÓW

Marzec 2013 r.
OKŁADKA: Akta osobopoznawcze

SYSTEM PROGRAMOWANEGO ODDZIAŁYWANIA

- temat miesiąca
- 6 IPO - propozycja, nie obowiązek
- 8 Praca wspólna
- 9 44 509 propozycji na życie

BE... Z PUDEŁA

- 4 Bohater dnia
- 4 Biała na sportowo
- 4 Nowosądeckie „Ziarnko Gorczycy”
- 5 Konfrontacja na szachownicy
- 5 Święto Służby na Opolszczyźnie
- 5 V mistrzostwa SW w pływaniu

Z KRAJU

- 12 Nowe tryby penitencji
- 14 Pierwsza taka izba
- 15 Kandydaci na profesjonalistów
- 18 Krótka droga do resocjalizacji
- 24 Oddział oswojony
- 28 Taka luna bije, że...
- 29 Pasja i praca
- 30 Święto Służby Więziennej w Kaliszu - fotoreportaż
- 32 Więzienne ucieczki jednego roku
- 33 Klucz nr 107

A U NAS TO... - reportaż

- 20 Kaplica jak spaceriak

AKTUALNOŚCI

- 34 50 lat Sulejowa
- 34 Nad niemoc wżlec
- 34 Konkurs rozstrzygnięty
- 34 Umowy partnerskie z Norwegią
- 35 Raciborz jak cała Polska
- 35 Zaproszenie do Sztumu
- 35 Włocławskie motywacje
- 35 Półmaraton w Wiązownej

HISTORIA - kobiety w służbie

- 36 Lusja
- 37 Zakładniczka

PORADNIK PRAWNY

- 39 Nadużycie władzy przez funkcjonariusza



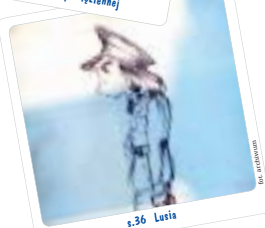
obowiązek



s.15 Kandydaci na profesjonalistów



s.30 Święto Służby Więziennej



s.36 Lusja

FORUM PENITENCJARNE • NR 03 (178), MARZEC 2013

04 penitencjarne
Forum
PISMO (102) WĄŻNYCH TEMATÓW

Kwiecień 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

OŚRODEK SZKOLENIA SŁUŻBY WIĘZIENNEJ W KULACH

- temat miesiąca
- 6 W zasięgu Kul
- 10 Agresja i przemoc w rodzinie
- 12 Wiesenna promocja

BE... Z PUDEŁA

- 4 MTB po raz drugi
- 4 Morsy COSSW kończą sezon
- 4 Nyski turniej samoobrony
- 5 Półmaraton na Kaszubach
- 5 Pamięci Żołnierzy Wyklętych
- 5 Więźniency w Biegu Piastów
- 5 Łódź jest w Unii

Z KRAJU

- 12 Na przykładzie Gdańska
- 14 Nie piszą na Berydczów
- 16 Znaleźli złoty środek
- 21 Heroina kradnie duszę
- 28 Stado jaskółek, czyli więzienna społeczność terapeutyczna
- 31 Więzienny czas nie musi być stracony
- 32 Kształcenie drogą do resocjalizacji - cz. II
- 38 Beżenna lekcja

MOIM ZDANIEM

- 20 Skargowe refleksje, czyli „pisz pan skargę...”
- 29 Po prośbie

A U NAS TO... kierowca - reportaż

- 24 Bez rysy na zderzaku

AKTUALNOŚCI

- 34 Nowy zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej
- 34 Pomoc kobietom - ofiarom przestępstw
- 34 Profilaktycznie na półmetku
- 34 60 lat PPO
- 35 Łańcuch pomocy
- 35 Odnazka absolwenta

HISTORIA

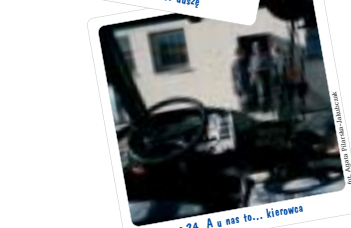
- 38 Rocznica zbrodni katyńskiej



s.14 Nie piszą na Berydczów



s.21 Heroina kradnie duszę



s.24 A u nas to... kierowca

FORUM PENITENCJARNE • NR 04 (179), KWIECIEŃ 2013

05 penitencjarne
Forum
Pismo (102) ważnych tematów

Maj 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

JUBILEUSZ 15-LECIA „FORUM PENITENCJARNEGO”
– temat miesiąca

6 Woli zmian nikt mi nie odmawia – wywiad specjalny z Jarosławem Gowinem, Ministrem Sprawiedliwości

BE... Z PUDŁA

4 Nasz maratończyk w Mediolanie
4 Raciborski dzień książki
5 Zdrowo i aktywnie w Kaliszu
5 Bez barier

JUBILEUSZ 15-LECIA „FORUM PENITENCJARNEGO”
– podsumowanie

10 Gazeta musi być...
11 1998: Cenzor na emeryturze
12 1999: Przedostatni rok wieku
14 2000: Powszechny brak
16 Urodziłem się, żeby w więzieniu siedzieć (skrót z 01/2011)
18 2001: Takie „Forum” zapamiętam
20 2002: Przetarte szlaki
22 2003: To był zwyczajny rok
24 Jak to się robi w Barczewie (skrót z 07/2010)
26 2004: Dobry rok
28 2005: Słowo ma swoją moc
30 2006: „Forum” jest nasze
34 Ostatnia deska ratunku (skrót z 09/2012)
36 2007: Warto zajrzeć do archiwum
38 2008: Rok jubileuszowy
40 2009: Ile forum w „Forum”
42 Z łochu pod opieką wychowawcy (skrót z 01/2013)
44 2010: Zmiany, zmiany, zmiany...
46 2011: Odpowiedzi na ważne pytania
48 2012: Nie wychodzę z roli związkowca
50 „Bo jesteś „klawiszem” (skrót z 05 i 06/2012)
52 2013: I tak minęło 15 lat
53 To nie są puste słowa
54 Kobiety są silniejsze (skrót z 04/2010)

AKTUALNOŚCI

56 Nowy rzeźnik prasowy
56 Dotknij historii
56 Sen w Teatrze Polskim
57 Zabrzańskie street art

ZANIM ZAPYTASZ

58 Mniej biurek w ochronie

HISTORIA

60 Harcerskie echa

Z KRAJU

62 Kształcenie drogą do resocjalizacji – cz. III

FORUM PENITENCJARNE • NR 05 (180), MAJ 2013



06 penitencjarne
Forum
Pismo (103) ważnych tematów

Czerwiec 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

CO DALEJ? – SDE, GISW – temat miesiąca

6 System się sprawdza
10 SDE, co dalej?
14 Nie schodzą z pierwszej linii

BE... Z PUDŁA

4 W Zamościu bez fauli
4 Drugie życie książki
4 Ku radości i resocjalizacji
4 Kaliskie DRON-y
5 Mistrz ortografii
5 Kaszubski półmaraton
5 Pola Nadziei

ZANIM ZAPYTASZ

11 Cywilem być

Z KRAJU

13 Pokonać hazard
18 W więzieniu o więzieniu
19 Na tej drodze nie jesteśmy sami
24 Czarne na złoto
28 W zdrowym ciele...
29 Promujmy zdrowie
30 Stres w służbie: dymkajmy za sobą drzwi
32 Czy zdrowa Służba Zdrowia
38 Miejsce dla wiary
39 Polski kapelan w Maroku

A U NAS TO... szef kuchni – reportaż

20 Szef kuchni od kuchni

MOIM ZDANIEM

32 W grupie najwyższego ryzyka

AKTUALNOŚCI

34 Marek Biernacki Ministrem Sprawiedliwości
34 Zwycięstwo siatkarzy ze Szczecina
34 Rzeszowski PTP
34 Nuncjusz w Rawiczu
35 W Olszanicy o przemocy
35 Spotkania po latach

HISTORIA

36 Z historii Aresztu Śledczego w Bydgoszczy
36 Lubelska konferencja historyczna



FORUM PENITENCJARNE • NR 06 (181), CZERWIEC 2013

07 penitencjarne
Forum
Pismo (102) ważnych tematów

Lipiec 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański
Na zdjęciu ppor. Barbara Stawarz, ZK w Tarnowie-Moście

PRZEPRASZAM, CZY TU BIJA? – temat miesiąca

6 Zdarzenia nadzwyczajne w liczbach
7 Zdarzenia (nad) zwyczajne
9 Zostaje kłk
10 W obliczu agresji

BE... Z PUDŁA

4 Roverowy zawrót głowy
4 Książki w pudle
4 Medal Tomka
4 Sztuka w pudle.Resoc.
5 Rakiety w Sulejowie
5 Pięć lat owennej współpracy
5 Aniol Dobroci
5 Łowicka intencja

Z KRAJU

12 Już 50 lat: ZK w Krzyżanicy
12 Już 50 lat: ZK w Gorzowie Wlkp.
13 Nowe władze związkowe
14 Gość z nieciekawą przeszłością
17 OZ-et w widoku...
18 Nasza droga do V Kongresu Kobiet
24 Przed promocją
26 Promocja oficerska 2013
28 Być oficerem SW...
29 Wolność, izolacja, leczenie?

A U NAS TO... konwojent – reportaż

20 Jeden dzień z życia konwojenta

ZANIM ZAPYTASZ

31 Nie siedzą nad rzeką...
32 Ceremoniał Służby Więziennej

AKTUALNOŚCI

34 Lider Bezpieczeństwa Państwa
34 Porozumienie z KUL-em
34 Skuteczni negocjatorzy
35 Studia podiplomowe we Wrocławiu
35 Żądaj na jubileusz
35 OSSW w Kulach dla młodzieży

HISTORIA

36 Pamiętajmy o etyce

PORTRET

38 To ludzie tworzą historię

FORUM PENITENCJARNE • NR 07 (182), LIPIEC 2013



08 penitencjarne
Forum
Pismo (103) ważnych tematów

Sierpień 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

POZYWANI – temat miesiąca

6 Rośnie liczba spraw o odszkodowania
8 Pozywają, bo mają takie prawo
11 Działania SW w świetle odpowiedzialności państwa

BE... Z PUDŁA

4 Kulturysta z Krzyżanicy
4 Mundurowy kickboxing
4 Strzały ponad granicami
5 Sztum 2013
5 Sukces Tomasa w Paryżu
5 Bitwa pod Wąsoszem

Z KRAJU

14 Bez kaftana i paralizatora
16 Srodki unijne dla Służby Więziennej
18 Promocja w OSSW w Kulach
24 Podwójny jubileusz
25 Wciąż mam nowe plany
26 Nauka dla więźniactwa
27 Dylematy nie tylko kwaterymistrzowskie
28 6. rejs klawiszowy na „Zawiszy”
38 Powinno na „Nowej drodze”

A U NAS TO... kierujący oddziałami – reportaż

20 Czworo takich, co karzą i nagradzają

PRAWO CO DNIA

30 Rząd przyjął projekt ustawy o postępowaniu wobec najgroźniejszych przestępców

ZANIM ZAPYTASZ

31 Biuletyn Informacji Publicznej w SW

PASJE

32 Tancerz na służbie

AKTUALNOŚCI

34 Nowe zbiory Centralnej Biblioteki Więziennictwa
34 OZ-et w Kikicach powiększony
34 Perspektywa finansowa UE
35 Za obywatelską postawę
35 Szkolenie mundurowych w Gorlicach
35 Polska wzorem dla Gruzji

HISTORIA

36 Jubileusz Zakładu Karnego w Jastrzębiu-Zdroju

MOIM ZDANIEM

39 Dobrze wyszkoleni
39 Pozyskać najlepszych

FORUM PENITENCJARNE • NR 08 (183), SIERPIEŃ 2013



09 penitencjarne
Forum
Pismo (104) ważnych tematów

Wrzesień 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

POLSKA W EUROPIE – temat miesiąca

- 6 Polskie więznictwo w statystykach
- 6 Penitencjarna Francja
- 9 Cia(s)no po włosku
- 10 Wziewniectwo w Dolnej Saksonii
- 11 Służba więzienna w Czechach

BE... Z PUDŁA

- 4 Nad jeziorem Białym
- 4 Grupa z pasją, czy pasja grupowa
- 4 Inowrocław w miniatrze
- 5 Bieg katorżnika 2013
- 5 V. bytomski pómáraton - zaproszenie
- 5 SW na Air Show

ZE ŚWIATA

- 12 Lingen – więzienie z misją

Z KRAJU

- 14 Nie ma filmów o dobrym strażniku
- 16 Na co skarżysz się funkcjonariusze
- 18 Skarga jak wentyl
- 18 Krajowy Mechanizm Prewencji
- 19 Nocna straż w Nowym Wiśniczu
- 24 Nowe rodzenie
- 28 Protest (fotoreportaż)
- 30 Chelmski wzorzec
- 32 Uważaj na język!
- 35 Zasługi nie tylko penitencjarne

A U NAS TO... statystyk – reportaż

- 20 Koniec kary

MOIM ZDANIEM

- 31 Mundur na lewą stronę

AKTUALNOŚCI

- 34 Mundury na Grabarce
- 34 Pięćdziesiątka z niepełnosprawnymi
- 34 Zmarł płk Wacław Eilmes
- 34 SDE na state

HISTORIA

- 26 Historia związków zawodowych w służbie
- 26 Ośmiu wspaniałych
- 38 Gdański krzyż na „niełudzkiej ziemi”

FORUM PENITENCJARNE • NR 09 (184), WRZEŚNIEN 2013

10 penitencjarne
Forum
Pismo (104) ważnych tematów

Październik 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

PORZĄDEK WEWNĘTRZNY – temat miesiąca

- 6 Porządek musi być

BE... Z PUDŁA

- 4 Ikony inspirują
- 4 „Bartnik”, czyli żądło resocjalizacji
- 4 Krasnystaw: poetycko... i historycznie
- 5 Łupków „zastrzelili” Słowaków
- 5 Zmagania „górali”
- 5 Sprawiedliwość (naprawca) po bieszczadzku

Z KRAJU

- 10 Po cyfryzacji
- 11 Dożywocie – raport z monitoringu
- 11 Wykonać karę. I co dalej?
- 15 Józiu, po ci ci to?
- 18 Lata 60. z przymrużeniem oka
- 19 Podróż w czasie
- 24 One zmieniają rzeczywistość
- 26 Koleżanki i Koleżdy z SW
- 27 Dołącz do nas na sportowo!
- 28 Młodzież w odwrocie?
- 29 By było bezpiecznie
- 32 Zarządzanie sprawiedliwością
- 38 Bezcerne... 15 sekund
- 39 Memorial Tomasza Mielki

A U NAS TO... magazynier – reportaż

- 20 Zmagazynowani

AKTUALNOŚCI

- 34 Chińscy więźniocy w Białogórze
- 34 Musiałem tak zrobić
- 34 W Miednoje
- 35 Lekcja samorządności i historii
- 35 Odznaczenie dla Opiekuna
- 35 Szkolenie pocztów sztandarowych SW

HISTORIA (wojenne losy)

- 36 Szczepan Ufnal – przodownik z pierwszej linii
- 37 Cecylia Olek – strażniczka z „Serbii”

FORUM PENITENCJARNE • NR 10 (185), PAŹDZIERNIK 2013

11 penitencjarne
Forum
Pismo (104) ważnych tematów

Listopad 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

OSRODKI DIAGNOSTYCZNE – temat miesiąca

- 6 Ośrodki diagnostyczne
- 7 Magia diagnozy

BE... Z PUDŁA

- 4 Bieszczady 2013
- 4 Mamy nowego mistrza!
- 4 Naukowo w Białogórze
- 5 Niezwykły zapis historii w Siedlcach
- 5 Paramedyk 2013
- 5 Święto biegania w Rawiczu

Z KRAJU

- 9 Na ścianie wschodniej
- 10 Dłużej z dziećmi i... pracownik na zastępstwo
- 12 Wszystko zaczęło się od „babki”
- 14 Odwiłz w prawie narkotykowym
- 16 Wykonać karę i co dalej? – raport SIP cz. II
- 19 „Za to mnie nie wsadza...”
- 25 Higiena w zakładach karnych w UE – raport HFPC
- 27 Jest film o dobrych funkcjonariuszach
- 28 Dobre Łoty rodzone
- 32 Funkcjonariusz z pasją
- 32 Sztandar dla Popowa
- 39 Międzynarodowe Sympozjum Europejskich Organizacji Związkowych Służb Penitencjarnych

A U NAS TO... oddziałowa

- 20 Noc z oddziałową – reportaż

ZE ŚWIATA

- 30 Cenne doświadczenie
- 31 Dowódcy GISW w Norwegii

AKTUALNOŚCI

- 34 Rosyjska delegacja w Krakowie
- 34 Forum Edukacyjne Służb Mundurowych
- 34 Współpraca z Gruzją i Armenią
- 35 „Powołanie 13”
- 35 Warsztaty metodyczne w Kulach

HISTORIA

- 36 Zbrodnia katyńska w Poznaniu

FORUM PENITENCJARNE • NR 11 (186), LISTOPAD 2013

12 penitencjarne
Forum
Pismo (104) ważnych tematów

Grudzień 2013 r.
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

Europejski Komitet do spraw Zapobiegania Torturom oraz Niełudzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu (CPT) – temat miesiąca

- 6 Nie osądzamy, pomagamy – rozmowa
- 7 Jak działa CPT?

BE... Z PUDŁA

- 4 Adam Małyż w więzieniu
- 4 Czerwony szlak
- 4 Wojkowicki blues
- 5 Romek Smok znów był z nami
- 5 Lubelscy studenci
- 5 Na zakręcie

ZE ŚWIATA

- 9 Przedstawiciele medycyny pracy w Oslo

Z KRAJU

- 10 Trochę luzniej?
- 12 Choinka za murami
- 15 Święta u sąsiadów
- 16 Kultura penitencjarna – rozmowa
- 17 Kultura penitencjarna, ki diabeł? – sonda
- 19 Projekty Biura Kadr finansowane z NMF 2009-2014
- 24 Dwie dekady „Atlantisu”
- 26 Wszyscy będziemy emerytami – rozmowa
- 28 Wykonać karę i co dalej? – raport SIP cz. III
- 32 Resocjalizacja i pomoc postpenitencjarna
- 32 IV Polskie Sympozjum Penitencjarne
- 33 Psychiatria w warunkach pozbawienia wolności
- 38 Takich ludzi nie spotyka się codziennie

A U NAS TO... kierowniczka DMiDz – reportaż

- 20 W domu matki i dziecka

AKTUALNOŚCI

- 34 Święto Niepodległości w Gdańsku
- 34 Sesja Komitetu ONZ Przeciwko Torturom
- 34 Sztandar dla Zakładu Karnego w Chelmie
- 35 Polska ochrona w Czechach
- 35 Rzeszowski oddział PTP
- 35 Odprawa kierownictwa Służby Więziennej
- 35 Biała wstążka w Zabrze

HISTORIA

- 36 Katorżnicy naczelnikami więzień

FORUM PENITENCJARNE • NR 12 (187), GRUDZIEŃ 2013

Projekt „reso-Akcja!”

Studia to wyjątkowy okres w życiu młodego człowieka. Etap, gdy doświadcza nowych zdarzeń, uczy się samodzielności, funkcjonowania w grupie i prezentowania siebie. Przede wszystkim jednak to czas zdobywania wiedzy.

To, na ile student zaangażuje się w swój proces edukacyjny, zależy od niego samego, a więc i możliwości, z których będzie chciał skorzystać. Z moich doświadczeń i obserwacji wynika, że tok studiów, jaki proponują uczelnie wyższe, w zdecydowanej większości przypadków skoncentrowany jest na zdobywaniu wiedzy teoretycznej. Potrzeba zyskania, ale i rozwijania umiejętności praktycznych, nie jest, niestety, w wystarczający sposób inicjowana ani przez instytucje naukowe, ani przez samych studentów. Tytuł naukowy mówiący o uzyskaniu kompetencji do pracy w placówkach penitencjarnych (studia I stopnia) czy posiadania przygotowania teoretycznego oraz umiejętności samodzielnego rozwiązywania problemów teoretycznych dotyczących systemów resocjalizacji i pracy psychokorekcyjnej (studia II stopnia) niekoniecznie spełnia swe założenia w początkowej praktyce zawodowej absolwentów. Jednak wielu studentów nauk społecznych, chcąc zyskać doświadczenie w pracy z drugim człowiekiem, decyduje się zaangażować w działalność akademicką, mającą na celu zmianę w tym obszarze. Zmianę, która umożliwi im już na etapie studiów wyższych implikację wiedzy teoretycznej do praktyki zawodowej.

Z ramienia Kofa Naukowego Psychologii Sądowej i Penitencjarnej „Penitentia”, działającego przy Instytucie Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego, podjęto współpracę z Aresztem Sledczym w Wejherowie i Zakładem Karnym w Gdańsku-Przeróbce. Celem przedsięwzięcia jest umożliwienie młodym ludziom zdobycia praktyki zawodowej, a także wymiana spostrzeżeń i refleksji między studentami a funkcjonariuszami Służby Więziennej, będącą efektem wspólnie podjętych działań resocjalizacyjnych w wybranej jednostce.

Projekt „reso-Akcja!” składa się z czterech części, przygotowanych w kontekście podjęcia działań wychowawczych wobec osób odbywających karę pozbawienia wolności.

– Pierwszy etap dotyczy skompletowania grupy studentów skoncentrowanych na zyskaniu wiedzy teoretycznej oraz poznaniu zakresu praktycznych umiejętności w pracy wychowawczej wobec osadzonych.

– Drugi etap obejmuje stworzenie autorskiego programu resocjalizacyjnego, zgodnego z Zarządzeniem 2/04 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 24 lutego 2004 r. w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej oraz zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych i terapeutycznych

(z uwzględnieniem zmian z 24 grudnia 2008 r.).

– Trzeci etap to praca grupowa z elementami socjodramy, w której moderator określa cele spotkania, ich przebieg i końcową ewaluację. Ten etap ma na celu przygotowanie osób prowadzących do realizacji programu w warunkach izolacji więziennej. Uczestnicy grupy przyjmują role osadzonych, tworząc w ten sposób warunki pracy, w jak największym stopniu przypominające realizację oddziaływań psychokorekcyjnych z właściwą grupą. Każde spotkanie kończy się tzw. sesją informacji zwrotnych, dzięki której pojawia się możliwość oceny fragmentu pracy, wymiany spostrzeżeń i uwag na temat przeprowadzonego warsztatu, jeszcze przed jego realizacją. Takie sesje dostarczają wielu inspiracji do dalszej pracy, pozwalają na wskazanie nie tylko mocnych stron, ale i obszarów, które wymagają większej pracy u realizatorów programu. Zauważyłam, że dzięki tym spotkaniom studenci czują się pewniej, a ich lęk i napięcie związane z przyszłym prowadzeniem zajęć psychokorekcyjnych sukcesywnie się obniża.

– Czwarły etap polega na samodzielnym przeprowadzeniu programu resocjalizacyjnego z docelową grupą skazanych, opartego na współpracy z funkcjonariuszami wybranej jednostki penitencjarnej. Ważnym aspektem jest tu wsparcie ze strony doświadczonych pracowników oraz pozostanie w stałym kontakcie z koordynatorem projektu, by móc na bieżąco rozwiązywać pojawiające się w trakcie pracy trudności.

W ramach projektu „reso-Akcja!”, którego pierwsza edycja została zrealizowana w trzy miesiące (dwumiesięczny etap przygotowań i miesięczny czas właściwej realizacji programu), wzięły udział trzy grupy studentów psychologii i pedagogiki resocjalizacyjnej Uniwersytetu Gdańskiego. Każda z nich zrealizowała swój program, biorąc udział we wszystkich etapach projektu, wykazując się wysokim poziomem zaangażowania i chęci zdobywania umiejętności w pracy wychowawczej z osadzonymi.

Program „Kompetentni w społeczeństwie” został zrealizowany przy współpracy z Zakładem Karnym w Gdańsku-Przeróbce, w grupie dziesięciu młodych sprawców przestępstw o wysokim poziomie agresji. Tematyka w głównej mierze dotyczyła wspierania rozwoju umiejętności społecznych w kontekście internalizacji prezentowanych norm i zasad prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie. Program został zrealizowany na przełomie stycznia i lutego 2013 r. przez dwie absolwentki pedagogiki resocjalizacyjnej i studentki psychologii. Zaproponowane oddziaływania

psychokorekcyjne były skoncentrowane na kompensacji deficytów w zakresie kompetencji społecznych. Główne cele programu to wsparcie w rozumieniu i adaptacji norm społecznych, nawiązywanie i budowanie prawidłowych relacji interpersonalnych, nauka umiejętności radzenia sobie ze stresem.

Kolejną propozycją był program dwóch studentek psychologii „Teatr życia – jaką odgrywasz w nim rolę?”, zrealizowany w marcu 2013 r. w Areszcie Sledczym w Wejherowie. W projekcie adresowanym do skazanych recydywistów penitencjarnych uczestniczyło sześciu mężczyzn. Główny cel to nabywanie i doskonalenie umiejętności pełnienia ważnych ról społecznych w codziennym życiu. Przez dostarczenie wiedzy na temat wypełnianych przez mężczyzn ról społecznych (partnera, męża, ojca, pracownika), a także związanych z nimi oczekiwań społecznych, skazani mieli szansę na krytyczną analizę swojego dotychczasowego funkcjonowania w najbliższym środowisku.

Celami programu „Metronom” było ukazanie korzystnego wpływu muzyki na ogólne funkcjonowanie człowieka oraz potraktowanie jej jako sposobu redukcji postaw i zachowań społecznie nieaprobowanych. Wykorzystanie muzyki jako jednego z elementów procesu resocjalizacji było propozycją trzech studentów psychologii, z których jedna osoba ma wykształcenie muzyczne. W programie realizowanym na przełomie marca i kwietnia w Zakładzie Karnym w Gdańsku-Przeróbce wzięło udział dwunastu skazanych. Finałem przedsięwzięcia był koncert na terenie jednostki, w którym uczestniczyć mogli także skazani nieobjęci programem.

Koordynując „reso-Akcję!” nie przypuszczałam, że przedsięwzięcie powiedzie się w tak dużym stopniu. Informacje zwrotne zarówno od autorów programów, jak i funkcjonariuszy Służby Więziennej sprawujących opiekę nad przebiegiem oddziaływań w jednostkach penitencjarnych, utwierdziły mnie w przekonaniu, że porozumienie na płaszczyźnie teorii i praktyki jest możliwe, a co więcej – realne. Sprawowanie nadzoru metodycznego i czuwanie nad prawidłowym sporządzeniem programu skłoniło mnie natomiast do refleksji o różnorodnych formach oddziaływań, jakie mogą być proponowane skazanym w warunkach izolacji więziennej.

Dziękuję autorom przedstawionych programów: Katarzynie Rozmiarek, Annie Szemryk, Sylwii Piech, Aleksandrze Łącznej, Annie Gawlik, Maksymie Langowskiej i Maciejowi Dąbrowskiemu. Jednocześnie Dyrekcji Zakładu Karnego w Gdańsku-Przeróbce i Aresztu Sledczego w Wejherowie za możliwość realizacji tego przedsięwzięcia, a także funkcjonariuszom dbającym o jego prawidłowy przebieg: Joannie Rogozińskiej, Joannie Nowickiej, Agnieszce Kowalewskiej.

Aleksandra Dymowska
Uniwersytet Gdański

Wyróżniony Białą Wstążką



W Teatrze Kamienica w Warszawie odbyła się Finałowa Gala IV edycji konkursu „Wyróżnienie Białej Wstążki”. Fundacja „Centrum Praw Kobiet” i Fundacja Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie Bez Barier” nagrodziły ośmiu mężczyzn, którzy w szczególny sposób angażują się w pomoc pokrzywdzonym kobietom – zarówno prywatnie, jak i na polu zawodowym. W kategorii Instytucja Publiczna wyróżniony został gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej. Nagroda „Białej Wstążki” to szczególny zaszczyt i powód do dumy, a uhonorowanie Dyrektora Generalnego SW to najwyższe wyróżnienie w tej kategorii przyznane przedstawicielowi służb mundurowych. W uroczystości 2 grudnia ub. roku uczestniczyli przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, świata nauki, stowarzyszeń i fundacji. Naszą formację reprezentowali dyrektorzy okręgowi, przedstawicielki Rady ds. Kobiet Służby Więziennej oraz dyrektorzy warszawskich jednostek penitencjarnych.

Konkurs „Wyróżnienie Białej Wstążki” jest organizowany jako część skierowanej do mężczyzn międzynarodowej kampanii „Białej Wstążki”, mającej na celu walkę z przemocą wobec kobiet. Akcja jest obchodzona od 25 listopada (Międzynarodowy Dzień na rzecz Eliminacji Przemocy Wobec Kobiet) do 10 grudnia (Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka). Została zainicjowana przez grupę mężczyzn w Kanadzie w 1991 r., w drugą rocznicę masakry w budynku politechniki w Montrealu. Mężczyzna zastrzelił tam 14 kobiet i ranił 13 innych osób, bo jego zdaniem kobiety nie powinny kończyć studiów technicznych.

Zespół Prasowy CZSW

0 mediacji



Podsumowanie Tygodnia Mediacji, omówienie przykładowych dobrych praktyk wykorzystanych w trakcie jego realizacji, a także dyskusja na temat współpracy pomiędzy mediatorami i koordynatorami na poziomie lokalnym to tylko niektóre punkty spotkania, które 5 grudnia ub. roku odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości. Udział w nim wzięli koordynatorzy ds. mediacji: sądów powszechnych i prokuratur apelacyjnych, członkowie Społecznej Rady ds. ADR przy Ministrze Sprawie-

dliwości, przedstawiciele partnerów – współorganizatorów Tygodnia Mediacji oraz organizacji mediatorów. Uczestników powitała Anna Andrzejewska, pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości ds. konstytucyjnych praw rodziny.

W trakcie spotkania Magdalena Bellwon z Gdańska zrelacjonowała debatę oksfordzką, która w ramach Tygodnia Mediacji odbyła się w gdańskim sądzie okręgowym, a mediator Agnieszka Myszowska opowiadała o „Pikniku u mediatora”, zorganizowanym w Stargardzie Szczecińskim. Część dyskusji poświęcono najnowszemu programowi „Mediacja – to nic nie kosztuje”, realizowanemu przez Sąd Okręgowy w Opolu. Szczegóły i założenia przedstawiła wiceprezes sądu Anna Korwin-Piotrowska: – Jedną z głównych barier w wykorzystaniu mediacji w rozwiązywaniu sporów rodzinnych w Polsce jest konieczność ponoszenia przez uczestników postępowania wydatków na wynagrodzenie mediatora, nawet w tych sprawach, w których strony korzystają ze zwolnienia z kosztów sądowych. W ramach naszej kampanii zlikwidujemy tę przeszkodę. To sąd sfinansuje mediację w sprawach rodzinnych, zarówno w pierwszej, jak i w drugiej instancji, o ile strony skorzystają z możliwości skierowania sprawy do mediacji – mówiła. Program będzie prowadzony przez sześć miesięcy, od 1 grudnia 2013 r. do 31 maja 2014 r.

Skuteczna komunikacja interpersonalna jako istotny element rozwiązywania sporów to kolejny poruszony podczas spotkania temat. Tej kwestii swoje wystąpienie poświęciła mediator Arleta Suchorska.

Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji
Ministerstwa Sprawiedliwości

Umieć żyć



Pod takim hasłem 27 listopada 2013 r. odbyła się VI edycja Wszechnicy Profilaktyki Społecznej w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. Jak zazwyczaj, oprócz słuchaczy szkolenia zawodowego dla podoficerów, w zajęciach uczestniczyli gimnazjaliści i licealiści ze szkół w Częstochowie, Działoszynie, Kłobucku, Lublińcu, Trębaczewie i Zawadach, a także wychowankowie Domu Dziecka w Kłobucku.

Tradycyjnie każdą debatę rozpoczyna przedstawienie profilaktyczne, dotyczące tematu Wszechnicy. Tym razem był to występ teatryczny poetycko-muzycznego „Turysta” z Centrum Kształcenia Ustawicznego dla Dorosłych w Zespole Szkół Zawodowych im. Gen. W. Andersa w Częstochowie zatytułowany „Co w życiu ważne”. Następnie o prozie życia mówili podinsp. Andrzej Tobolski, naczelnik Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Kłobucku i st. asp. Paweł Łuczak, asystent Zespołu ds. Nietletnich i Patologii Komendy Powiatowej Policji w Pajęcznie. Zaapelowali, aby młodzi ludzie nie zamykali się ze swoimi problemami przed rodziną i nauczycielami, ale szukali u nich rady, wspar-

cia i sposobów rozwiązania swoich kłopotów. Przejmujący był występ wychowanków Domu Dziecka w Kłobuccu. Młodzi ludzie odczytali pisane przez siebie listy, zawierające ich historie. Teksty te stanowiły sedno zajęć Wszechnicy. Pobudzały wyobraźnię, a łączyła je niezwykła dojrzałość i wiara w dobro oraz możliwość zmiany.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**

Rocznica w Białoleścu



13 grudnia 2013 r. na terenie Aresztu Śledczego w Warszawie- Białoleścu odbyły się obchody 32. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. W uroczystości poświęconej pamięci osób internowanych uczestniczyli przedstawiciele Stowarzyszenia Wolnego Słowa, byli działacze podziemia solidarnościowego, burmistrz dzielnicy Białoleśca, zaproszeni goście i funkcjonariusze Służby Więziennej. Areszt na warszawskiej Białoleścu był jednym z największych ośrodków odosobnienia. Obchody rozpoczęły się od złożenia kwiatów pod tablicą upamiętniającą osoby internowane. Następnie w świetlicy odbyło się spotkanie dyskusyjne, podczas którego byli internowani dzielili się refleksjami i anegdotami na temat stanu wojennego. Opowiedzieli o trudnych chwilach w areszcie, ale też o sytuacjach, które wywoływały uśmiech. Byli internowani odwiedzili też Izbę Pamięci Internowanych.

Edyta Kulesza
zdjęcie **Arlęta Pęcunek**

Święto nad Wełtawą



13 grudnia 2013 r. Czeska Służba Więzienna obchodziła swoje święto. Z tej okazji w Pradze odbyły się uroczystości, których gośćmi byli gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej i płk Mirosław Gawron, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Katowicach.

Naszym kolegom znad Wełtawy życzymy powodzenia i wytrwałości w służbie.

2k
zdjęcie archiwum

Ich liczba 333



– Przed wami trudny i odpowiedzialny etap służby – tymi słowami gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej zwrócił się w piśmie adresowanym do 333 absolwentów szkolenia zawodowego na pierwszy stopień chorążego SW w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. 17 grudnia 2013 r. zakończyło się szkolenie zawodowe dla specjalizacji ochronnej, kwatermistrzowskiej, finansowej, administracyjnej, ewidencyjnej i służby zdrowia. 333 funkcjonariuszy złożyło egzamin końcowy z wynikiem pozytywnym i tym samym podniosło swoje kwalifikacje zawodowe na zajmowanych stanowiskach służbowych. Prymusem szkolenia została mł. chor. Natalia Niema, funkcjonariusz z Aresztu Śledczego w Bartoszycach. Drugą lokatę zajęły ex aequo mł. chor. Ewelina Gardocka z Zakładu Karnego w Potulicach i mł. chor. Sylwia Jończyk z Zakładu Karnego w Wadowicach.

Podczas uroczystości zakończenia szkolenia ppłk Andrzej Matyba, przedstawiciel Biura Ochrony i Spraw



Obronnych Centralnego Zarządu Służby Więziennej zwracając się do absolwentów podkreślił wyjątkowość stanowiska i stopnia chorążego w formacjach mundurowych. Płk Danuta Kalamán, komendant COSSW w Kaliszu podziękowała zarówno słuchaczom, jak i kadrze dydaktycznej oraz wszystkim zaangażowanym w działalność ośrodka za trud włożony w proces nauczania i wsparcie, bez którego szkolenie na tak wysokim poziomie nie byłoby możliwe. Słowa uznania skierowała także do absolwentów, którzy licznie wspierali i angażowali się w akcje charytatywne, których celem było niesienie pomocy potrzebującym.

W atmosferę Świąt Bożego Narodzenia wprowadziły jasełka przygotowane przez uczniów zaprzyjaźnionej z ośrodkiem Szkoły Podstawowej nr 21 im. Legionów Józefa Piłsudskiego.

Tomasz Barna
zdjęcia archiwum COSSW w Kaliszu

Więzienie w Lesznie, czyli

Do końca XVIII w. areszt miejski w Lesznie, mieście prywatnym, znajdował się w bliżej nieokreślonym budynku. Wiadomo jednak, że np. w 1681 r. z kasy miejskiej opłacany był dozorca więzienia oraz miejscy strażnicy.

Okres pruski (1793-1807, 1815-1920)

W styczniu 1793 r. w wyniku II rozbioru Polski państwo pruskie zajęło m.in. Leszno i okolice, a przed nową zarobczą administracją stanął problem ziem zintegrowanych z Prusami. Zadanie to obejmowało także wymiar sprawiedliwości oraz więzienia (areszty) związane z miejscowymi sądami. Na potrzeby więzienia przeznaczono budynek dawnego zaplecza gospodarczego przy pałacu Sułkowskich. W połowie XIX w. dobudowano przy nim obiekt magazynowy. Osadzonymi byli przestępcy pospolici.

Od lat trzydziestych XIX w. sądownictwo i więziennictwo w Wielkim Księstwie Poznańskim włączono do programu germanizowania prowincji i całego aparatu państwowego, usuwając stamtąd polski personel i polski język. W okresie Wiosny Ludów (1846-1848) w leszczyńskim więzieniu sądowym osadzono grupę mieszkańców miasta i okolicy przygotowujących zbrojne antypruskie wystąpienie. W wyniku zdrady zostali aresztowani, a najbardziej obwinionych wysłano do więzienia Moabit w Berlinie. Podczas akcji Kulturkampf (1871-1878) w więzieniu osadzono również księży sprzeciwiających się pruskim ustawom z lat 1873-1875 wymierzonym szczególnie przeciwko polskiemu duchownemu.

W 1919 r. w celach tego więzienia Niemcy osadzili kilkunastu mieszkańców miasta i okolicy, najbardziej zaangażowanych w organizację działań wspierających powstańców wielkopolskich. Po krótkim czasie zostali wywiezieni do więzienia we Wrocławiu.

Okres Polski niepodległej (1920-1939)

17 stycznia 1920 r. Leszno i ziemie przyległe włączone zostały do państwa polskiego. Obiekt więzienny z niewielką grupą więźniów, którzy postanowili pozostać w Polsce, przejęty został przez Wydział Więziennictwa Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Do czasu powołania nowego sądu z polskim personelem, więzienie kierowane było przez niemieckiego prezesa sądu. Został nim Georg Roßa, były pruski notariusz i rewizor więzienny, tak scharakteryzowany przez przedstawiciela Wydziału Więziennictwa: „jest to Niemiec polskości przychylny i sprawiedliwy”. W sierpniu 1920 r. został wezwany do osiedlenia się w Niemczech. Jego obowiązki, także więzienne, przejął kolejny sędzia narodowości niemieckiej Rummeler, który

„uzyskał zgodę na używanie języka niemieckiego w służbie państwa polskiego”. W styczniu 1922 r. jego również wezwano do wyjazdu do Niemiec. W tym czasie sąd w Lesznie przekształcony został w Sąd Okręgowy, co powodowało, że przełożonym więzienia był prokurator tego sądu. Na co dzień w bieżącym kierowaniu więzieniem zastępował go starszy dozorca, później podinspektor. Tym ostatnim w połowie 1925 r. był Stanisław Bartnicki, wcześniej naczelnik więzienia w Biłgoraju. Po nim obowiązki, do 1928 r., przejął Edmund Bogusławski. W 1928 r. więzienie w Lesznie zostało usamodzielnione i podporządkowane Departamentowi Karnemu Ministerstwa Sprawiedliwości. Naczelnikiem został Stanisław Niewitecki, a po nim, od 1935 r., Ludwik Hyla. W marcu 1939 r. kolejnym naczelnikiem został Szczepan Bochiński.

Więzienie miało charakter karnośledczy dla mężczyzn i kobiet. Składało się z jednego pawilonu o trzech oddziałach, w których mieściło się 16 cel pojedynczych, siedem cel wspólnych, jedna cela dyscyplinarna (karcer), kaplica, a od 1935 r. cela – izba chorych i łaźnia dla trzech osób. Personel więzienia był nieliczny. W 1921 r. poza naczelnikiem składał się z czterech strażników (dozorców) i jednej strażniczki (dozorczyńi). Do najstarszych stażem, jeszcze z czasów pruskich, należeli: starsi dozorczy Franciszek Szczepański (1918) i Ignacy Matuszczak (1919), dozorczy Franciszek Gierwazik (1919) i Wawrzyniec Stancel. W corocznych sprawozdaniach powizytacyjnych prokurator Sądu Okręgowego w Lesznie podkreślał „bardzo wysoki stopień zdyscyplinowania



personelu”. W latach 20. w związku z odejściem na zaopatrzenie emerytalne niektórych dozorców, w leszczyńskim więzieniu pełnili służbę pracownicy przeniesieni z innych zakładów. Nieliczny personel uczestniczył we wszystkich ogólnopolskich akcjach opartych na opodatkowaniu się (jednorazowym, okresowym) oraz na podobnych, obejmujących tylko środowisko więźniaków. W I kwartale 1937 r. wpłacono np. ponad 10 zł na Fundusz Stypendialny dla uczących się dzieci funkcjonariuszy.

Organizacyjnie wyodrębniono: kancelarię, dział administracyjny, dział gospodarczy i dział pracy. W dwóch ostatnich w realizacji zadań zabezpieczających funkcjonowanie zakładu, warsztatów i takich obiektów, jak królikarnia, chlewnia i ogród, dozorców wspomagali więźniowie funkcyjni. Więźniowie wykonywali również prace zlecane z zewnątrz, np. darcie pierza, rąbanie drewna i inne usługi.

Opiekę lekarską sprawowali miejscowi lekarze zatrudnieni w systemie kon-



Ekzekucja w Lesznie, dobijanie ofiar, 21 X 1939 r. (4)

i jak minęło 220 lat (cz. I)



traktowym, np. dr Błażej-jewski (1923), dr Stanisław Polewski (1933). Opieka duszpasterska należała do miejscowego proboszcza kościoła rzymskokatolickiego, którego niejednokrotnie zastępowali wikariusze. Kapelanami odprawiającymi nabożeństwo w więziennej kaplicy w co drugą niedzielę byli m.in. ks. Jarkiewicz (1924), ks. Marian Górecki (1928), ks. Stefan Abt (lata 30.). W sprawozdaniu prokuratora ze stycznia 1933 r. napisano m. in.: „W grudniu 1932 r. w kaplicy więziennej odbyła się uroczystość wigilijna z udziałem wszystkich więźniów, na-

czelnika, prokuratora SO, kapelana i strażników. Śpiewano kolędy, dziesięć się opłatkami, wszystkim więźniom wręczono paczki żywnościowe przygotowane przez sferę kupieckie miasta”. W okresie wielkanocnym 1937 r. kapelan zorganizował rekolekcje dla więźniów i strażników, a w pierwszy dzień świąt tradycyjną „święconkę”. Więźniowie otrzymali paczki z wielkanocnymi specjałami, przygotowanymi przez członkinie leszczyńskiego charytatywnego Stowarzyszenia p. w. św. Wincentego Paula.

Pojemność więzienia wynosiła 90 miejsc i przez całe 20-lecie stan ten nie był przekroczony. 1 maja 1939 r. w więzieniu osadzonych było 74 więźniów. 1 września 1939 r. naczelnik, po uwolnieniu więźniów, wraz z częścią strażników udał się transportem kolejowym w rejon Kowla.

Sylwetki

Edmund Bogusławski, ur. 1880 r., członek „Sokola” i Stowarzyszenia Młoda Polska w Poznaniu, oficer wojsk powstańczych w Wielkopolsce. 1 lutego 1920 r. został starszym inspektorem w więzieniu w Rawiczu, w latach 1925-1928 był podinspektorem (p. o. naczelnika) w więzieniu w Lesznie, następnie w Ostrowie Wlkp. W 1929 r. ukończył kurs zawodowy dla urzędników więziennych w Centralnej Szkole MS. W 1930 r. awansował na stanowisko naczelnika więzienia we Wronkach. Był zastępcą członka Komisji Dyscyplinarnej dla niższych funkcjonariuszy Straży Więziennej przy Prokuraturze Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. W kolejnych latach był naczelnikiem więzień w Brodnicy (1933-1935), więzienia karnego w Grudziądzu (1935-1939), a od czerwca do 1 września 1939 więzienia w Bydgoszczy. Podkomisarz. Odznaczony Medalem Niepodległości, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia Odzyskania Niepodległości. Zmarł w listopadzie 1940 r. w Bydgoszczy.

Stanisław Niewitecki, ur. 1895 r., powstaniec wielkopolski. Od 1 lutego 1921 r. starszy dozorca w więzieniu w Rawiczu, następnie asystent w więzieniu w Ostrowie Wlkp. (1922-1928). W 1927 r. z wynikiem dobrym ukończył kurs zawodowy dla urzędników więziennych w Centralnej Szkole MS. W latach 1928-1936 był naczelnikiem więzienia w Lesznie, później przeniesiony do służby w więzieniu w Cieszynie. Aspirant.

Ludwik Hyla, ur. 1905 r. W lipcu 1929 r. został praktykantem na urzędnika II kategorii w więzieniu w Cieszynie. W 1930 r. z wynikiem bardzo dobrym ukończył kurs dla urzędników w Centralnej Szkole MS i awansował na stanowisko asystenta w więzieniu w Nowym Wiśniczu (1930-1935). Następnie kierował więzieniem w Lesznie (1935-1939). Od 1 kwietnia do 2 września 1939 r. naczelnik więzienia karno-śledczego w Grudziądzu. Podkomisarz.

Szczepan Bochiński był funkcjonariuszem starszym w więzieniu w Krakowie, autorem kilku artykułów o treściach penitencjarnych w prasie Straży Więziennej. 1 kwietnia 1939 r. został naczelnikiem więzienia w Lesznie. Aspirant. W wyniku ewakuacji wraz z rodziną prawdopodobnie znalazł się w majątku Dziatkowice k. Pińska. Po 17 września został tam rozstrzelany przez oficerów Armii Czerwonej.

Kolejną ofiarą zbrodni radzieckiej na funkcjonariuszach polskiego więziennictwa jest **Stanisław Majcherczak**, ur. 1892 r., hallerczyk. W 1921 r. został dozorcą w więzieniu w Grudziądzu, następnie funkcję tę pełnił w więzieniu w Gnieźnie. W latach 1928-1930 kancelista w więzieniu w Lesznie, potem w dziale administracyjnym w więzieniu w Rawiczu. W 1936 r. został naczelnikiem więzienia w Ostrogu n. Horyniem. Aspirant. 17 września 1939 r. został aresztowany przez NKWD, wiosną 1940 r. zamordowany w więzieniu w Kijowie, ciało

wrzucono do dołu śmierci w Bykowni k. Kijowa.

Ofiarą tej samej zbrodni był **Józef Kawka**. W 1923 r. rozpoczął służbę dozorczy w więzieniu we Wronkach, następnie pełnił ją w więzieniu w Brzeżanach, a od 1928 r. w Lesznie. W 1931 r. dyrektor Departamentu Karnego MS udzielił mu pochwały „za odważne zachowanie się wobec więźniów, którzy usiłowali obezwładnić go i zbiec”. Wiosną 1939 r. został delegowany do służby w Karnym Ruchomym Ośrodku Pracy nr 22 w Bagnach Zahorskich k. Brześcia n. Bugiem. W związku z wybuchem wojny ośrodek został rozwiązany, a przodownik Józef Kawka zgłosił się do dyspozycji naczelnika więzienia w Brześciu n. Bugiem. Na skutek zagrożenia przez wojska niemieckie personel więzienny ewakuował się na Wschód. Tam po 17 września 1939 r. Józef Kawka został ujęty przez NKWD. Osadzony w obozie w Ostaszkwie, wiosną 1940 r. zamordowany w Kalininie (Twerze), ciało wrzucono do dołu śmierci w Miednoje.

Krzysztof Bedyński
zdjęcia z archiwum autora



Jako pierwsi



Nam, ZO NSZZFiPW w Warszawie, jako pierwszym przypadła w udziale realizacja pomysłu przedstawienia Zarządu Okręgowego Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa.

Ale pojawił się dylemat – jak to uczynić? Związek zawodowy to przecież pełni pragnień, planów, pasji i emocji ludzie. To także organizacja mająca swą strukturę i zadania, do których została powołana. Krótko mówiąc, nie da się uniknąć pewnych schematów. Nasz okręg aktualnie liczy ponad pięciuset członków. W skali kraju jesteśmy średniej wielkości okręgiem, z wyraźnie zarysowaną tendencją wzrostu. Okręg związkowy jest odzwierciedleniem administracyjnego podziału w Służbie Więziennej i obejmuje okręgowy inspektorat w Warszawie, w skład którego wchodzi jednostki warszawskie i znacznej części Mazowsza. Specyfiką naszego okręgu jest fakt, że w strukturze administracyjnej znajduje się Centralny Zarząd Służby Więziennej. Podsumowując, to dwanaście jednostek, wliczając CZSW w Warszawie, OISW w Warszawie i jednostki penitencjarne Warszawy i Mazowsza. Związki zawodowe działają w ośmiu jednostkach.

Skład Zarządu Okręgowego w Warszawie:

Zbigniew Głodowski – przewodniczący, OISW Warszawa,
Piotr Żebrowski – pierwszy wiceprzewodniczący, AŚ w Warszawie-Białoleże,
Jacek Mirowski – drugi wiceprzewodniczący, AŚ w Radomiu,
Izabela Włoch – skarbnik, AŚ w Warszawie-Białoleże,
 członkowie zarządu:
Krzysztof Warenik, AŚ w Warszawie-Mokotowie,
Łukasz Wojsz, AŚ w Warszawie-Grochowie,
Ziemowit Gać, AŚ w Warszawie-Służewcu,
Robert Matysiak, AŚ w Grójcu,
Maja Milewska, CZSW,
Jacek Bombiak, ZK w Siedlcach,
Dariusz Sobczak, AŚ w Radomiu,
Daniel Boczula, AŚ w Warszawie-Białoleże,
Krzysztof Wójcik, emeryt AŚ w Radomiu.

Skład Okręgowej Komisji Rewizyjnej:
Stanisław Orzechowski – przewodniczący, emeryt AŚ w Grójcu,
Anna Zakonek – członek komisji, AŚ w Radomiu,
Zdzisław Kwasiborski – członek komisji, AŚ w Warszawie-Białoleże.

W maju 2013 r. Odbiła się Konferencja Sprawozdawcza, która przyjęła sprawozdanie Zarządu Okręgowego udzielając mu absolutorium i wybrała delegatów na Zjazd.

Ustawy i statut nakładają na nas szereg obowiązków, które z większym lub mniejszym powodzeniem realizujemy. Spotykamy się często z problemami wy-



Uczestnicy Konferencji, Brześć maj 2013 r.

nikającymi z niezrozumienia istoty działania związku zawodowego. Sprawy i problemy, z którymi przychodzi nam się borykać, są takie same jak w całej Polsce. Z tą różnicą, że mamy blisko do kierownictwa Służby Więziennej. Z jednej strony jest nam łatwiej, ze względu na geografię, uzyskać choćby informację „u źródła” czy wyjaśnić pojawiające się tematy. Z drugiej jednak strony podejmując sprawy dotyczące okręgu warszawskiego mamy świadomość, że rozstrzygnięcia w tych sprawach mogą rzutować na rozstrzygnięcia w szerszym zakresie. Stąd rozmowy z przełożonymi służbowymi mogą być trudniejsze.

Na co dzień zajmujemy się sprawami wynikającymi z funkcji i roli związku zawodowego, które określają ustawy i statut. Istotną częścią naszej aktywności jest zajmowanie się indywidualnymi sprawami funkcjonariuszy i pracowników



Na zdjęciu nie ma Roberta Matysiaka, przewodniczącego z Gdziną wypadkowi. Życzymy powrotu do zdrowia. Nie ma też Krilija z pracą na uniwersytecie. Jest z nami Andrzej Rytka, członek w AS w Warszawie-Mokotowie

SW. Bronimy ich godności, praw oraz interesów materialnych i moralnych. Współuczestniczymy w tworzeniu warunków służby i pracy, bytu i wypoczynku. Reprezentujemy funkcjonariuszy w różnych sprawach. Kontrolujemy przestrzeganie przepisów dotyczących funkcjonariuszy i pracowników cywilnych. Związek zawodowy, w naszym przekonaniu, jest trwałym elementem Służby Więziennej. Podejmujemy sprawy trudne i dla strony służbowej drażliwe. Wymienię tylko kilka. Nadmierne i nierównomierne obciążanie pracą – proponujemy standaryzację stanowisk. Krytykujemy przykłady negatywnego motywowania, stąd postulat pozytywnej motywacji. Zauważamy nadmierną depersonalizację funkcjonariuszy. Receptą jest

podmiotowanie w naszych relacjach, zwłaszcza w relacji przełożony – podwładny.

Filozofią naszego działania, a więc rezultatem przemyśleń wszystkich członków zarządu i komisji rewizyjnej jest rozmowa, wskazywanie na problem, konsultacje i przekonywanie, aby określony problem wyeliminować. Wchodząc na drogę formalną, pojawiają się strony i racje każdej z nich, co z natury rzeczy antagonizuje. Prezentowana filozofia działania wywołuje czasami przekonanie, że jesteśmy nieprzygotowani lub słabi. Bywa, że jesteśmy zmuszani do zobiektywizowania danej sytuacji i wchodzenia na drogę formalną w celu uzyskania rozstrzygnięcia.

Od lat mieliśmy w naszym okręgu dwie sztanदारowe imprezy: rekreacyjno-rodzinną „Dzień Dziecka” i sportowo-rekreacyjną „Orla Strzecha”. Byliśmy w tych przedsięwzięciach mocno wspierani, zwłaszcza przez dyrektorów okręgowych. W ostatnich trzech latach uczestnicząc aktywnie w różnego rodzaju manifestacjach, protestach i pikietach, w takich sprawach jak podwyżka dla funkcjonariuszy i inne, wyczerpaliśmy się finansowo. Ze względu na geografię, częściej niż inne okręgi np. wspieraliśmy mani-



Porozumienie związków zawodowych służb mundurowych Warszawy i Mazowsza



Grójca. Uległ wraz z roz-
zysztolą Wójcika – ko-
onek Zarządu Tereno-

festacje zaprzyjaźnionych związków zawodowych, wystawialiśmy mundurowe reprezentacje w Sejmie itp. Wszystko to wyczerpało nasz skromny budżet. Dlatego od dwóch lat ciężar organizowania Dnia Dziecka przejął dyrektor okręgowy. My wspieramy te imprezę organizacyjnie. W tym miejscu dodam, że warto tę imprezę przygotowywać. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dzieci same przypominają o niej i mobilizują rodziców, a oni nas.

Podejmując sprawy funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa współpracujemy z pozostałymi formacjami mundurowymi w okręgu mazowieckim. Zawarliśmy porozumienie ze związkami zawodowymi służb mundurowych. Odbywamy cyklicznie spotkania robocze wymieniając się poglądami i wspieramy się w naszych działaniach. W ostatnim czasie bierzemy udział w działaniach w sprawie utrzymania L-4 na starych zasadach. W ramach współpracy w Federacji Służb Mundurowych uczestniczymy i współorganizujemy manifestacje i pikety. Wystawiamy też, w miarę możliwości, reprezentacje okręgu warszawskiego.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniu wielu funkcjonariuszy Służby Więziennej przygotowaliśmy projekt odzyskania niewypłaconej waloryzacji wynagrodzeń za lata 2009 i 2010. Łącznie to 4,9 proc.



Dzień Dziecka w Popowie



Pikieta przed Sejmem RP

Przygotowaliśmy pozew zbiorowy z 221 uczestnikami i 23 stycznia 2013 r. złożyliśmy do sądu. Przyznam, że to spory wysiłek. Mimo wielu sprzecznych opinii na ten temat, mamy przekonanie i pewność o słuszności podjętych działań. Cały ten proces da nam pozytywne rezultaty. Rozpoczęliśmy drugi etap – przyłączania się chętnych do pozwu. Więcej na ten temat na stronie Zarządu Głównego NSZZFiPW w Warszawie.

Zarząd Okręgowy w Warszawie współpracuje z instytucjami zewnętrznymi – z firmą Usługi Finansowo-Prawne Marek Wierzbicki i Kancelaria Prawne Omega. Podpisane umowy pozwalają funkcjonariuszom i pracownikom Służby Więziennej, zarazem związkowcom, korzystać z ich usług na preferencyjnych warunkach. Z kancelarią Omega współpracujemy też przy pozwie zbiorowym.

Mamy szereg wyzwań i podejmujemy działania, aby budować przyszłość. Nie zapominamy jednak o tych, którzy do tej pory tworzyli i pracowali na rzecz okręgu warszawskiego. Nie sposób wymienić wszystkich. Ograniczę się tylko do poprzednich przewodniczących Zarządu Okręgowego w Warszawie: Marzeny Włodarczyk, Jerzego Kaczmarek, Ryszarda Derfla, Dariusza Stepińskiego, Krzysztofa Jaskulskiego. Korzystając z tej szczególnej okazji serdecznie dziękuję za ich pracę i wkład na rzecz okręgu warszawskiego. My, ze swej strony kontynuujemy ich pracę kierując się dobrem funkcjonariusza i pracownika. Kierujemy się, jak nasi poprzednicy, interesem Służby Więziennej.

Zbigniew Głodowski
zdjęcia archiwum ZO NSZZFiPW

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

ppłk Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Lupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grażyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochański@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Artur Cyruk, emeryt SW
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Polskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
Ryszard Seroczyński, emeryt SW
Janusz Sterzel, emeryt SW
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor AŚ w Lublinie
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany

jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja.

Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401**

5222 3100 0000 NBP o/o W-wa z adnotacją: „Forum

Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:**

Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony

– 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem

na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095**

1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omu-

lewska 27. Łąkanie i druk: Drukarnia Offsetowa ATU,

ul. Działyńców 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax

(22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja za-

strzega sobie prawo do dokonywania skrótnów, adju-

stacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład:

4000 egz. Numer zamknięto 23 grudnia 2013 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

PRENUMERATA 2014

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY

nr rachunku odbiorcy
76 1010 1010 0401

nr rachunku odbiorcy od.
5222 3100 0000

odbiorca:
**CENTRALNY ZARZĄD
SŁUŻBY WIĘZIENNEJ
ul. Rakowiecka 37A
02-521 Warszawa**

kwota:

słownie:

zleceniodawca:

tytułem:

nazwa odbiorcy
CENTRALNY ZARZĄD SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

nazwa odbiorcy od.
ul. Rakowiecka 37A, 02-521 Warszawa

nr rachunku odbiorcy
76 1010 1010 0401 5222 3100 0000

wpłata
PLN kwota:

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy (dane niezbędne do wysyłki prenumeraty):
imię / nazwisko lub nazwa firmy

ulica / nr domu / nr lokalu

kod pocztowy / miejscowość

tytułem:

Cena rocznej prenumeraty „Forum Penitencjarnego” w 2014 roku wynosi 42 zł (3,50 zł x 12 egzemplarzy)

pieczęć, data i podpis zleceniodawcy

Opłata:



Opłata:

CAŁA POLSKA CZYTA DZIECIOM



Sprzątanie



świata



Fundacja
ABCXXI
Cała Polska czyta dzieciom



książki w pudełku

STOWARZYSZENIE
WIOSNA